



NAJBARDZIEJ OPINIOTWÓRCZA GAZETA DEKADY

# RZECZPOSPOLITA

JACEK SIEWIERA DLA „RZECZPOSPOLITEJ” →A8

## Rosja chce rewizji światowego porządku

W sprawie broni atomowej nie kopiujemy fatalnych praktyk Kremła – mówi szef BBN

DAROWIZNY SPÓR ZE SKARBÓWKĄ →A9

## Podatku nie ma, ale tylko po wyroku

Jeśli pieniądze od bliskich idą na konto sprzedawcy, fiskus nie chce zwolnić z podatku darowizny na mieszkanie

KOLARSTWO NOWY MISTRZ →A20

## Pogacar silny jak nigdy

Mistrzostwo świata 26-letni Słoweniec dołożył do zwycięstwa w Giro d'Italia i Tour de France



MOTORYZACJA

# Kryzys dusi polskie firmy

Eksport przemysłu motoryzacyjnego sunie w dół, załamała się produkcja akumulatorów do aut elektrycznych, perspektywy są złe. To efekt kłopotów Europy z przestawieniem na elektromobilność.

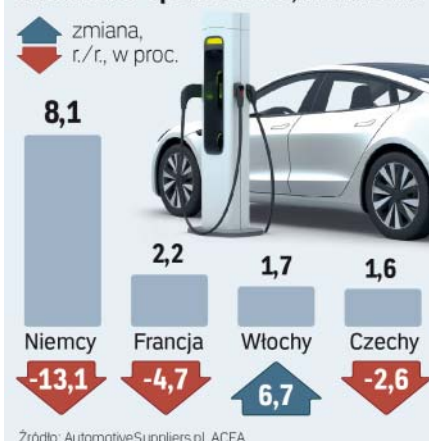
ADAM WOŹNIAK

Napędzający polską gospodarkę przemysł motoryzacyjny, odpowiedzialny za niemal 8 proc. PKB i 14 proc. eksportu, coraz bardziej słabnie. W I półroczu 2024 r. spadała produkcja, zmniejszyło się zatrudnienie oraz mocno skurczył eksport. Ten ostatni – jak podała w poniedziałek firma analityczna AutomotiveSuppliers.pl – stopnił wobec pierwszych sześciu miesięcy 2023 r. o prawie 18 proc.

Spadki są tym boleśniejsze, że ubiegły rok był pod tym względem najlepszy w historii, a teraz wyniki pogarszają się nawet tam, gdzie perspektywy wzrostu miały być największe. Pikuje bowiem produkcja i eksport akumulatorów litowo-jonowych, które stały się polskim hitem eksportowym, dzięki największej w Europie fabryce LG Energy Solutions pod Wrocławiem. Co prawda wywindowała nas na pozycję drugiego po Chinach eksportera akumulatorów na świecie, ale sukces trwał tylko chwilę.

Sytuacja się odwróciła, gdy spadł popyt na samochody elektryczne. W rezultacie po ubiegłorocznym wzroście eksportu akumulatorów o 22 proc., do 10,9 mld euro, ich zagraniczna sprzedaż w I półroczu 2024 r. zmalała o ponad połowę. W tej sytuacji podwrocławskie LG prawdopodobnie

**Eksport polskiego przemysłu motoryzacyjnego – najważniejsze kierunki w I poł. 2024 r., w mld euro**



Źródło: AutomotiveSuppliers.pl, ACEA

**Spadek sprzedaży samochodów elektrycznych na kluczowych dla nich rynkach UE w sierpniu 2024, r./r., w proc.**



**56 proc.**

o tyle spadł eksport akumulatorów litowo-jonowych w I półroczu 2024 r.

Infografika: Tomasz Sitarski

zdecyduje się przestawić profil produkcji na magazyny energii.

### Mniej samochodów

Coraz mniej produkujemy też aut osobowych: według Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego (PZPM) od stycznia do sierpnia 2024 r. spadek w ujęciu rocznym wyniósł 15,4 proc. (do 167,6 tys. szt.), a w samym sierpniu sięgnął 57,3 proc. (wyprodukowano 8,3 tys. pojazdów). Dla porównania, po pierwszych siedmiu miesiącach produkcja była mniejsza o niecałe

11 proc., po sześciu – malała o zaledwie 0,3 proc., a skumulowane dane miesiąc wcześniej jeszcze pokazywały wzrost.

Wyniki branży nieco podciągają samochody ciężarowe, których eksport w okresie styczeń–czerwiec 2024 r. przekroczył 3,9 mld euro i poprawił się o przeszło 37 proc., a także części i akcesoria, najważniejsza część eksportu polskiego przemysłu motoryzacyjnego z 38-procentowym udziałem, wartym w pierwszym półroczu 9,1 mld euro. Ale i w tym segmencie perspektywy nie są pomyślne przez rosnące kłopoty euro-

pejskich producentów samochodów, zwłaszcza w Niemczech, dokąd trafia przeszło jedna trzecia produkowanych w Polsce komponentów.

### Producenci pod ścianą

Polski przemysł motoryzacyjny, całkowicie uzależniony od zamówień z zagranicznych fabryk aut, boleśnie odczuwa problemy z przestawianiem się europejskiej motoryzacji na elektromobilność. Władze UE, zaostrzając normy emisji CO<sub>2</sub>, stawiają producentów pod ścianą, zmuszając do

miliardowych nakładów na produkcję samochodów elektrycznych, do których sceptycyzm klientów wcale nie maleje.

– Przemysł samochodowy jest w bardzo trudnej i wymagającej sytuacji. Pogorszyły się warunki gospodarcze, a do Europy wkraczają nowi producenci – powiedział Oliver Blume, prezes Volkswagena, który nie wyklucza zamknięcia dwóch fabryk w Niemczech, co byłoby pierwszym takim krokiem w 87-letniej historii koncernu.

Inni wielcy producenci też planują cięcia. Jeden z największych niemieckich dostawców części ZF Friedrichshafen planuje do 2028 r. zredukować aż 14 tys. miejsc pracy. Bosch, który zainwestował ogromne sumy w rozwój technologii dla pojazdów elektrycznych, ogłosił plan zwolnienia 1,5 tys. pracowników w Niemczech do 2025 r. Podobne kroki może podjąć Magna International.

Ten negatywny trend będzie uderzał w producentów w Polsce, będących dostawcami globalnych koncernów. – Przyszły rok jeszcze pogłębi kłopoty branży przez zaostrzenie norm emisji CO<sub>2</sub> oraz coraz mocniej wkraczającą na europejski rynek chińską konkurencję – twierdzi Jakub Faryś, prezes Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego. /©©

KORESPONDENCJA Z BRUKSELI

## Nad Wisłę Draghi nie dzwonił

**Recepta Maria Draghiego na uczynienie UE bardziej konkurencyjną nie była konsultowana z Polską. I nie musi być dla nas korzystna.**

ANNA SŁOJEWSKA

To, że na liście rozmówców Maria Draghiego nie było polskiego rządu, nie jest szokujące, bo nie ma tam żadnego z 27 rządów państw UE. Ale że wśród wymienionych 22 ekonomistów nie ma nikogo z Europy Środkowo-Wschodniej – podobnie zresztą jak na liście konsultowanych think tanków – budzi zdziwienie.

Michał Hruby, czeski ekonomista, w analizie opublikowa-

nej przez think tank GMFUS, zwraca uwagę, że recepta zapisana przez Draghiego może być dla naszego regionu w krótkim terminie niebezpieczna. Przyznosiłaby owoce w dłuższej perspektywie, ale pod warunkiem, że państwa takie jak Polska, Węgry czy Czechy, dostosowałyby się do nowych oczekiwań.

Dlaczego raport Draghiego jest napisany przez zachodnioeuropejskie okulary? – W pewnym sensie można by to usprawiedliwić, bo nasz sukces jest w dużej mierze oparty na funkcjonowaniu gospodarek

22

tylu ekonomistów konsultowało raport. Żaden z naszej części Europy

Europy Zachodniej – ocenia w rozmowie z „Rzeczpospolitą” Mateusz Szczurek, członek zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego i były minister finansów. Dodaje jednak, że skoro wzrost gospodarczy w wybranych krajach naszego regionu w sposób trwały jest mocniejszy, i to przy nie lepszej demografii, to coś ewidentnie działa u nas dobrze. – I pochylenie się nad tymi różnicami oraz szukanie najlepszych praktyk jest na pewno potrzebne. A nie tylko porównywanie z USA i Chinami – mówi Szczurek. /©©

→A13

IMIGRACJA

## Kontrola cudzoziemców, kary dla nieuczciwych

**Będzie trudniej o wizy pracownicze i studenckie. Przychody uczelni spadną nawet o 28 mln zł.**

IZABELA KACPRZAK

MSZ chce wprowadzić regulacje, które zahamują wydawanie wiz bez kontroli. Uszczelnienie systemu będzie kosztowne dla nieuczciwych. Propozycje MSZ wprowadzają drakońskie kary – nawet 100 tys. zł dla firmy, która pod pozorem zatrudnienia ściąga nielegalnych imigrantów, 3 tys. zł za każdego zatrudnionego „na czarno”. /©©

Pod kontrolę trafią także studenci z zagranicy. Wizy studenckie nie otrzyma osoba, która nie wykazała znajomości języka na poziomie B2 i nie ma nostryfikacji dyplomu ukończenia szkoły średniej. Zagraniczny student straci wizę i prawo pobytu z automatu, gdy nie rozpocznie studiów (dostęp do bazy studentów będą mieli konsulowie). Służby specjalne, m.in. ABW, będą monitorować uczelnie – nieuczciwie mogą na pięć lat stracić prawo przyjmowania studentów z zagranicy. /©©

→A3



**DZIŚ RZECZPOSPOLITA CYFROWA**

- **Technologie** Jak zakupy, to ze smartfonem
- **Innowacje** Polacy uratują ziemię i rolników
- **Kosmos** Musk i jego plany podboju Marsa →L1-4

cyfrowa rp.pl

W NUMERZE:

### Kraj

**Nowa flota rządu, czyli limuzyny i ekskluzywne elektryki dla ministrów.** →A3

### Świat

**Dziura w budżecie Ukrainy. Czy Kijów znajdzie pieniądze na wojnę z Rosją? Nadzieja w Zachodzie.** →A5

### Prawo co dnia

**Od 1 października rodzice małych dzieci mogą skorzystać z nowych świadczeń. Wnioski można już składać do ZUS.** →A9

### Ekonomia & rynek

**Dwie trzecie Polaków przyznaje, że spożywa jedzenie, którego termin przydatności minął.** →A14

**TYGODNIKI DLA PRENUMERATORÓW Biznes. Przedsiębiorcy radzą przedsiębiorcom**

- **Jak firma może finansować swoją ekspansję międzynarodową**
- **Fundusze unijne jako wsparcie dla rozwoju biznesu** →H1-4

**Administracja i samorząd**

- **Ochrona środowiska** Co dla samorządów oznacza wprowadzenie systemu kaucyjnego
- **Procedury** Kłopoty ze zintegrowanym planem inwestycyjnym →I1-4

KOMENTARZ „RZECZPOSPOLITEJ”

## Oblawy na piratów to za mało



### Michał Szuldrzyński

Czotówka polityków PO zajęła się nagle bezpieczeństwem ruchu drogowego. I dobrze. Oby jednak władze nie zatrzymały się w pół drogi. Bo to, co się dzieje na ulicach czy autostradach, pokaże, czy Polska leży na Wschodzie, czy na Zachodzie.

Jeśli w ostatni weekend warszawska policja wystawiła aż 308 mandatów na 134 tys. zł, zatrzymała 55 dowodów rejestracyjnych, 20 praw jazdy, skierowała 19 wniosków do sądu i zatrzymała dwie osoby za udział w nielegalnych wyścigach nocnych, to znaczy, że władza postanowiła potraktować kwestię bezpieczeństwa na drogach poważnie. Była to pierwsza taka akcja policji po tragicznym wypadku przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie, który wstrząsnął opinią publiczną.

W następstwie tej tragedii prezydent stolicy Rafał Trzaskowski ogłosił intensyfikację działań związanych z bezpieczeństwem na stołecznych ulicach. Deklarację złożył w poprzednim tygodniu, w poniedziałek na wspólnej konferencji z ministrem spraw wewnętrznych Tomaszem Siemoniakiem (jemu podlega policja, która zaczęła oblawy na uczestników nocnych wyścigów) ogłosili cały pakiet działań, m.in. dofinansowanie etatów policji w Komendzie Stołecznej, straży miejskiej, zmiany dotyczące fotoradarów itp.

Kilka dni wcześniej minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski podczas Zgromadzenia Ogólnego ONZ rozmawiał ze swoim odpowiednikiem ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, czyli kraju, w którym przebywa w tej chwili Sebastian M. Prokuratura poszukuje M., chcąc postawić mu zarzuty w związku z wypadkiem na autostradzie A1, do którego doszło rok temu. Sikorski zachęcał szefa dyplomacji ZEA do pomocy w ekstradycji M. do Polski.

Tamten wypadek wstrząsnął opinią publiczną. Rodzina podróżująca samochodem, w który uderzyło na autostradzie jadące z ogromną prędkością bmw, poniosła śmierć w płomieniach. Równie szokujący był wspomniany wypadek w Warszawie, gdy kierowca volkswagena uderzył w samochód, którym podróżowała czteroosobowa rodzina. Zginął ojciec (we wtorek odbędzie się pogrzeb), matka z dziećmi trafiła do szpitala.

Trudno uznać obecną aktywność polityków jedynie za zbieg okoliczności. Kierownictwo rządzącej PO zauważyło najwyraźniej, jak ważną kwestią zaczyna być dla Polaków kwestia bezpieczeństwa ruchu drogowego. I bardzo dobrze.

Bo jeśli coś jest miarą cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa, to właśnie szacunek do życia i zdrowia innych użytkowników ruchu (dość porównać doświadczenia na drogach w Niemczech czy Wielkiej Brytanii oraz Rumunii lub Gruzji). I jeśli coś w ostatnich latach popychało Polskę w kierunku Zachodu, to takie zmiany, jak 50+, czyli odbieranie na trzy miesiące prawa jazdy za przekroczenie prędkości w terenie zabudowanym o więcej niż 50 km/h, radykalne podniesienie mandatów za zbyt szybką jazdę czy nadanie pieszym bezwzględnej pierwszeństwa na drogach.

50+ nie wiązało się z ciosem finansowym (z wyjątkiem osób, które prowadząc, zarabiają na życie), ale przede wszystkim było dla sprawców piekielnie uciążliwe w codziennym życiu. Danie pierwszeństwa pieszym zmusiło zaś kierowców, by pomyśleli o słabszych uczestnikach ruchu.

Trzeba iść dalej w tym kierunku. Uszczelnij system, by osoby z wielokrotnymi zakazami prowadzenia nie siadały za kierownicą, ale też wymusić zmiany, które zmienią kulturę jazdy w Polsce. /©©

Resort infrastruktury odgrzewa pomysły na piratów drogowych ▶A11

## Rzecz o prawie



W KAŻDĄ ŚRODĘ  
tylko dla prenumeratorów

KOMENTARZ ZAGRANICZNY

## Chciwość Trumpa szansą Kijowa



### Andrzej Łomanowski

Napoleon Bonaparte powiedział, że do prowadzenia wojny potrzebne są trzy rzeczy. Dziś Ukraina nie ma ani jednej z nich. Ma za to inne atuty.

Pieniądże, pieniądze i jeszcze raz pieniądze – tego według cesarza Francuzów potrzebuje kraj pogrążony w wojnie. Kijów ich nie ma. To powinno być naturalne w państwie trzeci rok broniącym się przed agresją większego sąsiada. Ale też trochę dziwi.

Naturalne, bo od początku pełnoskalowej wojny rozpoczętej przez Rosję, już jedna trzecia mieszkańców Ukrainy albo wyjechała za granicę, albo imigrowała wewnątrz kraju, uciekając przed działaniami wojennymi. Przy czym tak naprawdę nie ma przed nimi ucieczki, bo cały kraj jest zagrożony uderzeniami z powietrza.

Wszechobecne zagrożenie paraliżuje przede wszystkim działalność gospodarczą. Nie wszystko można produkować w garażu nierzucającym się w oczy rosyjskiemu zwiadowi powietrznemu. Poza tym doskwierają wieczne braki prądu – Rosja systematycznie niszczy energetykę.

Pomimo wszechogarniającej wojny ukraińska gospodarka jednak rośnie – w tym roku to będzie podobno 3 proc. I to jest zdumiewające. Zdolności przystosowawcze Ukraińców i chęć do życia wbrew wszystkim i wszystkiemu budzą podziw.

No, ale państwowa kasa nie ma dziś pieniędzy, które zżera moloch wojny. Poza tym ukraiński aparat państwowy nigdy nie cieszył się opinią sprawnego, a działania wojenne jeszcze bardziej zdeorganizowały

jego działanie. Prawdopodobnie znaczna część dochodów należnych państwu umyka za granicę.

Dlatego Ukraina jest ogromnie uzależniona od pomocy zagranicznej i od jej dawców. O ile wsparcie ze strony UE pozostaje dość stabilne (nic się w niej nie zmienia, na czele Komisji Europejskiej jak stała, tak stoi Ursula von der Leyen), o tyle największy darczyńca Kijowa – USA – budzi coraz większe obawy.

Powrót Donalda Trumpa do władzy oznaczałby znaczne kłopoty Kijowa: wojskowe i finansowe. Trump zapowiada wstrzymanie darmowej pomocy; za wsparcie zażądałby czegoś w zamian. Wcześniej napomknął, że może dawać pieniądze jako zwykle pożyczki. Tylko czy Ukraina już zadłużona po uszy zechce pójść na taki układ?

Ale jakie ma wyjście? Kapitulację wobec Rosji? Takie poddanie się uczyniłoby z niej wiecznie niestabilny, biedny kraj, zagrożony politycznym radykalizmem i żądzą zemsty. A może i terroryzmem.

Możliwe jednak, że w zamian za pomoc Trump zażądałby wartości materialnych: udziałów w ukraińskich fabrykach czy przedsiębiorstwach rolnych dla amerykańskich inwestorów. Paradoksalnie, okazałoby się to zbawienne dla Ukrainy. Wejście USA na ukraiński rynek oznaczałoby zwiększone zainteresowanie (ewentualnie już republikańskiego) Waszyngtonu tym rejonem świata. I niechęć do dzielenia się nim z Rosją. /©©

Czy Kijów znajdzie pieniądze na wojnę z Rosją? ▶A5

ADVOCATUS DIABOLI

### Jerzy Surdykowski

rp.pl/publicystyka



## Płacz Ukrainy

Już nikt nie śpiewa pieśni o javelinie, bayraktarze, a nawet o „kapitanie Himars”.

Na początku wszystko wydawało się prostsze. „Ruszymy na Kijów pancerną kolumną – myślano w Moskwie – aresztujemy tego małego żydka, przeprowadzimy jakąś hecę wyborczą i będziemy mieli uległego sąsiada zamiast mrzonek o Unii i NATO”. „Po-wstrzymaliśmy żelazną kolumnę – radowano się w Kijowie – Ukraina potrafi walczyć, a nie tylko chować się po kątach, jak wtedy na Krymie”. O przeciwczołgowych pociskach javelin z NATO-wskich dostaw śpiewano w Ukrainie pieśni, jak kiedyś o kulomiotach rozstawionych na konnych taczankach. „Damy im trochę zbędnego uzbrojenia, nałożymy sankcje, to się Moskwa wystraszy” – myślano w Waszyngtonie, Brukseli i Berlinie. „Popierajmy Ukrainę, bo będziemy mieli Ruskich daleko od siebie” – my-

ślano w Warszawie – powstrzymując się z trudem od wypominania Wołynia.

Już po roku było wiadomo, że to nie wystarczy, a cóż dopiero teraz? Jeszcze niedawno naśmiewali się Ukraińcy z młodych Rosjan uciekających przed okopami, a dziś trzeba wyłapywać migających się od służby chłopaków na ulicach Kijowa i Lwowa. Już nikt nie śpiewa pieśni o javelinie, bayraktarze, a nawet o „kapitanie Himars”.

Jak długo można tak krwawić? Rosja ma kilka razy więcej ludności niż Ukraina, co daje oczywistą odpowiedź, gdy na frontach obowiązuje strategia spalonej ziemi i stosów poległych. Właśnie Zełenski wraca z prawie pustymi rękoma z kolejnej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze przed rokiem witano go oklaskami na stojąco, słuchano z wypiekami na twarzach, a teraz Trump śmieje się z „rzekomo najlepsze-

go komiwojażera na świecie, który za każdym razem wyjeżdża z miliardami w kieszeni”.

Coś dostał, w sam raz, aby nie upaść, o wiele za mało, aby zwyciężyć. Broni dalekiego zasięgu, która mogłaby przechylić szalę ku Ukrainie, nie dostanie nigdy. Ameryka boi się, że osaczony niedźwiedź zacznie gryźć. Ale jak długo można? Ameryka jest zmęczona, Rosja jest zmęczona, lecz najbardziej Ukraina, bo bez pożytku oddała najwięcej krwi. Nawet my w Polsce jesteśmy zmęczeni, bo ruskie czolgi wcześniej czy później staną nad Bugiem i Sanem, więc po co drażnić tego misia?

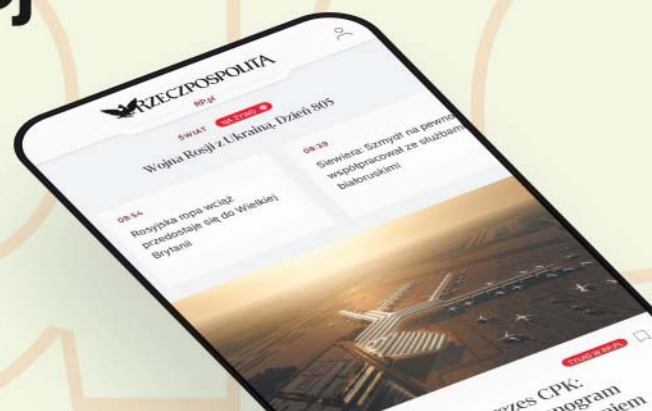
A może raczej ma papież Franciszek, a z nim Elon Musk, że życie ludzkie ma najwyższą cenę i w jego imię trzeba ustąpić agresorowi? Jednak ład światowy, jaki się z tego wyłoni, będzie porządkiem bandyckim. Ale może tak właśnie jest i jak ślepcy chwilę wytchnienia bierzemy za normę? /©©

## Pobierz aplikację mobilną „Rzeczpospolitej”

Bieżące wydarzenia ze świata, kraju i polityki



← Zeskanuj kod QR



## BEZPIECZEŃSTWO

## Migranci kontrolowani

Nawet 100 tys. zł kary dla firmy sprowadzającej cudzoziemców pod pozorem pracy – uszczelnienie systemu wizowego będzie kosztowne dla nieuczciwych.

IZABELA KACPRZAK

Drastyczne podniesienie kar finansowych dla firm sprowadzających fikcyjnie cudzoziemców do pracy lub zatrudniających ich na czarno oraz kontrola uczelni przyjmujących zagranicznych studentów przez służby specjalne – ABW i SKW – ma ograniczyć nadużywanie systemu wizowego w Polsce. Autor propozycji, MSZ, szacuje, że po wprowadzeniu nowych przepisów (znajdują się w projekcie ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu wyeliminowania nieprawidłowości w systemie wizowym Rzeczypospolitej Polskiej) zdecydowanie spadnie liczba wydawanych wiz – zarówno pracowniczych, jak i studenckich – a dochody uczelni, zwłaszcza niepublicznych (jest ich w 211) zmniejszą się rocznie o 12–28 mln zł, a więc około 0,5–1,1 proc. Jak przyznaje resort, dotkliwe będą dla uczelni, które kształcą głównie cudzoziemców.

– Dotychczas nie było żadnej kontroli zagranicznego studenta. Wizy wydawano z automatu. To się musi skończyć – mówi „Rz” Marek Sowa, szef sejmowej komisji śledczej ds. afery wizowej. – Nasze rekomendacje jako komisji idą w podobną stronę jak projekt MSZ. Chcemy, by wzięto je pod uwagę w tworzonej właśnie strategii polityki migracyjnej Polski, jaka powstaje w MSWiA – dodaje poseł Sowa.

## Miliony wiz

Przez ostatnie lata Polska była wizowym eldorado – liczba wydanych dokumentów legalizujących pracę cudzoziemców w naszym kraju od 2017 r. to około 2 mln rocznie. Rekordowy był rok 2021, w którym wydano łącznie ponad 2,5 mln dokumentów dla cudzoziemców (liczba ta nie jest utożsamiana z liczbą cudzoziemców, którzy faktycznie wykonują pracę w Polsce). Afera wizowa pokazała, że polska wiza stała się w ostatnich latach popularnym sposobem na wjazd do Europy imi-



Ministerstwo Spraw Zagranicznych chce zreformować i uszczelnić system przyznawania wiz

grantów z państw trzecich, Azji i Afryki, charakteryzujących się wysokim ryzykiem migracyjnym. W 2023 r. najwięcej zezwoleń na pracę (pod względem ilościowym) wydano obywatelom Indii (14,3 proc. wszystkich wydanych zezwoleń na pracę), Nepalu (11 proc.), Filipin (9,1 proc.), Uzbekistanu (8,7 proc.), Bangladeszu (8,7 proc.). Problem w tym, że Polska nie kontrolowała, co się stało z milionami pracowników, którym wize wydała (jak chociażby w ramach programu wizey PBH dla informatyków ze Wschodu) – wyrwykowe kontrole prowadzi jedynie PIP i Straż Graniczna. Z ponad 9138 kontroli legalności zatrudnienia i wykonywania pracy przez cudzoziemców aż w 30 proc. przypadków stwierdzono „pracę na czarno” – niemal 6,7 tys. imigrantów pracowało nielegalnie, w tym 71 proc. to obywatele Ukrainy – wynika z raportu PIP. W ZUS składki płacono ok. 700 tys. cudzoziemców.

Dlatego MSZ chce także drastycznie podnieść kary za każdego cudzoziemca nielegalnie zatrudnionego w firmie do

3 tys. zł (sam cudzoziemiec pracujący na czarno zapłaci 500-zł grzywnę) i aż 100 tys. zł kary za sprowadzenie obcokrajowców pod pozorem agencji zatrudnienia. Cudzoziemiec, który przyjechał do Polski do pracy lub na studia, będzie pod kontrolą. Wize studenckiej nie otrzyma osoba, która nie wykazała znajomości języka, w którym odbywa się kształcenie, co najmniej na poziomie B2, nie przedłożyła świadectwa uznania dyplomu ukończenia szkoły średniej (bez tego uczelnia nie będzie mogła przyjąć go na studia) – po raz pierwszy ma to dotyczyć rekrutacji na rok akademicki 2026/2027. Z rządowych danych wynika, że na 103 tys. studentów z zagranicy, jacy kształcą się dziś w Polsce, ok. 28 proc. z nich nie jest z państw podlegających konwencji lizbońskiej (uznawalności kształcenia). Pod nadzorem będą w końcu także zagraniczni studenci – ich dane trafią do Zintegrowanego Systemu Informacji o Szkolnictwie Wyższym i Nauce POL-on, który zostanie poszerzony o wykaz osób przyjętych na studia, które nie rozpoczęły studiów

(MSZ chce, by zaczęła ona działać od 1 stycznia 2026 r.). Rektorzy będą mieli obowiązek niezwłocznie informować o tym konsulatu, który wydał mu wizę. Będzie to podstawa do jej cofnięcia.

## Służby na uczelniach

Zupełną nowością jest wprowadzenie kontroli służb specjalnych – głównie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Służby Kontrwywiadu Wojskowego – głównie nad uczelniami sprowadzającymi studentów z zagranicy. MSZ chce, by szefowie tych służb mogli złożyć wniosek do wydania decyzji przez ministra spraw wewnętrznych o zakazie przyjmowania cudzoziemców dla uczelni na okres do pięciu lat.

– Służby specjalne w czasach rządów PiS wiedziały o nadużyciach systemu wizowego. Nic z tym nie robiły. Uważam, że afera wizowa najbardziej uderzyła w bezpieczeństwo Polski i jego obywateli – ocenia Dariusz Joński, europoseł KO. /©

## POLITYKA

## Przed Lewicą niespokojna jesień

Napięcia wewnętrzne, pytania o realizację obietnic i o kandydata/kandydatkę na prezydenta – to najważniejsze problemy i wyzwania, przed którymi dziś stoi Lewica.

MICHAŁ KOLANKO

Niedziela, 16. edycja Kongresu Kobiet w Gdańsku. W jednym z paneli dyskusyjnych występuje Barbara Nowacka z KO i Katarzyna Kotula z Nowej Lewicy. Kotula mówi w pewnym momencie o tematach dotyczących praw człowieka. – Albo dowiedzimy te tematy, albo za trzy lata prawica zmiecie nas z planszy – mówi o najbliższych trzech latach kadencji Sejmu i koalicyjnego rządu, w którym Kotula jest ministrem ds. równości. Kotula mówi przede wszystkim o ryzykach dla całej koalicji w wyborach w 2027 roku, ale oczywiście te projekty to jeden z priorytetów na jesień także, a może przede wszystkim, dla całej Lewicy. Bardzo ważny był też wcześniejszy – zrealizowany przez resort Agnieszki Dziemianowicz-Bąk – projekt renty wdowiej. To zresztą jak do tej pory jedno z kluczowych osiągnięć Lewicy od wyborów 15 października 2023. Co z kolejnymi obietnicami, jak związki partnerskie? Jak mówiła Kotula w „Rz”, komentując korzystny dla zwolenników ich wprowadzenia sondaż, przejście projektu do fazy uzgodnień międzyresortowych i konsultacji społecznych to kwestia najbliższych dni. Celem jest wysłanie ustawy na biurko prezydenta. Dla Lewicy ma to być dowód na sprawczość w rządzie i koalicji – niezależnie od spodziewanego weta prezydenta. W poniedziałek zaś o tym, że „znicierpliwienie rośnie” w takich sprawach jak aborcja, mówił w Onecie współprzewodniczący Nowej Lewicy Robert Biedroń.

Równoległe do Kongresu Kobiet w Gdańsku trwa dwudniowe posiedzenie Rady Krajowej Partii Razem. Z naszych informacji wynika, że w trakcie obrad rozważane były różne polityczne scenariusze dotyczące partii. Nie tylko np. jeśli chodzi o strategię Razem, wybory prezydenckie w 2025 roku, ale też sytuację w klubie. I to, czy

Razem powinno nadal w nim być. Obecnie sejmowy klub Lewicy tworzy Razem, Nowa Lewica, Unia Pracy i PPS. Ale od wielu tygodni napięcia na linii Razem-Nowa Lewica rosną. Wystarczy spojrzeć w media społecznościowe, gdzie politycy i polityczki Razem coraz mocniej odcinają się od polityki rządu Donalda Tuska. Razem do rządu nie weszło, ale parlamentarzysty partii Adriana Zandberga i Magdaleny Biejał poparł go w głosowaniu nad wotum zaufania. Teraz Razem w publicznych wystąpieniach krytykuje coraz bardziej wyraziście koalicję, m.in. sytuację wokół IDEAS NCBR czy obsady Totalizatora Sportowego, czy innych kontrowersyjnych kwestii w koalicji. Ale zdaniem naszych rozmówców mimo napięcia nie ma poczucia w partii, że jakiegokolwiek decyzje są obecnie przesądzone.

W politycznym zawieszaniu wciąż tkwi posłanka partii Razem Paulina Matysiak – zawieszona zarówno w prawach członka klubu Nowej Lewicy, jak i w prawach członka partii. Pod koniec października odbędzie się kongres Razem, a później wybory nowych władz.

Co na to wszystko Nowa Lewica? Rozmówcy z partii Czarzastego i Biedronia podkreślają w kuluarach Sejmu, że Razem nie jest spójne w swojej krytyce rządu i są w tej partii różne nurty. – Jest tam podział na jastrzębie i gołębie – mówi nasz rozmówca z Nowej Lewicy. Jak dodaje, ewentualna decyzja o wyjściu Razem z klubu może doprowadzić do pęknięcia w Razem.

Na 5 października planowana jest Rada Krajowa Nowej Lewicy poświęcona m.in. rozmowom o tym, w jakim trybie będzie wybrany kandydat lub kandydatka na prezydenta. W grę wchodzi prawyborczy prezydencki. Co dalej? W mediach w ostatnich dniach pojawił się temat zmian władz Nowej Lewicy. Jak jednak mówią nasi rozmówcy, do wyborów nowych władz dojdzie, ale dopiero pod koniec przyszłego roku. Do tego czasu najpewniej sama partia się skonsoliduje poprzez zmiany w statucie i likwidację frakcji. Taki przynajmniej jest plan. /©

## ADMINISTRACJA

## Nowa flota rządu. Limuzyny i ekskluzywne elektryki

Samochody Audi w segmencie premium okazały się być najkorzystniejszą ofertą w ramach przetargu na limuzyny dla gabinetu Donalda Tuska.

WIKTOR FERFECKI

„Luksus z każdej perspektywy” – takimi słowami firma Audi opisuje swoją limuzynę A6. Dodaje, że jej odświeżona stylistyka gwarantuje „klasyczne piękno o atletycznych rysach”, a „dzięki dopracowanej aerodynamice we wnętrzu samochodu panuje przyjemna cisza”. Pięć takich limuzyn z benzynowym napędem na cztery koła, z których każda jest warta około 300 tys. zł, dostanie albo już dostało Ministerstwo Funduszy i Polityki

Regionalnej, a cztery – Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jest to efekt przetargu z tytułowanego „Długoterminowy najem samochodów na okres 24 miesięcy dla jednostek administracji państwowej”, który w lutym jako pierwsza opisała „Rzeczpospolita”.

W jego ramach 77 maszyn ma trafić do 24 instytucji, nie tylko ministerstw, ale też m.in. Głównego Urzędu Statystycznego, Urzędu Patentowego czy Centrum Personalizacji Dokumentów MSWiA. Maszyny podzielono na 11 kategorii: od samochodów osobowych do stawkowych, przez limuzyny po furgony, z czego część ma być elektryczna.

Jak pisaliśmy, zamówienie może budzić kontrowersje, bo

raptem w połowie 2022 roku Centrum Obsługi Administracji Rządowej ogłosiło przetarg na najem 89 maszyn dla 18 instytucji. Najem miał trwać 36 miesięcy, co oznacza, że samochody wciąż powinny być w użytkowaniu. Równoległe COAR prowadziło duże zamówienia na zakup samochodów, np. jesienią 2022 roku szukało dostawców 155 aut. Za rządów PiS zakupy i najem limuzyn krytykowała ówczesna opozycja. Z tego powodu, gdy najnowszy przetarg ujawniła w lutym „Rzeczpospolita”, PiS zarzuciła dzisiejszej koalicji hipokryzję. Zaś rząd odpowiadał, że tylko realizuje przetarg zaplanowany jeszcze przez PiS.

Ostatecznie przetarg strzygnięto w lipcu, „Rzeczpo-

spolita” ustaliła, jakie konkretnie modele otrzymają lub już otrzymały poszczególne instytucje, bo harmonogram dostaw różni się w zależności od resortu. W oczy rzuca się duża popularność marki Audi. Resorty funduszy oraz edukacji nie są jedynymi instytucjami, które dostaną model A6. Inny taki samochód, tyle że nie z silnikiem benzynowym, lecz z napędem hybrydowym plug-in, otrzyma Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych.

Kolejnym samochodem Audi, który wynajmuje rząd, jest A4. Aż dziesięć takich maszyn w tzw. miękkiej hybrydzie zamówił resort finansów, sześć – Ministerstwo Nauki, cztery – resort aktywów pań-

stwowych, po dwa – Ministerstwo Sportu oraz Urząd Zamówień Publicznych, a po jednym – Urząd Regulacji Energetyki, Państwowa Agencja Atomistyki oraz resort funduszy.

Poza tym Centrum Obsługi Administracji Rządowej wybrało w postępowaniu kilka modeli aut elektrycznych, w tym Renault Megane E-Tech, Peugeot E-Rifter, Volkswagen ID.4, Peugeot Expert i Mercedes eSprinter. Tak duża liczba aut z tym napędem wynika z przepisów ustawy o elektromobilności, która wymaga, by od 1 stycznia 2026 roku połowę floty naczelnych i centralnych organów administracji stanowiły właśnie elektryki. Poza tym rząd kupuje hybrydowe Toyoty: Corollę oraz

Camry, a także wyposażone w tradycyjny napęd dostawczaki Renault Traffic.

Wszystkie samochody ma dostarczyć krakowska firma Express Sp. z o.o., która zwyciężyła w przetargu we wszystkich kategoriach. Cena? W planie zamówień publicznych Centrum Obsługi Administracji Rządowej zarezerwowano na ten cel niemal dokładnie 10 mln zł. Informacja z otwarcia ofert jest sporządzona w niejasny sposób, bo najprawdopodobniej zwycięzca przetargu w odróżnieniu od innych uczestników podał kwoty miesięczne, a nie dwuletnie. Z naszych obliczeń wynika, że ostateczna łączna wartość zamówienia to najpewniej 9,3 mln zł. /©

## POLICJA

# Dopadli generała za granatnik

Wwiózł granatnik nielegalnie, a odpalając go, zagroził życiu ludzi i mieniu – były szef policji z zarzutami.

GRAŻYNA ZAWADKA

„Rz” już w połowie sierpnia wskazywała, że szefowi policji za granatnik prokuratura będzie chciała postawić zarzuty, i tak się stało. Generałowi Jarosławowi Szymczykowi, który za rządu PiS przez siedem lat był komendantem głównym policji, a w końcówce kariery okrył się złą sławą przez odpalenie granatnika – prezentu od szefów ukraińskich służb – w poniedziałek przedstawiono dwa zarzuty.

– Nie zrozumiałem zarzutów, nie będę się do nich odnosił ani zeznawał – stwierdził gen. insp. Szymczyk i zażądał pokazania decyzji szefa MSWiA o zwolnieniu go z tajemnicy służbowej.

W prokuraturze stawił się z adwokatem, mec. Bogumiłem Zygmontem. – Pierwszy zarzut dotyczy posiadania bez konce-

sji broni przenośnej, przeciwpancernej, bezodrzutowej w postaci granatnika RGW 90, który został uzyskany na terenie Ukrainy i przewieziony przez granicę RP bez zgłoszenia służbom celno-skarbowym na przejściu granicznym w Dorohusku – wskazuje prok. Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Drugi odnosi się do odpalenia granatnika – czyli „nieumyślnego sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób i mienia wielkich rozmiarów w postaci budynku Komendy Głównej Policji w związku z odbezpieczeniem zabezpieczeń broni przeciwpancernej, następnie dokonania wystrzału, co wywołało gwałtowne wyzwolenie się energii”.

Za pierwszy z czynów (z art. 263 kk) grozi do ośmiu lat wię-

zienia, za drugi (z art. 163 kk) – do pięciu.

Zarzuty postawiła prok. Aleksandra Piasta-Pokrzywa, która od marca prowadzi śledztwo wszczęte po doniesieniu ówczesnego szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego. Oparła się głównie na materiale dowodowym zebranych przez innego śledczego, z prokuratury regionalnej, który ocenił, że nie ma do nich podstaw – bo Szymczyk nie miał świadomości, że granatnik był sprawny.

## Bez precedensu

Dwa rzekomo zużyte granatniki przeciwpancerne (jednorazowego użytku, po którym zostaje tzw. tuba) Szymczyk dostał 12 grudnia 2022 r., będąc w Ukrainie. Jeden przekazał mu tamtejszy komendant poli-

cji Ihor Klymenko, drugi – wiczeszef Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych gen. Dmytro Bondar. Wybuchł granatnik, który miał być przerobiony na głośnik i pusty w środku. Szymczyk odpalił go dwa dni później w pokoju przy gabinecie – wystrzał trafił w sufit i przebił podłogę.

Jak pisała „Rz”, biegły z Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia (w śledztwie prokuratury regionalnej) wskazał, że granatnik był sprawny i uzbrojony, a został odpalony poprzez naciśnięcie spustu. „Jednakże wystrzelony pocisk, w warunkach jego odpalenia, nie był w stanie się uzbroić, co spowodowało, że nie nastąpiła eksplozja zawartego w nim materiału wybuchowego” (był to oktagon). Tylko dlatego że granatnik nie zdołał się uzbroić, skutki eksplozji były niegroźne – zniszczenia w budynku i lekkie obrażenia Szymczyka i pracownika z pokoju poniżej. Kto ponosi winę za to, że zamiast atrapy

był sprawny pocisk – nie wiadomo. Ukraińcy zarzekali się, że dali zużyte tuby, wykluczono, by celowo wprowadzili w błąd. Mogło więc dojść do pomyłki lub dywersji (ktoś podmienił tuby). Prokurator Przemysław Ścibisz z prokuratury regionalnej – według informacji „Rz” – ocenił, że nie ma podstaw do zarzutów dla Szymczyka.

– Musiałby mieć świadomość, że posiada broń palną, a wszystko wskazuje na to, że jej nie miał. Dlatego nie zgłosił granatnika na granicy i także dlatego, że uważał go za atrapę, nacisnął spust – mówi nam osoba znająca śledztwo.

## Skąd nagły zwrot

Prokurator Ścibisz nie zdążył podjąć końcowej decyzji, bo śledztwo mu zabrano i włączono do nowo wszczętego w „okręgówce”. A prowadząca je na podstawie zebranych przez niego dowodów oceniła, że

komendantowi zarzuty się należą – w obu wątkach: wwozu granatnika i sprowadzenia zagrożenia. – Zdaniem prowadzącej śledztwo przewóz granatnika był nielegalny, bo komendant nie posiadał zaświadczenia o pozbawieniu tej broni cech użytkowych – mówi prok. Skiba. Wskazuje też, że Szymczyk „dokonał zwolnienia zabezpieczeń granatnika”, czym sprowadził zagrożenie dla osób i mienia. – Na korytarzu było kilka osób. Nie doszło do eksplozji, bo pocisk nie zdołał się uzbroić – wylicza. To jednak ustalenia z etapu prokuratury regionalnej. – Nowych opinii nie zlecano – przyznaje rzecznik.

Według naszych rozmówców prokuraturze niełatwo będzie pogrążyć Szymczyka. Wystrzał, który przejdzie do historii, nie pociągnął ofiar (pracownik nie chciał ścigania komendanta) ani wielkich zniszczeń – tylko dziurę w podłodze i ślad na suficie – koszty zniszczeń mają sięgać ok. 17 tys. zł. /©

## NAUKA

## Konflikt o NCBR. Naukowcy chcą interwencji Donalda Tuska

**Naukowcy domagają się lepszego finansowania nauki, chcą interwencji premiera, po tym jak w ośrodku dla badań nad sztuczną inteligencją doszło do zmian kadrowych.**

ESTERA FLIEGER

Nie widać końca konfliktu pomiędzy Polską Akademią Nauk a ministrami Dariuszem Wiczorkiem i Maciejem Gdulą. Zaczął się kilka miesięcy temu wraz z zaprezentowaniem przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego założeń reformy PAN. Teraz pojawiły się nowe punkty zapalne, a środowisko domaga się interwencji premiera Donalda Tuska.

Po pierwsze, w sobotę podczas nadzwyczajnego posie-

dzienia rządu przyjęte zostały poprawki do projektu ustawy budżetowej na 2025 rok: w porównaniu z pierwotną wersją Narodowe Centrum Nauki otrzymało 50 mln złotych więcej, ale to wciąż poniżej oczekiwań.

Po drugie, naukowcy źle przyjęli zmianę na stanowisku prezesa IDEAS w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju: wynik konkursu, w wyniku którego powszechnie szanowanego założyciela kluczowego dla badań nad sztuczną inteligencją ośrodka w kraju dr. hab. Piotra Sankowskiego, prof. UW, ma zastąpić dr. hab. Grzegorz Borowik z Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej, budzi ich poważne zastrzeżenia.

Powstały już trzy listy adresowane do szefa rządu. Pierwszy z nich ma formę petycji, pod którą naukowcy zbierają w internecie podpisy (w tej chwili jest ich blisko tysiąc): domagają się więcej pieniędzy na naukę, a w szczególności dla NCN, które porównują do „tłenu”, przypominając, że to najważniejsze źródło finansowania badań podstawowych w Polsce i dla wielu z nich jedyna szansa na pracę badawczą w ojczyźnie. Podkreślają, że nauka jest „polską racją stanu” i „nie może być towarem wyłącznym z importu”, ponadto „napędza postęp i jest trampoliną dla innowacji, społeczeństwo jej po prostu potrzebuje”.

– W naszym przekonaniu sposób wyłonienia nowego

prezesa nie był transparentny. Nie wiemy, jakie kryteria zostały przyjęte. Nie mamy też pewności, że nowy prezes będzie w stanie kontynuować misję ośrodka, którą jest prowadzenie badań na najwyższym światowym poziomie – mówi „Rzeczpospolitej” prof. Piotr Miłoś, lider jednego z zespołów badawczych w IDEAS. – Ideą było stworzenia hubu dla badań nad AI w Polsce. Inaczej: to kuźnia kadr, stanowimy łącznik pomiędzy sektorami państwowym i prywatnym. Zapewniamy przestrzeń dla doktorantów, oferując im konkurencyjną pensję, tak by zatrzymać ich w Polsce.

Na tym nie koniec. Do ministra Wiczorka, jak i premiera

list napisało 30 laureatów prestiżowych grantów European Research Council. Są zaniepokojeni sytuacją w cieszącym się już międzynarodową renomą IDEAS NCBR, skąd za Sankowskim zaczęli odchodzić kolejni badacze związani z takimi uczelniami jak np. Uniwersytet Oksfordzki: „Apelujemy do Panów, by w imię interesu publicznego pilnie wyjaśnić, dlaczego podjęto tak kontrowersyjną i niemerytoryczną decyzję i w miarę możliwości odwrócić jej skutki”.

Tusk otrzyma wkrótce również list od badaczy i entuzjastów (w tym przedsiębiorców) AI w Polsce: wyrażają poparcie dla Sankowskiego i przypominają jego dorobek oraz chcą wyjaśnić, ponownej analizy

sytuacji i rewizji decyzji. Także zbierają podpisy – jest ich na ten moment około 800.

Dlaczego to sytuacja w NCBR sprawiła, że konflikt wyszedł poza mury resortu i wymaga reakcji premiera? – Przypadek IDEAS NCBR jest bardzo nośny, bo dotyczy popularnego tematu, czyli AI, oraz osoby o niekwestionowanej reputacji naukowej: prof. Sankowski jest gigantem pod tym względem, trudno szukać osoby większego kalibru w jego branży – mówi „Rz” prof. Dariuszem Jemielniak, wiceprezes PAN i wyraża nadzieję na zmiany. – Moje ogromne nadzieje z początku kadencji zostały szybko zweryfikowane, teraz liczę przede wszystkim na duży reset w relacjach z resortem – dodaje. /©

REKLAMA 0964313/A/OSTOM

RZECZPOSPOLITA

NAJBARDZIEJ OPINIOTWÓRCZY  
TYTUŁ PRASOWY  
W POLSCE

W sierpniu cytowany 3717 razy

Źródło: Instytut Monitorowania Mediów, raport „Najbardziej opiniotwórcze media w Polsce”, sierpień 2024 r.



PŁYTA

# Słodkie wyznania bez breakdance'u

Czy po tym, jak Jakub Józef Orliński stał się gwiazdą igrzysk w Paryżu, jego nowa płyta jest skazana na sukces?

JACEK MARCZŃSKI

Cały świat obejrzał jego występ podczas otwarcia igrzysk w Paryżu, a dla Polaków Jakub Józef Orliński stał się największym mistrzem tej olimpiady, zwłaszcza że w rywalizacji czysto sportowej bohaterów nie mieliśmy zbyt wielu.

Szum wokół Jakuba Józefa Orlińskiego zbiegł się z wy-

znaczoną na koniec września światową premierą nowej płyty „#LetsBaRock” i związana z nią trasą koncertową. Ta zbieżność jest darem, o którym artyści mogą tylko marzyć. Tym bardziej że album może stać się atrakcyjny dla tych, którzy o istnieniu Orlińskiego i o tym, że mężczyźni mogą śpiewać kontratenorem, dowiedzieli się dopiero przy okazji paryskich igrzysk.

Popularność zdobył już wcześniej, bo współczesna kultura masowa zainteresowała się artystami o wysublimowanych głosach kontratenorowych, którzy z reguły są młodzi, atrakcyjni, dalecy od stereotypowego obrazu śpiewaka operowego. Kontratenor utożsamia dziś idealnego kochanka, chętnie eksponując go swoje ciało i atrakcyjnego dla obu płci.



Jakub Józef Orliński na koncercie w Poznaniu promującym płytę „#LetsBaRock”, 27 września 2024 r.

Orliński doskonale wpasowuje się w ten wizerunek, a ponadto jest żywiołowy i naturalny. Uważa, że w muzyce barokowej jest wiele miejsca na kreatywność, na improwizację, zaskoczenie odbiorcy i

ekscytację, zatem występy Orlińskiego cieszą się ogromnym powodzeniem.

O jego pozycji świadczy też fakt, że dla Warner Classics nagrał już sześć solowych płyt. Nie wybiera przy tym operowych hitów, na jego albumach są utwory spoczywające w zapomnieniu w bibliotekach przez 300 lat lub równie obce dla świata pieśni kompozytorów polskich.

Swoją siódmą solową płytą Orliński postanowił pójść dalej i w innym kierunku. Album „#LetsBaRock” stworzył z Aleksandrem Dębiczem, pianistą, który pozostaje wierny muzyce klasycznej, ale Bacha potrafi łączyć z elementami hip-hopu, a przede wszystkim traktuje ją jako punkt wyjścia do autorskich improwizacji.

Spotkali się wcześniej przy okazji nagrywanej w czasach pandemii płyty pianisty „Adele”, obecny album to efekt znacznie poważniejszych wspólnych działań. Tytuł „#LetsBaRock” jest jednak mylący. Dominuje tu barok, rocka jest niewiele.

Jakub Józef Orliński śpiewa z towarzyszeniem tria typowo jazzowego. Oprócz Aleksandra Dębicza grającego na różnych fortepianach jest perkusista Marcin Ulanowski i basista Wojciech Gumiński. Jeśli zatem ktoś chciałby koniecznie tę płytę zaklasyfikować gatunkowo, to najbliższą jest jej do smooth jazzu, choć oczywiście ma indywidualny charakter.

Barokowe arie zostały tu potraktowane jako temat do improwizacji Aleksandra Dębicza. A że to świetny pianista, wierny klasycznym harmoniom, słucha się tej nastrojowej muzyki z przyjemnością.

Jest to jednak bardzo wygładzona muzyka barokowa o jednorodnym, lirycznym cha-

rakterze. Warto dostrzec, że najczęściej sięgnięto do XVII-wiecznego Brytyjczyka Henry'ego Purcella, który zajmuje miejsce wyjątkowe w historii. Tworzył muzykę odmienną od innych kompozytorów epoki – prostą i bez kunsztownych ozdób.

A przecież barok to był czas nie tylko uczuciowych wstępnów i łkań. Opery tej epoki pełne są gwałtownych napięć, ekspresyjnych porywów i muzycznej dynamiki. Tymczasem bardzo mało jest na płycie największego mistrza opery barokowej Händla, a jeśli to w wydaniu lirycznym (piękna serenada z opery „Amadigi di Gaula” tu zakończona nieoczekiwanym pomysłem Aleksandra Dębicza). Podobnie jest z Vivaldim, na płycie jest tylko aria „Vedro con mio diletto”, choć ten wybór jest oczywisty z innych powodów.

To ona przyniosła gigantyczne zainteresowanie Polakami, gdy w porannej rozmowie z francuskim radiem na festiwalu w Aix-en-Provence zaśpiewała w letniej koszulce i w szortach, nie wiedząc, że czyni to w trakcie rozmowy nie tylko audio, ale i wideo. Ten jego popis ma dziś 11 mln odsłon na YouTube.

Trudno natomiast arie z „#LetsBaRock” traktować jako podkład do popisów breakdance'owych Jakuba Józefa Orlińskiego. A stały się one obowiązkową częścią jego koncertów, a nawet spektakli, czego przykładem głośna, ubiegłoroczna inscenizacja „Semele” Händla w Monachium. Jedyną szansą ku temu daje tym razem żywiołowa



Jakub Józef Orliński & Aleksander Dębicz #LETSBAROCK

CD, Erato/Warner Classics 2024

„Tocatta” skomponowana przez Aleksandra Dębicza.

Breakdance tak zrosł się z Orlińskim, że gdy z powodu niedyspozycji odwołał on niedawno koncert na festiwalu barokowym w Bayreuth, zastępujący go słynny brazylijski sopranista Bruno de Sá przeprosił publiczność, że breakdance to rzecz mu całkowicie obca. Ale w zamian zatańczył zachwyconym widzom sambę.

W dzisiejszym muzycznym świecie wizja staje się nie mniej ważna od fonii. /©

MUZYKA

## Dzień polskich artystów

**1 października to Dzień Polskiej Muzyki, więc ponad 100 stacji radiowych od godz. 10 do 11 będzie nadawać wyłącznie utwory naszych artystów.**

JACEK CIEŚLAK

W pierwszej połowie roku Polacy kupili o ponad 74 proc. więcej płyt CD i winyli z polską muzyką niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. To z pewnością również konsekwencją kampanii społecznej Dzień Polskiej Muzyki.

– Polska zaledwie w pięć lat awansowała z 22. na 18. miejsce największych rynków fonograficznych, mamy potencjał do wzrostu – mówi Anna Ceynowa, prezeska Fundacji Empower Poland.

Głównymi wspierającymi kampanię są rozgłośnie radiowe i telewizje muzyczne, w których 1 października będzie można usłyszeć więcej polskiej muzyki niż zwykle, zaś w wybranych stacjach będzie ona grana przez cały dzień. Kulminacyjnym punktem akcji jest czas wyłącznie z rodzimą muzyką, na antenach ponad 100 stacji wspierających kampanię, między godziną 10 a 11.

Sklepy muzyczne i bileterie przygotowały mnóstwo atrakcji, zniżek i promocji. Od samego początku kampanii wspierają sieć Empik i Empik Bilet, Going, eBilet, Eventim oraz Ticketmaster. Również wspierają kampanię serwisy streamingowe – Spotify, Tidal, YouTube Music. /©

REKLAMA 0962815/A/BIEGM



# Nowa aplikacja



**Czytaj „Rzeczpospolitą”  
inaczej niż dotychczas**

Teraz wszystkie rzetelne informacje z serwisu **rp.pl** oraz **e-wydanie** są dostępne w jednym miejscu, zapewniając wygodę i szybki dostęp do treści, które Cię interesują.

**Zapisuj** ulubione artykuły, **dziel się** nimi z innymi lub **powracaj** do nich w dowolnym momencie.



Zeskanuj kod QR i pobierz

ZARZĄDZANIE PAŃSTWEM

O siem lat rządów układu politycznego, przewrotnie mieniącego się „dobrą zmianą”, przeprowadziło na żywym ciele organizmu państwowego dowód, do czego prowadzi rządzenie ściśle według klucza partyjnego. Głównym narzędziem sprawczym tego układu było zlanie się władzy ustawodawczej i wykonawczej w jedno amorficzne „ciało” podlegające politycznemu centrum decyzyjnemu.

Skutki są doświadczane na co dzień przez Polaków, nawet jeżeli nie potrafią oni powiązać swoich losów z przeprowadzoną destrukcją państwa i jego instytucji. Większość obywateli nie zdaje sobie sprawy, jak wielkie straty ponieśliśmy jako kraj na skutek funkcjonowania nomenklatury politycznej wzorowanej na czasach komunistycznych dopuszczającej do udziału w „ciele” jedynie osoby zaufane.

# Partiokracja się nie sprawdziła



WOJCIECH WARSKI

Budzi zdziwienie wejście tak znaczącej liczby posłów do rządu, co skutkuje istotnym osłabieniem Sejmu oraz ma zauważalnie negatywny wpływ na sprawność funkcjonowania władzy wykonawczej – pisze przedsiębiorca.

## Polski nie stać na kolejne takie nominacje

Zwycięstwo opozycji w wyborach 15 października 2023 r. przerwało funkcjonowanie mafijnego układu politycznego i wzbudziło nadzieję na spełnienie oczekiwań w zakresie rozliczenia nadużyć i przestępstw poprzedniej ekipy, przywrócenie praworządności oraz racjonalnego systemu zarządzania krajem. Kraj dramatycznie potrzebuje faktycznych (a nie pokazowych) impulsów rozwojowych. Tym była na etapie kampanii wyborczej obietnica Donalda Tuska „rozliczymy”, „naprawimy”. Zasadną jest więc po prawie roku rządzenia troska o sposób wykonania tych obietnic, a nie tylko wyniki cząstkowe, które – zważywszy na skalę nadużyć i zastanej dewastacji – nie muszą być jeszcze imponujące.

Jedna i druga obietnica wymagają tytanicznej pracy i czasu. O ile rozliczenie polityczne może być skutecznie blokowane przez prezydenta (oby nie przez zwykłe kunktatorstwo międzypartyjne), to rozliczenie karne zależy tylko od determinacji funkcjonariuszy nowego

rządu, nowych zarządów spółek Skarbu Państwa i przedsiębiorstw państwowych oraz wydolności prokuratur. Obserwujemy, że w tym obszarze dzieje się dużo i pozostaje mieć nadzieję, że nie cała dokumentacja została „wyczyszczona” przed oddaniem władzy przez odchodzący układ.

Druga obietnica – „naprawienia” – nie może dotyczyć tylko przywrócenia zdewastowanym instytucjom ich właściwego kształtu i funkcji, co może blokować prezydent. Istniejące działy zarządzania państwem, nawet nieoptymalnie, „silosowo” zorganizowane, winne być zasilane kadrami profesjonalnymi o sprawdzonych kompetencjach. Droga zdobywania doświadczenia i dochodzenia do wiedzy praktycznej, adekwatnej do skali zadań i wyzwania, może być różnorodna, jednak na końcu decyzje nominacyjne winne wynikać z rzetelnej oceny kompetencji we właściwej procedurze – przez decydentów politycznych w administracji rządowej lub np. komitet nominacyjny spółek Skarbu Państwa. Polski po prostu nie stać na kolejne szybkie awanse kierowców od nota-

bli, wójtów i „znajomych królika” na kluczowe stanowiska zarządcze. Tyle teoria.

A praktyka? Niestety, na skalę większą niż za rządów Zjednoczonej Prawicy kontynuowane jest wkraczanie władzy ustawodawczej w obszar funkcjonowania władzy wykonawczej. Budzi zdziwienie wejście tak znaczącej liczby posłów do rządu Donalda Tuska, co skutkuje istotnym osłabieniem Sejmu oraz ma zauważalnie negatywny wpływ na sprawność funkcjonowania rządu. Zamiast więc ograniczyć jądro życia politycznego do Sejmu jako miejsca ścierania się poglądów i wykuwania przepisów prawa, kontynuowana jest praktyka prowadzenia polityki we wszystkich obszarach sprawowania władzy.

Brak jest oczekiwanej powszechnie od koalicji refleksji nad działaniem wielu poprzednich rządów, nie tylko fatalnych ostatnich ośmiu lat. Skoro premier obiecał Polakom naprawę, to nie może to być tylko powierzchowna zmiana polegająca na wymianie kadr i przywróceniu funkcjonowania organów państwa. A życie polityczne nie może nadal rozle-

wać się do wszystkich obszarów, do których – nie zawsze w czystych celach – starają się przeniknąć partie.

Obecny stan faktyczny jest taki, że wymóg konstytucyjny trójpodziału i równowagi władz: ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej, nie jest realizowany. To trzeba zmienić. Zapisy konstytucji stanowią, że parlamentarysty winni być przedstawicielami narodu, emanacją ubranych w przepisy prawa jego oczekiwań i potrzeb. Niekoniecznie więc sprawdzają się w profesjonalnym zarządzaniu resortami.

Kryteria wyboru parlamentarzystów w procesie demokratycznym są zupełnie inne niż doboru kadr do zarządzania wielkim i specyficznym przedsiębiorstwem, jakim jest państwo. Naród wybrał swoich przedstawicieli, kierując się kryteriami popularności, zaufania i docenienia empatyczności kandydatów. Nie miał praktycznie żadnych narzędzi do oceny ich kompetencji zawodowych czy zarządczych.

Konkurencja politycznych aktywności pomiędzy koalicjami została przeniesiona z właściwych dla niej dyskusji

parlamentarnych do niepotrzebnego szarpania rządowymi działaniami. Taki rząd, złożony na wszystkich poziomach prawie w całości z polityków, nie może spełnić oczekiwań dotyczących kompetencji i jakże koniecznej dziś skuteczności. Do ograniczeń wynikających ze sztywnych regulacji ustawy o działach dochodzą więc skutki partyjnych przepychanek. Gorzej, wielu nominatów z klucza partyjnego wyraźnie nie dorasta do swoich zadań, bo – o zgrozo – materię zarządzanych obszarów poznaje dopiero z chwilą objęcia stanowiska.

Premier, chociaż zapewne chciałby „przyspieszyć” i zwiększyć efektywność pracy poszczególnych ministrów, jest skrupowany przez polityczne zależności i ustalenia. Tej systemowej patologii nie tylko się już nie dostrzega, ale taki stan rzeczy uważa się za normalny.

## Nowe otwarcie?

Jak więc zreformować stan obecny? Dla prawidłowego przepływu informacji zarządczych łączenie funkcji rządowych i parlamentarnych przez

liderów partii musi być utrzymane. W obecnej, nienormalnej sytuacji politycznej można rozumić rozszerzenie tej unii personalnej na stanowiska kluczowych ministrów. Zlikwidować natomiast należy praktykę funkcjonowania układu koalicyjnego przez krzyżowe obsadzanie go wiceministrami z różnych partii, co jest źródłem dysfunkcyjności rządu.

Prawnie dopuszczalne przejście posła z legislatury do egzekutywy powinno być nie nagminnie stosowaną praktyką, lecz wyjątkiem skutkującym poniżej funkcji ministra dobrowolnym złożeniem mandatu. Umowy koalicyjne określające resorty obejmowane przez poszczególne partie nie mogą oznaczać, że premier musi akceptować skład swojej drużyny, zaprojektowany „ruchem konika szachowego”. Premier winien zbudować rząd z profesjonalistów, akceptując lub nie wcześniej zgłoszone kandydatury koalicjantów. I można to zrobić już, bo nie potrzeba do tego ustawy.

Budowa rządu to niejedyny przejaw obecnej partiokracji. Trzeba wprowadzić wiele ograniczeń bezpośredniego wpływu polityków na zarządzanie na szczeblu również samorządowym, w organach spółek Skarbu Państwa i przedsiębiorstw państwowych. Ale zacząć trzeba bezwzględnie od zmiany konstrukcji rządu.

Premier Donald Tusk i koalicja rządząca zapowiadają na 15 października nowe rządowe otwarcie. Czy obejmie ono krok w kierunku rozdzielenia władzy ustawodawczej od wykonawczej? Czy politycy zrozumieją własną odpowiedzialność za uzdrowienie systemowych relacji w państwie i posłowie wrócą do Sejmu, a teki wiceministerialne przejmą w większości specjaliści? Czy posłowie, których obecność w rządzie premier uważa za niezbędną, zrzekną się mandatów? Zobaczymy.

Autor jest przedsiębiorcą, był wiceprzewodniczącym Rady Dialogu Społecznego i wiceprezesem BCC

Pełna wersja tekstu  
rp.pl/publicystyka

REKLAMA 0964122/A/NDWAI

**EFNI**  
EUROPEJSKIE FORUM  
NOWYCH IDEI

**#CO BĘDZIE JUTRO?**

16-18 X 2024  
Hotel Radisson Blu, Sopot

ZAREJESTRUJ SIĘ! [www.efni.pl](http://www.efni.pl)

ROZMOWA

MAREK KOZUBAL

**Rozpoczyna się właśnie Warszawskie Forum Bezpieczeństwa organizowane przez Fundację Pułaskiego. Dyskusja będzie się koncentrowała m.in. wokół wyzwań związanych z zagrożeniem rosyjskim w związku z wojną w Ukrainie. W tym kontekście nie da się uniknąć faktu, że Putin chce zmienić doktrynę użycia broni jądrowej, a Łukaszenko grozi ją bronią m.in. Polsce. Na ile jest to realne zagrożenie?**

To kolejna odsłona rosyjskiej wojny psychologicznej tym razem wykorzystującej narzędzie militarno-polityczne, jakim jest doktryna użycia środków o charakterze strategicznym. A paradoksalnie broń jądrowa jest najskuteczniejsza do momentu, gdy nie zostanie wykorzystana, właśnie w sferze ostrzegania, sygnalizowania, oddziaływania na czynnik polityczny poprzez wyznaczanie tzw. czerwonych linii. Zmiana rosyjskiej doktryny powinna stanowić impuls do poważnej dyskusji o tym, że państwo będące stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ zmienia ją nie w czasie pokoju, ale wojny. I to wojny, której nie jest w stanie wygrać według założonego planu. To pokazuje, że zamiary Rosji dyktowane są potrzebami prowadzenia bieżącego konfliktu zbrojnego, a także pragnieniem szerszej strategicznej rewizji porządku światowego.

Zwróć też uwagę, że do zmiany doktryny dochodzi też w kontekście dwóch procesów. Jednym jest zaawansowany i rozwijający się dialog międzynarodowy dotyczący głębokich uderzeń przez Ukrainę na terytorium Federacji Rosyjskiej. Zmiana doktryny ma w przekonaniu Moskwy stanowić czynnik odstraszający. Można to zatem odczytywać jako próbę odpowiedzi na realne zagrożenie, że Ukraina mogłaby dostać na to zgodę. Takiego scenariusza władze Rosji się boją. Drugim procesem są próby skierowania konfliktu ku rozwiązaniom dyplomatycznym obsługującym interesy Rosji i realizowanym na jej warunkach. Oba te wektory to próba ustanawiania czerwonych linii dla państw Zachodu.

**A może to Zachód powinien ustalać czerwone linie dla Rosji? Czy receptą dla nas mógłby być np. udział w programie Nuclear Sharing? Czy trwają rozmowy, abyśmy aktywniej uczestniczyli**

# Czerwone linie Rosji

Rosja dąży do rewizji porządku światowego – mówi **dr hab. Jacek Siewiera**, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego przed rozpoczęciem WŚF.

**w tym programie, chociażby w fazie planowania celów do potencjalnego uderzenia?**

Kwestie odstraszania jądrowego będą z pewnością jednym z najpoważniejszych wyzwań dla obejmującego dziś stanowisko nowego sekretarza generalnego NATO Marka Ruttego. Natomiast udział w programie Nuclear Sharing, jak i szerzej w polityce odstraszania jądrowego NATO, nie powinien być postrzegany jako ustanawianie czerwonych linii w konflikcie, który nie angażuje bezpośrednio sojuszu. Nie kopiujemy fatalnych praktyk Moskwy. Sojusz dokonał i nadal dokonuje pewnych zmian w polityce odstraszania nuklearnego, ale nie są to kroki mające na celu katalizowanie bieżących wydarzeń. Są one strategiczną adaptacją do znacznie szerszego zjawiska agresywnej polityki Rosji.

W dyskusji wewnątrz sojuszu należy też oddzielić dwa elementy: Nuclear Sharing jako program deponowania uzbrojenia jądrowego w niektórych państwach NATO, będącego pod nadzorem i kontrolą amerykańską. I rozdzielenie od tego elementów przygotowania, targetingu, planowania użycia broni oraz ewentualnego wykonania z wykorzystaniem lotnictwa dalekiego zasięgu, zdolnego do przenoszenia broni jądrowej. Nuclear Sharing jest tylko jednym z elementów tej doktryny. I tutaj sojusz północnoatlantycki zaczął bardzo poważnie traktować obszar zbiorowej odpowiedzialności i partycypacji innych państw europejskich w tej doktrynie.

**Czy także Polski?**

Tak, jako kluczowego państwa na wschodniej flance NATO. Warto zwrócić uwagę



GREGORZ JAKUBOWSKI/KPBP

na ćwiczenia Steadfast Noon, które odbyły się w zeszłym roku. Uczestniczyły w nich polskie samoloty. To ćwiczenie jest sojuszniczym sygnalizowaniem możliwości wykorzystania broni jądrowej w drabinie eskalacyjnej.

**Czy to oznacza, że Polska uczestniczy w fazie planowania celów ewentualnego uderzenia jądrowego na terenie Białorusi?**

Na tak szczegółowe pytanie nie mogę odpowiedzieć.

**Dzisiaj są nam jednak bliższe tematy związane z powodzią. Jakie elementy zawiodły? Co wymaga poprawy?**

Jeżeli mówimy o wnioskach, to w pierwszej kolejności sprowadzają się do braku dwóch fundamentalnych ustaw, których projekty są w Sejmie. Najpilniejszą jest wniesiona przez prezydenta ustawa reformująca system kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi, tzw. ustawa strategiczna. Nawet w takich kryzysach jak powódź ta ustawa ma zasadnicze znaczenie. Zwracam uwagę, że dziś operacją realizowaną na terenach klęski żywiołowej dowodzi dowódca Wojsk Obrony Terytorialnej. Bo tylko te wojska mogą zostać poproszone o pomoc ze strony wojewodów. Nawiasem

mówiąc, w tym przypadku odbyło się to niestety ze zbyt dużym opóźnieniem. Wykorzystanie innych pododdziałów czy oddziałów, np. wojsk inżynierskich, jest dzisiaj na gruncie polskiego prawa na terytorium RP bardzo ograniczone. To tak jakby Ochotnicze Straże Pożarne dowodziły jednostkami zawodowej Państwowej Straży Pożarnej.

**Absurdalna sytuacja.**

No właśnie. Ustawa mogłaby to zmienić. „Ochotnicza” armia jako jedyna ma ustawowe uprawnienia do realizowania wielu zadań o charakterze humanitarnym, które przy likwidacji skutków klęsk żywiołowych muszą spocząć na barkach wojsk operacyjnych (na przykład inżynierskich). Stąd biorą się też doniesienia, że przy uruchamianiu operacji „Feniks” nie było jasne, czy to dowódca generalny, dowódca operacyjny, dowódca WOT, czy szef Sztabu Generalnego WP odpowiadają za jej realizację. Dopóki nie wprowadzimy nowej „architektury” armii, a co za tym idzie, reformy systemu dowodzenia, ten problem będzie się powtarzał za każdym razem, gdy będziemy używać wojska na terytorium RP.

Minął już rok od czasu, kiedy jej projekt po raz pierwszy został wniesiony do Sejmu. Niedawno mieliśmy spotkanie z wicepremierem, ministrem obrony narodowej, wiceministrami i przewodniczącym podkomisji parlamentarnej, posłem Andrzejem Szewińskim, dotyczące procedowania ustawy i poszerzenia jej o zakres kompetencji będących w gestii szefa MON. Mamy deklaracje, że prace w tym zakresie zostaną uruchomione w najbliższym terminie. Dzisiaj jest wyłącznie kwestią proceduralną, aby podkomisja wyznaczyła datę posiedzeń. Mam nadzieję, że to kwestia tygodni, bo trzeba jasno powiedzieć, że za każdym razem, gdy wojsko będzie użyte na terytorium państwa, zarówno do ochrony granicy czy w stanie klęski żywiołowej, będzie wracać kwestia

niezreformowanego systemu kierowania i dowodzenia, co będzie też paraliżowało działanie państwa. Potrzebujemy architektury armii na miarę jej docelowego rozmiaru i skali wyzwań. A to tylko wycinek pilnych spraw, które reguluje ustawa.

**Czy zatem widzi pan zarys jakiegoś kompromisu wokół projektu ustawy strategicznej?**

Dotychczas zostały z powodzeniem uzgodnione chociażby elementy dotyczące powstania dowództwa transformacji, sposobu przeprowadzania operacji w ramach stałych planów obrony, w zakresie odpowiedzialności MON i wiele innych. Więc tak, widzę zarys takiego kompromisu, jeśli tylko „wola polityczna” nie stanie tu na przeszkodzie.

**Wróć jednak do wniosków dotyczących powodzi. Moim zdaniem zawiodło m.in. alarmowanie, powiadomianie i łączność na terenach objętych kataklizmem. Na poziomie lokalnym mieliśmy do czynienia ze słabymi służbami zarządzania kryzysowego.**

To słuszne diagnozy. Samą akcją ratowniczą i usuwanie bezpośrednich skutków powodzi oceniam dobrze. W porównaniu z 1997 r. widoczna jest większa skuteczność, ale to za mało. Przygotowanie na wystąpienie stanu klęski żywiołowej należy ocenić jako zaledwie dostateczne i to tylko dlatego, że z pewnym wyprzedzeniem powołano sztaby kryzysowe na poziomie centralnym i zrobiono podstawowe odprawy z wojewodami. Natomiast zawiodło informowanie przez wojewodów samorządów. Łączność z mieszkańcami, przygotowanie do ewakuacji, były prowadzone w taki sposób, że gdy my się przygotowaliśmy, to po stronie czeskiej ewakuowano już ponad 5 tys. osób. Zabrakło komunikacji radiowej i rozmieszczenia sił np. PSP, aby mogły one wesprzeć łącznością samorządy. Telefonii komórkowa padła po zalaniu stacji BTS. Zabrakło koordynacji i przewencyjnego zrztu ze

zbiorników retencyjnych. Zabrakło komunikacji na poziomie administracji z mieszkańcami. SMS-y RCB nie wystarczają do tego, aby obywatel mógł podjąć świadomą decyzję o ewakuacji, tym bardziej że w wiele miejsc takie powiadomienia nie dotarły, bo telefonia komórkowa już nie działała.

**Antidotum jest zatem zaszyte w projekcie ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej?**

To druga ustawa, wymagająca pilnego procedowania. W projekcie jest dużo dobrych rozwiązań. Kładzie ona duży nacisk na odporność państwa rozumianą w sposób społeczny, czyli wykorzystanie struktur ochotniczych, ratownictwa obywatelskiego i formacji ochrony ludności, które miałyby powstać. Jednak należy poświęcić czas na ujęcie w projekcie chociażby bieżących wniosków z obiegów informacji i łączności na poziomie centralnym.

**Czy faktycznie pojawia się pomysł, aby odsunąć od prac rządowych dotyczących bezpieczeństwa przedstawicieli prezydenta RP?**

Mowa o projekcie nowelizacji ustawy o Radzie Ministrów i nieobligatoryjnym, a wyłącznie odbywającym się na zaproszenie, udziale przedstawicieli prezydenta w komitetach oraz posiedzeniach rządu, na których omawiane są ustawy dotyczące bezpieczeństwa. Dotychczas nikt ze strony rządowej nie informował o takiej intencji i nie przedstawiał argumentów. Gdyby taka intencja się pojawiła, byłby to krok w złą stronę. Przypomnę, że obecnie obowiązujące rozwiązania zostały wprowadzone na kanwie wniosków z kryzysu granicznego i wojny w Ukrainie. Ich celem była lepsza współpraca, lepsza koordynacja, lepsza komunikacja. W czasie kohabitacji tym bardziej powinniśmy skupiać się na budowaniu, a nie burzeniu mostów w sprawach obronnych. Z pozycji BBN od pierwszego dnia urzędowania wiele pracy włożyłem w to, aby współpraca w obszarze bezpieczeństwa pomiędzy prezydentem a rządem – zarówno poprzednim, jak i obecnym – przebiegała bez zakłóceń. To zasadniczy sens istnienia Biura Bezpieczeństwa Narodowego jako osobnego urzędu podległego prezydentowi w porządku konstytucyjnym państwa.

**Traktuje pan ten pomysł jako swoiste wotum nieufności?**

Moje kontakty ze stroną rządową w zakresie kompetencji Biura Bezpieczeństwa Narodowego realizującego zadania prezydenta RP w obszarze bezpieczeństwa przebiegają w sposób niezakłócony. /©©

„Rzeczpospolita” jest patronem medialnym Warsaw Security Forum

0964315/A/KOWAB

NASZEMU DROGIEMU KOLEDZE

ZBIGNIEWOWI BĘTKOWSKIEMU

ORAZ

JEGO RODZINIE I BLISKIM

SKŁADAMY

WYRAZY GŁĘBOKIEGO ŻAŁU I WSPÓŁCZUCIA  
Z POWODU ŚMIERCI

TATY

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy  
Deutsche Bank Polska

0964252/A/KOWAB

NASZEMU KOLEDZE

WOJCIECHOWI KLANGOWI

NAJSZCZERSZE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

PO ŚMIERCI

MAMY

składa zespół Muzeum Historii Polski

**Pobierz aplikację mobilną „Rzeczpospolitej”**

Zeskanuj kod QR





# Prawo co dnia

ROZMOWA PROF. MAREK SAFJAN • A10

## Uchwała SN niczego nie zmienia

Sytuacja jest jednoznaczna. Prokuratorem krajowym jest Dariusz Korneluk – mówi były sędzia TSUE



INWESTYCJE • A11

## Nastał klimat do zmian prawa wodnego

Trzeba ustawowo zaostriżyć warunki wznoszenia budynków na terenach zalewowych – tak zgodnie mówią eksperci i rząd

ROZMOWA JOANNA MISZTAŁ-KONECKA, PREZES IC SN • A12

## Działania niektórych sędziów przybierają formy groteskowe

Tylko w  
PRENUMERACIE

Dziś tygodnik  
„ADMINISTRACJA  
I SAMORZĄD”

■ **System kaucyjny – czy samorządy mają się czego obawiać?**  
Od stycznia 2025 roku zmieniają się zasady gospodarki odpadami. Co to oznacza dla samorządów? Jakich zmian w prawie oczekują?

■ **Czy gmina może zamienić się nieruchomością z podmiotem prywatnym?**  
Gmina może dokonać zamiany nieruchomości. Musi jednak zlecić rzeczoznawcy majątkowemu wycenę zamienianych nieruchomości. Nie może dokonać takiej wyceny samodzielnie.

■ **Zintegrowany plan inwestycyjny – zagospodarowanie przestrzeni na wniosek inwestora.**  
Do połowy września tego roku uchwalono tylko jeden zintegrowany plan inwestycyjny – w gminie Goczałkowice-Zdrój. Dlaczego inwestorzy nie chcą korzystać z tej procedury? Czy gminy są do niej przygotowane?

■ **Pieniądże na aktywizację osób bezrobotnych i biernych zawodowo.**  
Powiatowe urzędy pracy ze Śląska otrzymują środki z programu regionalnego na działania związane z tworzeniem nowych miejsc pracy i rozwojem przedsiębiorczości.

ROZLICZENIA

# Pieniądże od rodziny bez podatku. Ale najpierw wyrok

Skarbówka nie zgadza się na zwolnienie z podatku darowizny na mieszkanie, jeśli pieniądze od rodziców idą od razu na konto sprzedawcy. Ustępuje dopiero po przegranej w NSA.

PRZEMYSŁAW WOJTASIK

KALENDARIUM SPORU

## Trzy i pół roku na walkę z fiskusem

Oto kalendarium sporu ze skarbowką w sprawie zwolnienia z podatku darowizny od rodziców na mieszkanie:

- kwiecień 2021 r. – podatnik składa wniosek o interpretację
- czerwiec 2021 r. – skarbowka wydaje negatywną interpretację
- wrzesień 2021 r. – Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie uchyla interpretację
- kwiecień 2024 r. – Naczelny Sąd Administracyjny oddala skargę kasacyjną fiskusa
- wrzesień 2024 r. – skarbowka wydaje pozytywną interpretację.

Warunek zwolnienia z podatku jest spełniony także wtedy, gdy darczyńca przełał pieniądze na wskazany przez obdarowanego rachunek jego wierzyciela – stwierdziła skarbowka w niedawnej interpretacji. Czy to zmiana jej poglądów na korzyść podatników? Nie, efekt przegranej w sądzie, po której fiskus nie miał wyjścia i musiał wydać pozytywną interpretację. Inne ciągle są negatywne.

– Sprawa rodzinnych darowizn pokazuje zaciętrzewienie skarbowki, która ustępuje dopiero po porażce w sądzie. A spory trwają po kilka lat i kosztują podatników wiele nerwów i pieniędzy – mówi Wojciech Jasiński, doradca podatkowy w ATA Finance.

### Warunki ulgi

Chodzi o zwolnienie dla najbliższej rodziny (tzw. grupy zerowej), o którym stanowi art. 4a ustawy o podatku od spadków i darowizn. Zgodnie z tym przepisem bez daniny są m.in. darowizny dla małżonka, zstępnych (dzieci, wnuki), wstępnych (rodzice, dziadkowie), rodzeństwa, pasierba. Jeśli wartość

darowizny nie przekracza 36 120 zł nie trzeba jej zgłaszać fiskusowi (przy liczeniu limitu sumujemy wartość majątku nabytego od tej samej osoby w roku, w którym nastąpiło ostatnie nabycie, oraz w ciągu pięciu poprzednich lat). Powyżej limitu składamy w urzędzie formularz SD-Z2 (chyba że nabycie następuje w formie aktu notarialnego). Mamy na to sześć miesięcy. Przy darowiznie pieniężnej jest dodatkowy warunek. Jeśli przekroczy 36 120 zł musi być udokumentowana dowodem przekazania na rachunek nabywcy lub przekazem pocztowym.

I z tym warunkiem jest najwięcej problemów. Często bowiem darczyńca przelewa pieniądze od razu na konto

wierzyciela obdarowanego (np. sprzedawcy mieszkania bądź samochodu). A fiskus twierdzi wtedy, że nie są spełnione warunki ulgi.

Pokazuje to sprawa mężczyzny, który dostał od rodziców (dla jednego jest pasierbem) pieniądze na mieszkanie. Aby mieć pewność, że darowizna zostanie wykorzystana na ten cel, darczyńcy zrobili przelew od razu na konto sprzedawcy lokalu. Fiskusowi się to jednak nie spodobało i zakwestionował ulgę. Mężczyzna złożył skargę do WSA w Lublinie, który uchylił interpretację (sygn. I SA/Lu 353/21). Jego zdaniem darowizna jest prawidłowo udokumentowana.

Co na to fiskus? Zaskarżył wyrok do NSA. I przegrał po

raz kolejny. Warunek ulgi jest spełniony, jeśli środki zostaną przełane na wskazany przez obdarowanego rachunek innego podmiotu w wykonaniu zobowiązania ciążącego na obdarowanym – stwierdził NSA (sygn. III FSK 51/22).

Po tym orzeczeniu fiskus musiał już ustąpić. Przyznał, że wpłata na rachunek sprzedawcy mieszkania dokumentuje kto, komu i ile darował (interpretacja nr 0111-KDIB2-2.4015.43.2021.8.PB).

Inne interpretacje (niewydawane po wyrokach sądowych) są jednak ciągle niekorzystne dla podatników. Na przykład w sprawie darowizny na samochód. Rodzice wpłacili pieniądze nie na rachunek córki, ale sprzedawcy. Chciał on bowiem należność w euro, a córka nie miała konta walutowego. Fiskus nie zgodził się na ulgę (nr 0111-KDIB2-3.4015.118.2024.3.BZ).

– Dziwi mnie upór skarbowki, bo orzecznictwo w sprawie darowizn przekazywanych na konto wierzyciela obdarowanego jest już ugruntowane. Najwyższa pora, żeby fiskus ostatecznie zmienił zdanie – mówi Karolina Pisiewicz-Styś, doradca podatkowy, menedżer w PwC.

Co możemy doradzić podatnikowi, który dostał taką darowiznę? – Przede wszystkim musi złożyć w ciągu sześciu miesięcy zgłoszenie SD-Z2, w którym zadeklaruje, że ma prawo do zwolnienia – mówi Karolina Pisiewicz-Styś.

A co dalej? – Wcale nie jest oczywiste, że fiskus zakwestionuje ulgę, bo praktyka czasami wygląda inaczej niż interpretacja. Jeśli jednak to zrobi, trzeba zaskarżyć jego rozstrzygnięcie, wygrana w sądzie jest wysoce prawdopodobna – mówi Wojciech Jasiński. Dodaje, że niezależnie od SD-Z2 możemy złożyć wniosek o interpretację. Jeśli będzie negatywna, skarżymy ją do sądu.

### Bądź mądry przed

– A najlepiej jest, jeśli strony umowy pamiętają o wymaganiach skarbowki jeszcze przed dokonaniem darowizny. I zadbają o to, aby pieniądze poszły na konto obdarowanego. Wtedy unikniemy ryzyka niepotrzebnych sporów – podsumowuje Karolina Pisiewicz-Styś. /©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

p.wojtasik@rp.pl

NOWE PRAWO

# Rodzice już mogą składać wnioski o „babciowe”

Od 1 października 2024 r. rodzice małych dzieci mogą skorzystać z nowych świadczeń.

PAULINA SZEWIOLA

Wszystko w ramach programu „Aktywny rodzic”. Ma on ułatwić opiekunom pogodzenie zadań związanych z rodzicielstwem i aktywizacją zawodową. Wnioski o świadczenia można już wносить do ZUS.

Na „Aktywnego rodzica” składają się trzy świadczenia: „aktywni rodzice w pracy”, „aktywnie w żłobku” i „aktywnie w domu”. Które przysługują komu? Tak więc „babciowe”, czyli świadczenie „aktywni rodzice w pracy”, wynosi 1500 zł miesięcznie przez dwa lata, tj.

od 12. do ukończenia 35. miesiąca życia dziecka. Większe wsparcie otrzymują natomiast opiekunowie dzieci z niepełnosprawnościami – 1900 zł miesięcznie. Uprawnieni sami zdecydować, na co przeznaczą otrzymane pieniądze.

Drugie świadczenie, tj. „aktywnie w żłobku”, ma zastąpić obecne dofinansowanie w wysokości do 400 zł do opłaty za pobyt w instytucjach opieki nad dziećmi w wieku do lat trzech. Świadczenie będzie kierowane do rodziców dzieci, które korzystają ze żłobka, klubu dziecięcego albo dziennego opiekuna.

Wsparcie wyniesie do 1500 zł miesięcznie lub do 1900 zł miesięcznie na dziecko z niepełnosprawnością. Od 1 paź-

dziernika opiekun może już wystąpić o nowe, wyższe świadczenie.

– Najlepiej, by ten wniosek trafił do ZUS jeszcze w październiku. Wtedy Zakład zamieni stare świadczenie na nowe i już pod koniec listopada wypłaci żłobkowi wyższą kwotę – wskazuje Paweł Żebrowski, rzecznik ZUS.

Zaznacza, że czasu na złożenie wniosku o „aktywnie w żłobku” jest zgodnie z przepisami więcej.

– Jeśli jednak zgłoszenie wpłynie do ZUS do końca grudnia, to wypłata będzie przysługiwała za okres od startu programu, czyli od października – podkreślił.

Trzecie świadczenie, tj. „aktywnie w domu”, przysługuje

na takich samych zasadach jak obecnie funkcjonujący rodzinny kapitał opiekuńczy. Nowością będzie możliwość uzyskania pieniędzy na każde – w tym na pierwsze i jedyne dziecko – w wieku od 12. do ukończenia 35. miesiąca życia. Świadczenie wyniesie 500 zł miesięcznie przez dwa lata.

– W tym przypadku rodzice muszą dokonać wyboru, czy zachowują tzw. prawa nabyte do rodzinnego kapitału opiekuńczego, który jest wypłacany od drugiego dziecka, czy chcą skorzystać ze świadczenia „aktywnie w domu” – mówi Paweł Żebrowski.

Na to samo dziecko co miesiąc będzie przysługiwało tylko jedno ze świadczeń. ZUS zapewnił, że jest już gotowy do

realizacji programu. Według szacunków Zakładu z „Aktywnego rodzica” będzie mogło skorzystać ponad 570 tys. dzieci.

– Ograniczamy formalności do minimum. Rodzic będzie mógł natomiast złożyć wniosek o przyznanie świadczenia wyłącznie przez internet – podkreślił rzecznik ZUS.

Do dyspozycji rodziców są funkcjonujące już w innych programach dla rodzin cztery kanały wnioskowania przez internet: platforma PUE ZUS (eZUS), aplikacja mobilna mZUS, bankowość elektroniczna i portal Emp@tia Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. /©  
**Podstawa prawna:** ustawa o programie „Aktywny rodzic”; DzU z 2024 r., poz. 858

Tylko na  
prawo.rp.pl

■ **Sąd: prezes sądu zapłaci karę za pendrive'a zgubionego przez kuratora**

■ **Specjalne świadczenie dla nauczycieli to prawie 4 tys. zł. Od 2025 roku zmiana zasad**

NAPISZ DO NAS



Ewa Szadkowska  
redaktor  
prowadząca

ewa.szadkowska@rp.pl

## ROZMOWA

# Uchwała SN niczego nie zmienia

Sytuacja jest jednoznaczna. Prokuratorem krajowym jest Dariusz Korneluk, a twierdzenia przeciwne nie znajdują uzasadnienia – mówi prof. **Marek Safjan**, były prezes Trybunału Konstytucyjnego i były sędzia TSUE.

MATEUSZ MIKOWSKI

**Sąd Najwyższy orzekł w piątek, że przywrócenie do służby prok. Dariusza Barskiego i powołanie go na prokuratora krajowego w 2022 r. było skuteczne. Czy oznacza to, że ciągnący się od miesięcy spór o władzę w prokuraturze może się właśnie zakończyć?**

Nie sądzę, żeby ten spór mógł się teraz zakończyć. Decyzja z piątku, nawet jeśli uznamy ją za skuteczną, nie oznacza, że obecny prokurator krajowy Dariusz Korneluk zostaje odwołany ze swojego stanowiska, a wszelkie decyzje przez niego podjęte były nielegalne. Pamiętajmy, że uchwała ta została podjęta w toku postępowania karnego przed sądem rejonowym i w zasadzie bezpośrednio znaczenie ma tylko dla tego postępowania. Rozstrzygnięcie to nie ustanawia natomiast nowej reguły prawnej.

**Jak zatem po tej uchwale zachować ma się gdański sąd, który zadał pytanie prawne w tej sprawie, i inne sądy?**

Zgodnie z prawem europejskim sądy niższych instancji nie są zobowiązane do respektowania decyzji sądów wyższych instancji, jeżeli uznają, że są one wyraźnie sprzeczne z orzecznictwem unijnym lub

treścią prawa europejskiego. Tak jest właśnie w tej sprawie. Uważam, że sąd pytający nie powinien stosować się do tego orzeczenia ze względu na wadliwość jego podjęcia w nieprawidłowym składzie. A przecież ta sprawa ma ogromny wymiar społeczny i prawny, wobec tego powinna zostać rozpoznana przez skład sędziowski, który nie budzi żadnych wątpliwości.

**Kto w świetle tej uchwały powinien zajmować fotel prokuratora krajowego? Dariusz Korneluk czy jednak Dariusz Barski?**

Nie mam wątpliwości, że prokuratorem krajowym był i jest Dariusz Korneluk. Piątkowa uchwała niczego w tej kwestii nie zmienia, dotyczy ona bowiem interpretacji przepisu, który miał charakter przepisu przejściowego i jako nieobowiązujący nie stwarzał podstawy do przywrócenia pana Barskiego do czynnej funkcji prokuratora. Piątkowa uchwała nie dotyczyła zaś decyzji o powołaniu Dariusza Korneluka na obecnego prokuratora krajowego.

**Uchwałę SN jeszcze w piątek skomentował minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Jego zdaniem stanowisko trzech tzw. neosędziów nie jest**



MATEUSZ MIKOWSKI

**uchwałę SN i nie jest wiążące. Co pan o tym sądzi?**

Nie mam wątpliwości, że trzech sędziów, którzy podjęli tę uchwałę, zostało powołanych do SN na podstawie rekomendacji Krajowej Rady Sądownictwa, która jest organem ustanowionym niezgodnie z konstytucją i jej obecny skład nie zapewnia respektowania standardów powołania niezależnych i bezstronnych sędziów przyjętych w orzecznictwie europejskim. Wymienię tu chociażby wyroki ETPC: Dolińska-Ficek i Ozimek

przeciwko Polsce, Wałęsa przeciwko Polsce, czy Xero Flor przeciwko Polsce, a także wyrok TSUE z 19 listopada 2019 r. A.K. przeciwko KRS.

**Czy taka argumentacja nie prowadzi do sytuacji, w której każdy obywatel niezadowolony z wyroku sądu wydanego przez tzw. neosędziów może wstać i powiedzieć, że to orzeczenie nie jest wiążące?**

Rzeczywiście żyjemy w stanie niepewności prawnej ujawniającej się wyraźnie w przypadkach orzeczeń wydanych przez tzw. neosędziów.

Odpowiedzialnymi za to są ci, którzy blokują przywrócenie w Polsce standardów zgodnych z konstytucją i prawem europejskim. Każdy, w przypadku kiedy ma wątpliwości dotyczące prawidłowości powołania sędziego, a w konsekwencji nie ma zaufania do jego bezstronności i niezależności, może złożyć wniosek o przeprowadzenie tzw. testu bezstronności sędziego i jego wyłączenie. Ewentualne orzeczenie wydane przez tzw. neosędziów będzie mogło zostać w przyszłości wzruszone.

**Dariusz Barski w liście do Adama Bodnara zaapelował o podjęcie niezwłocznych i koniecznych działań zmierzających do przywrócenia stanu zgodnego z prawem, w szczególności umożliwienie mu wypełniania funkcji prokuratora krajowego. Co minister Bodnar powinien zrobić w tej sprawie?**

Sytuacja jest moim zdaniem jednoznaczna. Prokuratorem krajowym jest pan Dariusz Korneluk, a każde twierdzenie przeciwne nie znajduje uzasadnienia. Minister sprawiedliwości-prokurator generalny powinien działać w granicach istniejących podstaw prawnych. Taką podstawą nie jest na pewno piątkowa

uchwała. Nie ma też żadnej decyzji, która odwoływałaby prok. Korneluka ze stanowiska prokuratora krajowego. Działania takie jak apel prokuratora Barskiego odbieram jako destabilizujące sytuację w państwie. Są one szalenie niebezpieczne i ryzykowne.

**Jak zatem powinien na ten apel zareagować minister Bodnar?**

Powinien odpowiedzieć, że nie ma żadnych podstaw, aby żądania pana Barskiego zrealizować. Prokurator Barski stracił swoje stanowisko, jeżeli w ogóle je kiedykolwiek zajmował. Nie nastąpiła w tej sprawie żadna zmiana.

**Co mają zrobić zwykli prokuratorzy? Czy powinni uznawać uchwałę Sądu Najwyższego za wiążącą i ją w praktyce stosować? Czy ignorowanie tej uchwały narazi prokuratorów na odpowiedzialność dyscyplinarną w przyszłości?**

Jak już wskazałem, mamy sytuację jasną. Prokuratorzy nie powinni mieć wątpliwości, że decyzje, także te kadrowe, podejmowane przez prokuratora krajowego Dariusza Korneluka są ważne.

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

mateusz.mikowski@rp.pl

## DOBRA OSOBISTE

## SLAPP-owy pozew Sebastiana M. wywołał efekt Streisand

**Media powinny się wykazywać pewną powściągliwością w relacjonowaniu postępowań karnych. Jednocześnie trudno oczekiwać od prasy zakłamywania rzeczywistości – fak eksperci komentują pozwy o naruszenie dóbr osobistych składane przez Sebastiana M., czyli potencjalnego sprawcę wypadku na autostradzie A1.**

PIOTR SZYMANIAK

Sebastian M. podejrzany o spowodowanie śmiertelnego wypadku na trasie A1 we wrześniu ubiegłego roku (w wyniku którego śmierć w płomieniach poniosła trzypięcioletnia dziewczynka), ma szansę na uzyskanie zadośćuczynienia za przypisywanie mu winy np. przez media, skoro nie zapadł prawomocny wyrok w sprawie?

Zdaniem adwokata Jerzego Naumanna w tej sytuacji sąd nie powinien rozstrzygać tego, czy jego roszczenie o zadość-

uczynienie za naruszenie dóbr osobistych jest zasadne, czy nie.

– Sąd we wszystkich tego typu sprawach powinien zawiesić postępowanie do czasu zakończenia postępowania karnego, którego wynik wydaje się być oczywisty. Biorąc pod uwagę prędkość, z jaką kierowca się poruszał, mimo domniemania niewinności, jego sprawstwo jest na granicy oczywistości. W tej sytuacji komentarze, w których przypisuje mu się winę za tragiczne pozbawienie życia zupełnie niewinnych uczestników ruchu, wydają się uzasadnione – mówi mec. Naumann.

Jak dodaje, z punktu widzenia przesłanki do zawieszenia postępowania w sprawie o ochronę dóbr osobistych nie ma znaczenia, czy sprawa karna jest na etapie postępowania sądowego, czy dopiero przygotowawczego. Orzekanie przez sąd co do meritum, bez czekania na rozstrzygnięcie sądu karnego, mogłoby skutkować tym, że sąd uwzględniłby roszczenie i nakazał wypłatę zadośćuczynienia, a następnie sąd karny wydałby wyrok skazujący, który by potwierdził winę powoda.

Jak zwraca uwagę mec. Naumann, co innego byłoby w sytuacji przestępstwa poszlakowego, gdzie wątpliwości co do sprawstwa są poważne. Wówczas podejrzany czy oskarżony korzysta z ochrony w postaci animizacji, zarówno wizualnej poprzez niepokazy-

wanie wizerunku, jak i poprzez niepodawanie pełnego nazwiska. Można sobie wyobrazić, że w sprawie, w której sprawstwo nie jest oczywiste, przypisanie winy przez media może naruszyć dobra osobiste oskarżonego, zwłaszcza gdy

Byłoby czymś absurdalnym, gdyby z faktu ucieczki przed wymiarem sprawiedliwości, która uniemożliwiła póki co skazanie, Sebastian M. uczynił sobie pretekst do wytaczania powództw o naruszenie dóbr osobistych

prawomocny wyrok, który potwierdziłby czyjąś niewinność, zapada po latach. Wtedy taki oskarżony, w ramach postępowania cywilnego, mógłby się domagać przyznania przez sąd zabezpieczenia np. w postaci zakazu publikacji jednoznacznie przypisujących winę.

– Natomiast w sprawie wręcz narzucająco oczywistej domniemania niewinności Sebastiana M. nacechowane jest procesowe, ale nieidące tak daleko, żeby zupełnie znieść oczywistość wniosków, jakie można wyprowadzić ze znanych okoliczności, które są jednoznaczne, czytelne i niepodważalne. W tym konkretnym przypadku warto dodać, że postępowanie karne ciągle

się toczy, bo Sebastian M. utrudnia jego prowadzenie, uciekając przed polskimi organami ścigania. Byłoby czymś absurdalnym, gdyby z faktu ucieczki przed wymiarem sprawiedliwości, która uniemożliwiła póki co jego skaza-

podobny pomysł. Bo choć każdy może zobaczyć w internecie, jak doszło do wypadku, i bez problemu ocenić, kierowca którego auta ponosi za to odpowiedzialność, to na nagraniu nie widać przecieź, kto siedział za kierownicą (a z relacji prokuratury wiemy, że Łukasz Ż. próbował obwinąć o to jadącą z nim partnerkę).

– Dlatego zawsze na szkoleniach dla dziennikarzy powtarzałem, że wszystko zależy od warsztatu. Można w umiejętny sposób podać każdą informację, nie narażając się na pozew. Choćby tak absurdalny, jak w tym przypadku – wyjaśnia mec. Naumann.

Z kolei Konrad Siemaszko, koordynator programu „Wolność słowa” w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, uważa, że takie działanie pełnomocników otoczenia Sebastiana M. można zakwalifikować jako typowy SLAPP (z ang. strategiczny pozew przeciwko partycypacji publicznej).

– Świadczy o tym, po pierwsze, bardzo wysoka dochodzona kwota, po drugie, skoordynowany charakter tych działań prawnych podejmowanych przez ukrywającego się i jego rodzinę, a po trzecie, dość wątpliwa moim zdaniem zasadność dochodzonych roszczeń – wylicza prawnik.

– Należy pamiętać, że rzeczywiście relacjonując postępowanie karne, media co do zasady powinny się wykazywać pewną powściągliwością. Prawdą jest też, że prawo

prasowe zakazuje wypowiadać opinie co do rozstrzygnięcia w postępowaniu sądowym przed wydaniem orzeczenia w pierwszej instancji. Ale należy pamiętać jednocześnie, że to samo prawo prasowe nakłada na prasę obowiązek prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk. Trudno więc oczekiwać od prasy zakłamywania rzeczywistości – mówi Konrad Siemaszko. I dodaje, że zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego wspomniany zakaz wypowiedzenia opinii co do rozstrzygnięcia nie wyłącza ogólnych zasad, którymi rządzą się sprawy o ochronę dóbr osobistych.

– A to oznacza, że wypowiedzi naruszające czyjeś dobre imię, ale mające charakter wypowiedzi prawdziwych, również podlegają ochronie prawnej – zaznacza prawnik.

Póki co informacja o kolejnym pozwie o naruszenie dóbr osobistych wywołała w sieci klasyczny efekt Streisand (czyli lawinowy wzrost zainteresowania internautów treściami, które ktoś chciał ocenzurować). Portale społecznościowe zostały zalane wpisami, w których autorzy przypominają, że nie wolno mówić, że Sebastian M. spowodował wypadek, w którym zabił trzypięcioletnią dziewczynkę. /@@

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

piotr.szymaniak@rp.pl







# Ekonomia & rynek

BADANIA ▶ A14

## Polacy jedzą żywność po terminie. Powodów jest co najmniej kilka

Aż dwie trzecie z nas przyznaje, że spożywa jedzenie, którego termin przydatności minął. Ciągłe nie rozumiemy przy tym komunikatów „najlepiej spożyć przed” i „należy spożyć do”

PRZEMYSŁ ▶ A15

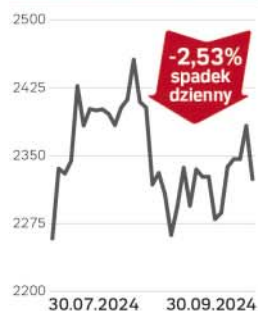
## Rząd bez strategii dla zbrojeniówki

Resort aktywów państwowych chce stworzyć międzyresortowy zespół ds. opracowania strategii dla państwowego sektora obronnego



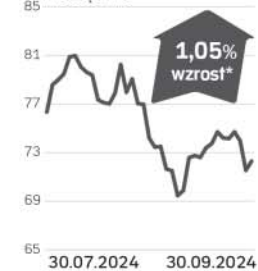
## KURSY &amp; NOTOWANIA

WIG20 w pkt 2324,13

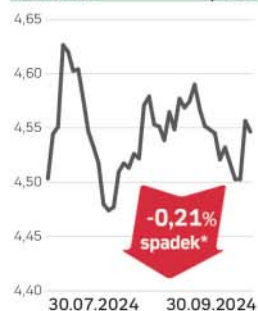


Ropa Brent 72,3

w dol. za baryłkę, kontrakty miesięczne



CHF/PLN 4,546



EUR/PLN 4,282



USD/PLN 3,838



\* stan na godz 18:00 czasu polskiego

## NAPISZ DO NAS



Tomasz Adamczyk  
redaktor prowadzący  
tomasz.adamczyk@rp.pl

## KORESPONDENCJA Z BRUKSELI

# Mario Draghi nie dzwonił do nikogo nad Wisłą

Recepta na uczynienie Unii Europejskiej bardziej konkurencyjną wcale nie musi być dla nas korzystna.

ANNA SŁOJEWSKA

To, że na liście rozmówców Maria Draghi nie było polskiego rządu, nie jest może szokujące. Bo nie ma tam żadnego z 27 rządów państw UE. Ale że wśród wymienionych 22 ekonomistów nie ma nikogo z Europy Środkowo-Wschodniej, podobnie zresztą jak na liście konsultowanych think tanków, budzi zdziwienie.

Włoski ekonomista może oczywiście argumentować, że przecież konsultował się z licznymi instytucjami, które mają wiedzę o naszym regionie, jak bank światowy czy EBOR, czy też z federacjami biznesowymi gromadzącymi reprezentantów z różnych państw UE. Faktem pozostaje jednak, że szybkiego wzrostu gospodarczego Polski na tle UE w ostatnich dwóch dekadach nie uznał za intelektualnie ciekawy. A w każdym razie nie na tyle, żeby miało to być dla niego inspiracją dla rozważań o zwiększaniu konkurencyjności gospodarki europejskiej.

### Krytyka z naszego regionu

– Raport Draghi zyskałby, gdyby jego autor wszedł z nami w dogłębną rozmowę, bo nasz region rósł najszybciej. Polityka spójności jest narzędziem wzrostu – powiedział Ignacy Niemczycki, wiceminister rozwoju i technologii, który w ubiegłym tygodniu uczestniczył w Brukseli w unijnej radzie ds. konkurencyjności. Z tego samego powodu raport krytykowali ministrowie niektórych innych państw naszego regionu. Debata na ten temat przetończyła się też w mediach społecznościowych. Marcin Piątkowski, profesor Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie i autor książki „Złoty wiek. Jak Polska została europejskim liderem wzrostu i jaka czeka ją przyszłość”, oburzył się brakiem otwarcia byłego włoskiego premiera na doświadczenia naszego regionu. To absolutnie szokujące dowiedzieć się, że raport Draghi nie opierał się na ani jednej rozmowie z kimkol-

wiek z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym z Polski, która od 1990 r. zwiększyła swój PKB PPP (liczony siłą nabywczą złotego – red.) trzykrotnie, więcej niż ktokolwiek inny w Europie i na świecie od co najmniej 1992 r. Pokazuje to ignorancję Europejczyków Zachodnich i pozorną nieistotność Europejczyków Wschodnich – napisał ekonomista na portalu X. Według niego kraje Europy Środkowo-Wschodniej powinny napisać własny „Raport o konkurencyjności dla UE. – Byłby on prawdopodobnie

w wrześniu 2021 roku zapowiedział rynek finansowy, że kierowany przez niego EBC zrobi, „cokolwiek będzie potrzebne”, żeby ratować euro, co w praktyce oznaczało nieograniczone zakupy rządowych obligacji. Od tego czasu ma w UE status cudotwórcy i zamówiony u niego raport o tym, jak przywrócić konkurencyjność w UE, wyczekiwany był przez wszystkich z wielkim napięciem. I nawet jeśli pozostaje on raportem niezależnego ekonomisty, a nie oficjalnym dokumentem Komisji Europejskiej, to stał

polityce spójności. A to dziesiątki miliardów euro unijnych funduszy stoją za sukcesem gospodarczym Polski ostatnich dwóch dekad. I to funduszy przyznawanych nie dla budowania przewagi technologicznej czy tworzenia narodowych czempionów, ale dla wyrównywania szans między biedniejszymi i bogatszymi regionami. Logika Draghi jest inna: trzeba finansować najlepszych, żeby w skali globalnej konkurowali z Chinami i USA. Może nawet poprzez subsydia czy naginanie reguł konkurencji.

Teraz polski ekonomista w rozmowie z „Rzeczpospolitą” ocenia, czy raport Draghi jest napisany przez zachodnioeuropejskie okulary. – W pewnym sensie można by to usprawiedliwić, bo nasz sukces jest w dużej mierze oparty na funkcjonowaniu gospodarek Europy Zachodniej – mówi Szczurek. Przyznaje jednak, że skoro wzrost gospodarczy w wybranych krajach UE w sposób trwały jest mocniejszy, przy wcale nie lepszej demografii, to coś ewidentnie działa dobrze. – I pochylenie się nad tymi różnicami oraz szukanie najlepszych praktyk są na pewno potrzebne. A nie tylko porównywanie z USA i Chinami – mówi ekonomista.



Trzeba finansować najlepszych, żeby w skali globalnej konkurowali z Chinami i Stanami Zjednoczonymi – taka jest logika **Maria Draghi**

bardziej uzasadniony niż raport napisany przez kraje, które w ostatnich dziesięcioleciach znajdowały się w dużej mierze w stagnacji gospodarczej – uważa Piątkowski.

### Cudotwórca z EBC

Dokument autorstwa Maria Draghi, byłego premiera Włoch, a przede wszystkim byłego prezesa Europejskiego Banku Centralnego, nie jest jedną z wielu analiz zamawianych u unijnych mędrców, które pokrywają się potem kurzem na półkach w biurach Komisji Europejskiej. Włoch uratował strefę euro przed rozpadem, gdy we

się już punktem odniesienia w dyskusjach o tym, jak uzdrawiać europejską gospodarkę.

Czy faktycznie w tym raporcie brakuje naszej perspektywy i czy w ogóle byłaby ona potrzebna? Michał Hruby, czeski ekonomista, w analizie opublikowanej przez think tank GMFUS, zwraca uwagę, że recepta zapisana przez Draghi może być dla naszego regionu w krótkim terminie niebezpieczna. Przyniosłaby owoce w dłuższej perspektywie, ale pod warunkiem że państwa, takie jak Polska, Węgry czy Czechy, dostosowałyby się do nowych oczekiwań. Przede wszystkim Draghi proponuje zmiany w

### Zachodnioeuropejskie okulary

Mateusz Szczurek, członek zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego, był ministrem finansów w latach 2013–2015. I dokładnie dziesięć lat temu, we wrześniu 2014 roku, zaproponował stworzenie funduszu inwestycyjnego na kwotę 700 mld euro, który miałby finansować wspólne projekty, w tym także w politykę obronną. Teraz Draghi podsumował wszystkie unijne cele i wyszło mu, że na ich sfinansowanie potrzeba 800 mld euro. Biorąc pod uwagę inflację w tym okresie, to suma prawie identyczna z tą wyliczoną przez Szczurka.

### Finansowanie czempionów

Szczurek wskazuje też, że standardowe rekomendacje nie są zawsze dobre dla mniejszych krajów. Przykłady z raportu Draghi to propozycja konsolidacji rynku telekomów oraz budowa unii rynków kapitałowych. – Taryfy i dostęp do internetu mobilnego w UE są rewelacyjne z punktu widzenia użytkowników. Czy naprawdę model amerykański jest lepszy? – pyta retorycznie Szczurek.

Te same zastrzeżenia dotyczą unii rynków kapitałowych, która miałaby zmobilizować większe fundusze prywatne. – Z jednej strony dostęp do kapitałów w całej UE mógłby być lepszy, ale jednocześnie niszczone firmy z pobocznych krajów na wspólnym rynku stracą dostęp do jakiegokolwiek finansowania kapitałowego. To już widać. Jak można w telefonie kupić akcje gigantów technologicznych USA, to wielu inwestorów w ogóle nie patrzy na GPW, bo można kupić od razu firmy kalifornijskie – argumentuje były minister finansów. I zachęca do ostrożności. Wszelkie pomysły na zwiększanie konkurencyjności nie mogą być realizowane kosztem wspólnego rynku ani polityki spójności. /©©

 masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

a.slojewska@rp.pl



PRZEMYSŁ

# Rząd bez strategii dla zbrojeniówki

Resort aktywów państwowych chce stworzyć międzyresortowy zespół ds. opracowania strategii dla państwowego sektora obronnego. Mimo deklaracji, że zbrojeniówka jest kluczowa, wciąż nie ma na nią pomysłu.

MACIEJ MIŁOSZ

– Odbudowa przemysłu zbrojeniowego. Uważam, że to jest podstawa – to słowa ministra obrony, wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza z początku września. Z kolei jeszcze w maju Marcin Kulasek, wiceminister aktywów państwowych odpowiedzialny za nadzór nad spółkami państwowego sektora obronnego, stwierdził, że „rosyjska gospodarka jest w trybie wojennym, my też musimy przyspieszyć”. – Wspólnymi siłami z Polską Grupą Zbrojeniową przenieśliśmy polską zbrojeniówkę na wyższy etap rozwoju i produkcji – deklarował polityk.

Temat poruszał także premier Donald Tusk, choć bardziej międzynarodowo. – Jeśli serio potraktujemy kwestie bezpieczeństwa, obrony, inwestycji w przemysł obronny, to będzie to zmieniało pozycję i możliwości Europy w konfrontacji z największymi wyzwaniami i zagrożeniami – mówił w lutym premier podczas swojego wystąpienia w Berlinie.

## „W trakcie prac”

Problem w tym, że mimo wielu deklaracji w rządzie nie ma jasnego pomysłu, jak rozwijać państwowy przemysł

zbrojeniowy. Formalnie odpowiada za to Ministerstwo Aktywów Państwowych. Jaki jest w MAP pomysł – strategia na zbrojeniówkę?

– Ministerstwo Aktywów Państwowych jest w trakcie prac nad powołaniem międzyresortowego zespołu ds. opracowania strategii dla państwowego sektora obronnego, gdzie obok MAP udział w pracach wezmą przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Rozwoju i Technologii – odpowiada „Rzeczpospolitej” urzędnicy z departamentu komunikacji MAP. – MON, w odpowiedzi na pismo MAP, pozytywnie odniósł się do propozycji dotyczącej utworzenia zespołu i wzięcia udziału w pracach. Do prac zespołu zostanie również zaproszone Ministerstwo Rozwoju i Technologii jako resort odpowiedzialny za przemysł obronny. Zespół po jego formalnym powołaniu będzie miał za zadanie przygotować strategię rozwoju państwowego sektora obronnego – dodają.

Na razie więc strategii nie ma, a prace nad nią się nie rozpoczęły – taki zespół zgodnie z prawem powołuje premier. W tej odpowiedzi jak w soczewce widać to, że de facto w rządzie nie ma jednego podmiotu odpowiedzialnego za ten obszar. Choć oczywiście



Spółki tworzące konsorcjum PGZ Narew mają być dokapitalizowane kwotą prawie 4 mld zł.

głównym zamawiającym zbrojeniówki jest resort obrony, to jej właścicielem jest MAP, a swoje chce do tematu dołożyć również Ministerstwo Rozwoju. Szanse na to, że taką strategię zobaczymy w ciągu najbliższego pół roku, wydają się minimalne.

## Naciski z wojska

Brak całościowego planu nie oznacza, że nie są podejmowane próby rozwoju zbrojeniówki. W dużej mierze na skutek nacisków z wojska, które potrzebuje sprawnych firm do realizacji już podpisanych umów, pod koniec czerwca na wniosek MAP Rada Ministrów przyjęła uchwałę „w sprawie dokapitalizowania spółek wchodzących w skład Konsorcjum PGZ Narew”. W sumie w latach 2024–2030 na „rozbudowę i

unowocześnienie zakładów czy zwiększenie potencjału produkcyjno-serwisowego i badawczo-rozwojowego” mają być przeznaczone prawie 4 mld zł. Te środki mają być rozdysponowane w ramach Funduszu Inwestycji Kapitałowych.

Problem w tym, że wnioski ze spółek o dokapitalizowanie zostały złożone jeszcze przed uchwaleniem tego programu i teraz, jak słyszymy w ministerstwie, „konieczne jest potwierdzenie aktualności wszystkich dotychczas złożonych wniosków”. Zgodnie z harmonogramem pierwsze pieniądze mają być wypłacone jeszcze w tym roku, a na programie w ciągu najbliższych lat mają m.in. skorzystać Huta Stalowa Wola S.A., MESKO S.A., Jelcz sp. z o.o., Zakłady Mechaniczne Tarnów S.A., PCO S.A., PIT-Radwar

S.A. i Nitro-Chem S.A. Jednak mimo przyjęcia rządowej uchwały na razie w tej materii niewiele się dzieje i pojawiają się obawy, że w tym roku te środki do spółek mogą nie dotrzeć. Tymczasem niektóre zakłady, np. Jelcz, już teraz borykają się z problemem zbyt małych mocy produkcyjnych w stosunku do portfela zamówień.

## Amunicja niewypałem

O tym, że sama uchwała rządowa nie rozwiązuje problemu, można się przekonać przy okazji innej uchwały Rady Ministrów dotyczącej zbrojeniówki – tej o programie Narodowej Rezerwy Amunicyjnej z końca marca 2023 r. Celem tego programu „jest rozbudowa i dywersyfikacja narodowej bazy produkcyjnej amunicji wielkokalibrowej

oraz uzupełnienie jej rezerw, adekwatnie do zwiększonych potrzeb, związanych z rozbudową potencjału Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej”. W uproszczeniu chodzi o to, by kupić dużo amunicji, ale też by stworzyć w Polsce zdolności do jej produkcji. I faktycznie, pod koniec 2023 r. rząd Donalda Tuska podpisał umowę na zakup ok. 285 tys. sztuk amunicji 155 mm od Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Ale ta umowa nie wymusza na PGZ stworzenia zdolności do produkcji amunicji w Polsce. Z wypowiedzi członków zarządu Grupy można wnioskować, że taki plan właśnie powstaje, ale na razie nie ma mowy o radykalnym zwiększeniu zdolności do produkcji.

Równoległe toczą się rozmowy Agencji Uzbrojenia ze spółką Polska Amunicja, w której do niedawna udziałowcem była Agencja Rozwoju Przemysłu. Ale trudno oczekiwać ich zakończenia bez jasnej decyzji rządu dotyczącej tego, jak w Polsce ma być rozwijany przemysł zbrojeniowy. Nie wydaje się, by międzyresortowy zespół, który chce powołać MAP, mógł ten problem rozwiązać. Za to można zaryzykować tezę, że bez silnego patrona politycznego polska zbrojeniówka nie wykorzysta szansy na rozwój swoich zdolności, która pojawiła się przy okazji olbrzymich zakupów zbrojeniowych. O tym na łamach „Rzeczpospolitej” już pisaliśmy. W ubiegłym tygodniu tekst o podobnym wydźwięku ukazał się w „Financial Timesie” – być może to wreszcie skłoni polskich polityków do działania. /©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora  
maciej.milosz@rp.pl

WALUTY

# Czy SNB powstrzyma umocnienie franka?

**Siłna waluta staje się problemem nastawionych na eksport koncernów ze Szwajcarii. Część analityków twierdzi jednak, że Szwajcarski Bank Narodowy (SNB) jeszcze się wstrzyma z interwencją walutową.**

HUBERT KOZIEL

Za 1 dolara płacono w poniedziałek po południu 0,843 franka. Notowania szwajcarskiej waluty były więc tylko o 1 centyma wyższe niż w dołku z końca zeszłego roku. W relacji do euro notowania franka były natomiast nieco bardziej oddalone od rocznego minimum. Jedno euro kosztowało bowiem w poniedziałek 0,944 franka. W sierpniu kurs sięgał prawie 0,93 franka, a w dołku z przełomu roku wynosił 0,921 franka za 1 euro. Część analityków spodziewa się jednak, że w nadchodzących miesiącach kurs może zbliżyć się do 0,90 franka za 1 euro. Oznaczałoby to, że szwajcarska waluta stałaby się najsilniejsza od 2015 r.

Za takim scenariuszem opowiadają się m.in. analitycy JPMorgan Chase oraz BNY Mellon. Tymczasem mediana prognoz analityków, zebranych przez agencję Bloomber-

ga, sugeruje, że na koniec 2024 r. za 1 euro będzie płacono 0,95 franka, a najbardziej „niedźwiedzie” prognozy dla szwajcarskiej waluty (autorstwa m.in. strategów Banco Santander) mówią o 1 franku za 1 euro.

## Wolne tempo obniżek

Co miałyby przemawiać za ewentualnym dalszym umocnieniem franka? Przede wszystkim polityka Szwajcarskiego Banku Narodowego (SNB). W tym roku obciąż on swoją główną stopę procentową już trzykrotnie, łącznie o 75 pkt baz., do poziomu 1 proc. Zapowiedział kolejne cięcia, ale przestrzeń do nich jest niewielka, a ich tempo nie będzie duże, gdyż SNB podejmuje decyzje w sprawie stóp raz na kwartał.

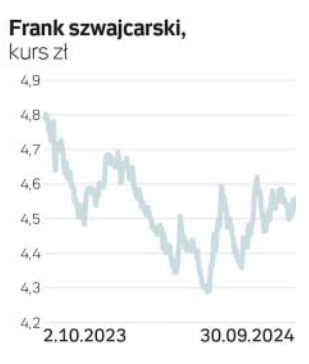
Analitycy spodziewają się więc, że do połowy 2025 r. może on obniżyć główną stopę jeszcze łącznie o 60 pkt baz. Średnio oczekują też, że w tym czasie Europejski Bank Centralny obetnie stopy łącznie o 150 pkt baz. EBC zaczął cięcia później niż SNB (dokonał ich dwukrotnie, obniżając stopę depozytową łącznie o 50 pkt



Źródło: GPW



Źródło: GPW



Źródło: GPW

baz., do poziomu 3,5 proc.). Może on jednak dokonywać kolejnych cięć częściej niż bank centralny Szwajcarii. To powinno osłabiać euro, a wzmacniać franka.

Umocnienie franka może jednak działać na niekorzyść gospodarki szwajcarskiej, gdyż uderza w zyski tamtejszych eksporterów. Przedstawiciele sektora eksportowego apelowali już do SNB, by „szybko” przeciwdziałał aprecjacji narodowej waluty. Czy dojdzie więc do interwencji na rynku? Część analityków uważa, że SNB z nią poczeka. Najpierw będzie korzystał z narzędzi takich jak obniżki stóp. – Bezpośrednia sprzedaż franków miałaby sens, gdyby stopa

procentowa została obniżona do zera. Wcześniej byłoby to marnowanie amunicji – twierdzi Geoff Yu, strateg BNY Mellon. Jego zdaniem na koniec roku za 1 euro będzie się płacono 0,92 franka. – Szwajcarski Bank Narodowy preferuje kontynuowanie obniżek stóp procentowych, zanim sięgnie po znaczące zakupy obcej waluty w ramach interwencji foreksowej – uważa Meera Chandan, szefowa działu globalnej strategii walutowej w JPMorgan Chase. Prognozuje, że na koniec obecnego roku 1 euro będzie kosztowało 0,90 franka szwajcarskiego.

Niektórzy eksperci twierdzą, że SNB sięgnie po werbalne interwencje, by osłabić

franka. – Skutki interwencji werbalnych zwykle jednak są coraz słabsze, dopóki nie nastąpi właściwa interwencja walutowa. Możemy mieć więc do czynienia w nadchodzących tygodniach z grą w kotka i myszkę pomiędzy SNB a rynkiem – prognozuje Jane Foley, szefowa działu strategii walutowej w Rabobanku.

## Złoty jeszcze zyska?

Za 1 franka płacono w poniedziałek po południu 4,538 zł. Kurs był więc na podobnym poziomie jak na początku września. Jest to zwykle w bardzo dużym stopniu zależny od notowań euro do franka, a

także od ogólnego nastawienia inwestorów do europejskich rynków wschodzących (w okresach niepokoju na rynkach frank często zyskuje wobec złota, bo jest traktowany jako waluta z tzw. bezpiecznej przystani). W tegorocznym dołku, osiągniętym w maju, za 1 franka płacono nieco ponad 4,28 zł. Złoty był wówczas najmocniejszy wobec szwajcarskiej waluty od okresu bezpośrednio poprzedzającego rosyjską inwazję na Ukrainę. 12 miesięcy temu notowania przekraczały natomiast poziom 4,82 zł za 1 franka. Kurs szwajcarskiej waluty ostatnim razem był poniżej 4 zł pod koniec 2019 r., a w szczycie z 2022 r. chwilowo był powyżej 5 zł.

– Nasze prognozy mówią o stabilizacji EUR/PLN, która pozwoli na spadek kursu franka do 4,43 na koniec kolejnego kwartału i w okolicy 4,50 w połowie 2025 r. Należy spodziewać się, że będzie to rwany ruch, okresowo przerywany wybuchami awersji do ryzyka na światowych rynkach – twierdzi Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl. /©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora  
h.koziel@rp.pl

## HANDEL

# AliExpress zawalczy o polskich sprzedawców

Chińska platforma rusza z nową usługą i zaprasza firmy do sprzedaży za jej pośrednictwem, także na rynki zagraniczne. To konkurencja m.in. dla Allegro.

PIOTR MAZURKIEWICZ

AliExpress zachęca sprzedawców do współpracy zarówno brakiem prowizji od sprzedaży, jak i szeroką ofertą usług logistycznych. Również dostępem do rynków zagranicznych, także z wykorzystaniem Cainiao, logistycznego ramienia grupy Alibaba. – Polska nadal jest strategicznym rynkiem i cieszymy się, że możemy zapewnić polskim przedsiębiorcom możliwość rozwoju oraz dotarcia do nowej i różnicowanej bazy klientów na całym świecie – mówi Gary Topp, dyrektor handlowy AliExpress w Europie.

Firma jest jednym z czołowych sprzedawców w Polsce, choć nie podaje, ilu Polaków z niej korzysta. Z badania PBI oraz IAB Polska wynika, że jeśli chodzi o znajomość e-serwisów zagranicznych, to wskazuje ją 87 proc. badanych, tyle samo co Amazona. Na podium znalazło się także Temu, rozpoznawane przez 80 proc.

AliExpress już kilka lat temu umożliwił sprzedaż firmom z kilku państw europejskich, m.in. z Francji czy Hiszpanii. – Otwarcie AliExpress dla polskich sprzedawców bez

wątpienia wpłynie na rodzimy rynek e-commerce. To ruch, który nie tylko może skłonić wiele firm do zmiany strategii cenowej, ale przede wszystkim wpłynie na rodzime platformy marketplace, takie jak Allegro czy Empik – mówi Jerzy Kozyra, prezes Ambiscale. – Walka o sprzedawców może zmusić pozostałych graczy do zaoferowania nowych warunków współpracy – dodaje.

Jego zdaniem taka opcja dla polskich sklepów e-commerce to szansa na ekspansję i zdobycie nowych rynków, co z kolei pozwoli na zwiększenie skali działalności i lepszą optymalizację kosztów.

## Walka o klientów

Ruch AliExpress nie powinien dziwić, bo nasz rynek jest wciąż bardziej atrakcyjny niż te mocno ustabilizowane w Europie Zachodniej, co stwarza więcej możliwości wzrostu. – Serwis był już u nas obecny od dłuższego czasu. Do tej pory jednak polscy kupujący musieli się liczyć z długimi czasami dostaw i dodatkowymi opłatami za transport zamówień. Otwarcie się na pol-

skich sprzedawców ograniczy te dwie kwestie do minimum – mówi Kacper Rozenbaum, dyrektor ds. strategicznych partnerstw, BaseLinker. – Jest to również ciekawe otwarcie dla samych sklepów e-commerce. AliExpress będzie kolejnym kanałem sprzedaży transgranicznej, która już dziś stanowi 18 proc. całego handlu online w Polsce. Dla przedsiębiorców oznacza to możliwość wejścia ze swoimi produktami na platformę z liczną już bazą użytkowników i rozpoznawalną marką – dodaje.

Chińczycy nie chcą komentować spraw związanych z silną konkurencją na rynku. Firma widzi swoje szanse w wielu kategoriach, w których także w Polsce konsumenci szukają rodzimej oferty – to choćby produkty FMCG, ale również szeroko rozumiana branża motoryzacyjna czy elektroniczna.

Z tej opcji skorzystała już firma Brand Distribution Group. – To jedna z największych platform marketplace w Polsce, a nasza decyzja o współpracy zapadła bez wahania, zwłaszcza że platforma mocno wspiera kategorie FMCG, które są zgodne z naszym

asortymentem – mówi Sławomir Siergiejczyk, szef ds. e-commerce firmy.

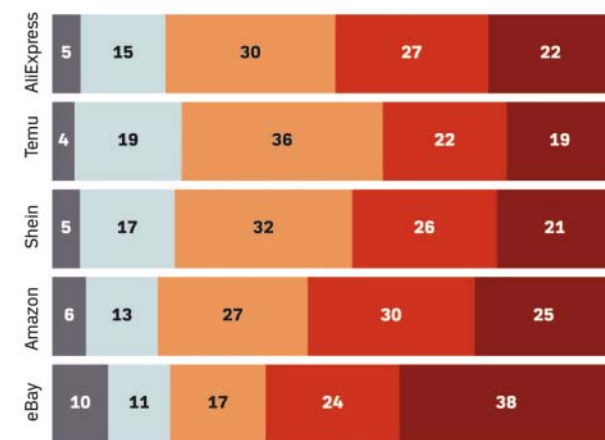
Najwięksi konkurenci w większości nie komentują, jak nowa oferta chińskiej platformy może wpłynąć na polski rynek i konkurencję, nie tylko o klienta ostatecznego, ale także o sprzedawców. – Przyglądamy się sytuacji na rynku i działaniom innych graczy, utrzymując przy tym jasno wyznaczoną strategię „walki” o swojego klienta i sprzedawcę. Słuszność tego kierunku potwierdzają wyniki – w pierwszej połowie roku w ramach sprzedaży marketplace notowaliśmy wzrost ośmiokrotnie szybszy niż rynek – mówi Stanisław Karcz, dyrektor ds. strategii i rozwoju sprzedawców marketplace w Empiku. – Z mocną dwucyfrową dynamiką rośnie również liczba sprzedawców i ofert, które wystawiają oni na naszej platformie. Obecnie to ponad 8 tys. sklepów i ponad 15 mln dostępnych ofert – dodaje.

## Będą cła?

Platformy chińskie są krytykowane w Europie i USA za

## Jak często Polacy kupują na zagranicznych serwisach, w proc.

co najmniej raz w tygodniu kilka razy w miesiącu raz na 2-3 mies. co pół roku rzadziej



Źródło: PBI, IAB Polska

sprzedaż produktów z kraju, który nie stosuje tak wielu restrykcyjnych przepisów odnośnie do jakości czy ochrony środowiska. Również w zakresie prawa pracy, co w efekcie pozwala na obniżenie ostatecznych kosztów. A właśnie głównie cenami zdobywają klientów nie tylko AliExpress, ale też Temu, Shein i inni. Komisja Europejska ma pracować już nad planem zmiany w zakresie opłat celnych i ma m.in. znieść limit 150 euro, poniżej którego zakupy spoza UE są zwolnione z opłat celnych. Do tego wiele paczek trafia do Europy jako przesyłki pocztowe, a tu koszty wysyłki są znacznie niższe z racji polityki chińskich władz wspierających w ten sposób eksport. Gary Topp odrzuca sugestię, że plan otwarcia na polskich sprzedawców to ruch wyprze-

dzający i zabezpieczenie się przed potencjalnymi cłami na dostawy z Chin, co obniży konkurencyjność cenową takich zakupów dla polskich klientów. – Jesteśmy partnerem dla globalnego handlu online – każdego dnia umożliwiamy miliony transakcji, tworząc przestrzeń, w której firmy mogą rozwijać swoją działalność i docierać do szerokiego grona klientów na całym świecie – dodaje.

AliExpress działa w ponad 100 krajach i regionach, ma ponad 150 mln kupujących. W Polsce konsumenci mogą otrzymać zamówienia z zagranicy w ciągu 7-11 dni roboczych, a zakupy lokalne – w ciągu 5 dni roboczych. /©

[@](#) masz pytanie, wyślij e-mail do autora

[p.mazurkiewicz@rp.pl](mailto:p.mazurkiewicz@rp.pl)

## TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA

# Qair wspiera realizację celów klimatycznych

Obecna w Polsce od 2015 r. grupa uruchamia kolejne projekty z zakresu energii odnawialnej. Rozpoczęcie pracy przez farmę fotowoltaiczną w Golczewie stanowi ważny element realizacji strategii Qair Polska.

MATERIAŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z QAIR POLSKA

W naszym kraju od wielu lat trwa dyskusja o potrzebie transformacji energetycznej, konieczności odchodzenia od węgla i kluczowej roli odnawialnych źródeł energii. Jest to m.in. efekt celów klimatycznych Unii Europejskiej, co dotyczy i Polski. Coraz częściej na źródła produkowanej energii zwracają uwagę także partnerzy handlowi polskich firm, którzy w ten sposób wymuszają na nich przechodzenie na czystą stronę. Także same firmy realizując m.in. strategię ESG informują, że albo już, albo w konkretnym roku w niedalekiej przyszłości zużywana przez nie energia będzie w 100 proc. pochodzić z odnawialnych źródeł.

Mając siedzibę we Wrocławiu Qair Polska oferuje sprzedaż energii z własnych wyłączanie odnawialnych źródeł energii przedsiębiorcom w krótko- i średnioterminowej perspektywie jak również na zasadach długoterminowych umów cPPA, które pozwalają na obniżenie kosztów zakupu energii oraz zapewnienie większą niezależność od wahań rynkowych cen energii. Z lide-



Qair Polska uruchomiła właśnie największą jak dotąd inwestycję - farmę fotowoltaiczną w zachodniopomorskim Golczewie o mocy 80 MW

rem kontraktów cPPA w Polsce związały się ponaddziesięcioletnimi kontraktami takie marki, jak: Grupa Żabka, sieć sklepów Decathlon czy też ostatnio Vibracoustic.

## Sektor prywatny napędza transformację

Dla przypomnienia, w Polsce w 2023 r. węgiel miał wciąż ponad 61-proc. udział w krajowej produkcji energii elektrycznej, elektrownie wiatrowe odpowiadały za 13,67 proc., gaz – 8,74 proc., a na fotowoltaikę przypadało 7,25 proc. Te dane dobitnie pokazują, jakie

wyzwania stoją przed polskim sektorem energetycznym i przemysłem oraz jak ważne są nowe inwestycje uruchamiane tu i teraz.

W sukurs firmom w Polsce idą dostawcy prądu, tacy jak Qair Polska, która inwestuje w elektrownie wiatrowe i fotowoltaiczne. Grupa realizuje ambitną strategię zakładającą osiągnięcie 3 GW mocy operacyjnej do 2030 r. (1 GW do 2026 r.), co będzie stanowić około 5 proc. udziału w całości energii generowanej przez odnawialne źródła energii w PL (ponad 5 TWh energii). Ekspert podkreśla, że bez sektora prywatnego realizacja

celów polityki klimatycznej, jaką chce prowadzić Polska, byłaby po prostu niemożliwa z uwagi na brak odpowiednich środków po stronie spółek z udziałem Skarbu Państwa.

## Golczewo już działa

Qair Polska uruchomiła właśnie największą jak dotąd inwestycję - farmę fotowoltaiczną w zachodniopomorskim Golczewie o mocy 80 MW - to jednocześnie trzecia największa tego typu instalacja w Polsce. Tym samym po rozpoczęciu przez nią działalności, łączna moc zainstalowana w

elektrowniach wiatrowych i fotowoltaicznych firmy osiągnęła już 508 MW, co czyni grupę jednym z liderów na rynku OZE w naszym kraju.

- Ta inwestycja nie tylko wzmacnia nasze zaangażowanie w rozwój odnawialnych źródeł energii, ale również realnie wpływa na transformację energetyczną Polski. Zasilając tysiące gospodarstw domowych czystą energią, przyczyniamy się do ochrony środowiska i budowy zrównoważonej przyszłości - podkreśla Krzysztof Wojtysiak, prezes Qair Polska.

Elektrownia Fotowoltaiczna Golczewo, która składa się z niemal 140 tys. modułów fotowoltaicznych i zajmuje powierzchnię 90 ha (zainstalowane panele zajęłyby 50 boisk piłkarskich) jest w stanie dostarczyć prąd do ponad 20 tys. gospodarstw domowych.

W lipcu Qair Polska uruchomiła z kolei farmę fotowoltaiczną Pakość o mocy 10 MW w powiecie inowrocławskim, a w sierpniu - w wielkopolskiej Rokietnicy. Na terenie zachodniego Pomorza - w Kaliszu Pomorskim - działa już instalacja o mocy 60 MW i Centrum Serwisowe.

## Przyszłość to rozwiązania hybrydowe

Qair Polska należące do obecnej w 20 krajach Grupy Qair, przewiduje w naszym kraju także inwestycje w rozwiązania hybrydowe tj.

połączenie farm wiatrowych i fotowoltaicznych dzięki tzw. cable poolingowi. Strategia spółki w perspektywie 2030 r. przewiduje budowę magazynów energii o pojemności 2 GW, a ich połączenie z działającymi elektrowniami umożliwi powstanie efektywnych hybrydowych systemów energetycznych poprzez optymalizację istniejącej mocy przyłączeniowej.

Ekspert zwraca już dziś uwagę na wyzwania, z którymi mierzą się i będą się mierzyć gracze obecni na rynku produkcji energii ze słońca i wiatru. Jest to przede wszystkim tzw. redysponowanie, czyli nierynkowe ograniczanie przez operatora systemu wytwarzania energii w instalacjach OZE. Mechanizm ten coraz częściej jest wykorzystywany przez operatorów systemu co przynosi branży duże straty finansowe.

Według Qair, aby inwestycje w odnawialne źródła energii były atrakcyjne dla inwestorów, rząd musi wdrożyć długofalową strategię transformacji energetycznej i konsekwentnie ją realizować. Systemowe wsparcie dla magazynów energii oraz zastosowanie cable poolingu to sposoby, by ograniczać marnotrawienie energii i budowę niezależności energetycznej. A jak pokazują tylko tegoż roczne doświadczenia, wartość „zmarowanej” energii od stycznia do kwietnia 2024 r. to kilka tysięcy gigawatogodzin. /©



ZA KIEROWNICĄ

# Rolls Royce Ghost: Auto z przesłaniem

Ghost to samochód, który jest wizytówką innego świata. To podróż po wyjątkowo drogich miejscach wyjątkowo drogim i niecodziennym autem.

MARTIN ŚLIWA

Rolls-Royce to coś więcej niż samochód. To demonstracja naszej finansowej siły, niezależności, wolności i dobrego gustu. Auto, które jest uzupełnieniem naszego życiowego sukcesu. Nie jest zbytkiem, a dodatkiem, jak jacht czy drugi dom z basenem i kortem w ciepłych krajach. Jest też samochodem, który w niektórych sytuacjach jest po prostu niezbędny, ale o tym za chwilę.

Cztery lata temu zaprezentowano drugą generację Ghosta. Model produkowany od 2009 roku był najpopularniejszym samochodem Rollsa w 118-letniej historii marki. Nad modernizacją inżynierowie pracowali przez 10 lat, a efekty tej pracy najbardziej zauważalne są pod karoserią. To pierwszy Rolls-Royce ze skrętnymi tylnymi kołami, napędem na obie osie czy w pełni aluminiowym nadwoziu. Do tego wszystkiego Rolls-Royce dołożył wszelkich starań, żebyś nowym Ghostem osobiście jeździł za kółkiem, a nie był wożony przez szofera. Zresztą to od kilku lat ogólny trend wśród klientów tej marki. Coraz więcej z nich siada za kierownicą.

## Celebracja detali

Rodeo Drive, Beverly Hills. To jedno z tych miejsc, gdzie warto podjechać Rollsem. My wybieramy Ghosta, biały, z maską w ciemniejszym, szarym odcieniu i z białymi paskami na kołach. W środku ja-

masz pytanie, wyślij e-mail do autora  
martin.sliwa@rp.pl



Rolls-Royce Ghost kosztuje około 2 mln zł

sno-ciemne wnętrze i morsko-niebieskie wstawki. Niecodzienna i ciekawa konfiguracja. Imponująca limuzyna, która ma 5,55 m długości, prawie 2,15 m szerokości, 1,57 m wysokości z rozstawem osi, który wynosi 3,29 m, wygląda w każdych warunkach znacznie. Chociaż według projektantów ten Ghost powinien wyglądać mniej ostentacyjnie i subtelniej. Decydować mają o tym małe detale jak np. wlot powietrza, z którego zniknęło grube, chromowane obramowanie i teraz ma matowe ożebrowanie. Rolls lubi celebrować takie detale. Ale nie dajmy się zwieść takim gadkom. Ghost to potężny, ogromny, imponujący samochód, którego nie da się nie zauważyć.

Wróćmy na Rodeo Drive. Ta rozdzielona po środku palmami ulica na odcinku jakichś 500 m kipi od bogactwa i przepychu. Tu Rolls czuje się jak w domu. Kiedy parkujemy przed sklepem Gucci, stojący za drzwiami ochroniarz szeroko się uśmiecha i otwiera drzwi.

Torebka kosztuje tu lekko ponad 50 tys. zł. Podjeżdżając takim autem do takich miejsc, wszyscy witają cię jak w domu. W tej limuzynie wszystko jest imponujące. Popatrzenie na te klamki. Są ogromne, stabilne, jak uchwyty do starych lodówek. Drzwi też są grube, a ich otwieranie i zamykanie jest wspomagane elektrycznie. No i te dywaniki, tak grube, że każdy chciałby mieć taki na podłodze w dużym pokoju. Kiedy już wydasz krocie dolarów w sklepie, wrócisz do auta, wsuniesz się w wyjątkowo miękki fotel pokryty skórą, głowę oprzesz o mięciutką poduszkę zagłówka, przytrzymasz przycisk i po cichu, za pomocą elektrycznych silowników zamkniesz drzwi, odcinając się od świata zewnętrznego i wydanych w sklepie pieniędzy. Tu jest cicho, przyjemnie i luksusowo.

## Ciche V12

W modelu Ghost użyto 100 kg materiału izolacyjnego.

Podróżujesz więc, czy to za kierownicą, czy na tylnej kanapie, będąc w swoim świecie. Beverly Wilshire to również taki adres, pod który najlepiej podjechać Rollsem. Przy cenie 4 tys. dol. za noc Ghost jest tu niemal oczywistością. Luksus jest nie tylko w środku, ale również pod maską. Silnik V12 zawsze był synonimem luksusu, ale w dzisiejszych czasach jego status jest jeszcze wyższy. To, czy ta jednostka napędowa jest włączona, można odczytać jedynie po instrumentach. Tego silnika po prostu nie słychać. Nie tylko na postoju, ale również w trakcie jazdy. Dźwięk kierunkowskazu jest tu głośniejszy.

Innym miejscem, w które warto podjechać Rollsem, jest Bell Air. Położone na wzgórzach wille szczelnie osłonięte dużymi płotami należą do najbogatszych. Kręcąc się po okolicy autem z wypożyczalni, raczej nie zyskamy sympatii. Inaczej jest, gdy jedziemy białym Ghostem. Magia auta robi swoje.

ZA KIEROWNICĄ

# Kia ProCeed: Połączenie wczoraj z dziś

Kia ProCeed rozpoczęła swoją karierę jako trzydrzwiowa wersja kompaktowego modelu. Dopiero w ostatniej generacji, od 2018 roku, przeszła metamorfozę i przekształciła się w koreańskiego Shooting Brake, czyli coś w rodzaju sportowego kombi.

MARTIN ŚLIWA

Czy wiecie, że Kia ma aż cztery wersje nadwozia dla modelu Ceed? Jest klasyczny pięciodrzwiowy Ceed, Ceed Kombi, wyżej zawieszony XCeed i w końcu ProCeed. Chyba żaden producent na rynku nie oferuje takiej mnogości wersji w klasie kompaktowej. Plus dla producenta. ProCeed to takie ładniejsze kombi. A właściwie bardzo ładne, bo praktycznie każdy, kto spotka ten model, w pozytywny sposób komentuje jego sylwetkę. O którym innym modelu kompaktowym to można powiedzieć? Tym bardziej że ten samochód już ma swoje lata, zaprezentowano go sześć lat temu.

Dopiero kiedy wejdziemy do środka, widać, że technika i pomysły w motoryzacji poszły przez te ostatnie lata w innym kierunku. To nie oznacza jednak, że z wną-

trzem ProCeeda jest coś nie tak. Wręcz odwrotnie. Ekran ma wielkość, którą nazwałbym „w sam raz”, wszystko jest logicznie poukładane i zgrupowane, no i jest całe mnóstwo fizycznych przycisków i normalnych pokręteł. Marki motoryzacyjne w pogoni za zyskiem wmawiają nam, że obsługa wszystkiego z pozycji ekranu jest fajna. Nie, nie jest! To już drugi plus dla producenta.

Silnik jest tylko jeden. Na polu walki pozostał 1,5 T-GDI o mocy 140KM, który może współpracować z sześciobiegową manualną lub automatyczną skrzynią biegów. Do sprawnego poruszania się zupełnie wystarczy. Zresztą ta Kia nadaje się zarówno do miasta (mimo niskiej pozycji za kierownicą nieza widoczność), jak i w trasy (cichy napęd, wygodne zawieszenie, precyzyjny układ kierowniczy). We wnętrzu miejsca dla czterech pasażerów wystarczy, a bagażnik pomieści aż 594 litry.

Jeśli szukasz normalnego samochodu, to takim właśnie jest Kia ProCeed. Klasycznym wielozadaniowym kompaktem, który radzi sobie w każdych warunkach. Do tego mimo swoich lat wygląda nadal fenomenalnie. /@



Kia ProCeed dostępna jest tylko z jednym silnikiem i w wersji wyposażenia GT. Model startuje z ceną od 131 900 zł

TU I TERAZ

# Pierwszy Porsche Store w Polsce. Miłośnicy mile widziani

W Warszawie uruchomiono pierwszy w Polsce i jeden z pierwszych na świecie Porsche Store. Ma stać się nie tylko punktem sprzedaży aut, ale również strefą do spotkań, wystaw i wydarzeń.

MARTIN ŚLIWA

Porsche Store uruchomiony na terenie Elektrowni Powiśle ma pełnić rolę integrującą miłośników tej marki. Pomysł nie jest nowy, bo w Warszawie mniej lub bardziej podobne projekty zostały uruchomione przez Audi, Volvo czy nawet

Volkswagena. W przypadku Porsche to dużo więcej niż salon. Ten nowy format showroomu ma połączyć możliwość kupna samochodu z kupnem produktów Porsche Lifestyle, zegarków Porsche Design Timepieces i wielu innych gadżetów.

Porsche Store ma stać się również nowym domem dla społeczności skupionej wokół Porsche. Ta wyjątkowa miejscówka prowadzona jest przez Porsche Inter Auto, jednego z dealerów marki ze Stuttgartu. – W naszym zespole są nie tylko doradcy sprze-



Porsche Store to jeden z pierwszych tego typu obiektów na całym świecie. Jest połączeniem salonu z miejscem spotkań

daży, którzy będą gotowi do skonfigurowania wybranego modelu, przeprowadzenia klienta przez cały proces zakupu na miejscu, a następnie wspólnego z klientem celebrowania momentu wydania – mówi Stefano Mor, prezes Porsche Inter Auto Polska. – Na gości czekają również doradcy Porsche Pro, których zadaniem jest przybliżenie marki każdemu, kto chce bliżej poznać jej produkty, historię i tradycję, ale zakup wymarzonego auta ma dopiero w planach. Każdy jest tu mile widziany – podkreśla.

O tym, że to dla marki Porsche coś wyjątkowego, świadczy fakt, że na otwarciu pojawił się nie tylko Wojciech Grzegorski, dyrektor Porsche Polska, ale był również Detlev von Platen, członek zarządu Porsche AG ds. marketingu i sprzedaży. Była to pierwsza oficjalna wizyta członka zarządu Porsche w Polsce.

Warszawa powitała nie tylko jeden z pierwszych salonów Porsche Store na świecie, ale od 1 stycznia 2025 r. stolica będzie też nowym domem dla Porsche Polska. /@



ROZMOWA

# Raport wstrząsnął establishmentem

Recepty, co trzeba zrobić, się różnią, ale raport Draghiego osiągnął swój cel: rozpoczął dyskurs, jest bazą do negocjacji – mówi **prof. Beata Javorcik**, główna ekonomistka Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju.

MIKOŁAJ FIDZIŃSKI

## Czy raport Maria Draghiego to teraz numer jeden w Europie?

Podróżując po Europie Zachodniej, mam poczucie, że nastroje są dość pesymistyczne. Panuje pogląd, że Europa, szczególnie Zachód, znajduje się w stanie kryzysu. To jest związane choćby z cenami gazu ziemnego – są pięć razy wyższe niż w USA. To uderza w konkurencyjność Unii.

Wzrost gospodarczy w Europie Zachodniej jest mizerny, Niemcy są w stagnacji. Rośnie konkurencja z Chin, szczególnie w przemyśle motoryzacyjnym. Gwoździem do trumny było ogłoszenie przez Volkswagena, że zamierza zamknąć jedną z fabryk w Niemczech. Na to nakłada się jeszcze tsunami regulacji, które przewala się przez Europę. O ile każda z tych dyrektyw ma szlachetne cele, o tyle ich nawał silnie podwyższa koszty prowadzenia biznesu.

Wydaje mi się, że raport Draghiego bardzo wstrząsnął europejskim establishmentem i stworzył taki nastrój, że „teraz albo nigdy”. O ile recepty, co trzeba zrobić, się różnią, o tyle według mnie ten raport osiągnął swój cel: rozpoczął dyskurs, jest bazą do negocjacji.

## Czy ten stan utrzyma się długo? Czy jest prawdziwa determinacja, żeby pchnąć UE do przodu, w stronę deregulacji oraz wyższych inwestycji w innowacje i w produktywność? Czy jednak za parę tygodni zapalę raportie Draghiego ostygnie?

Myślę, że ten raport naprawdę wstrząsnął bardzo mocno. Jest poczucie, że jesteśmy do tyłu nie tylko wobec USA, ale zaraz możemy być do tyłu też względem Chin. Ogromny rozwój przemysłu samochodowego w Chinach jest postrzegany jako coś, co zagraża konkurencyjności europejskich producentów motoryzacyjnych. Jest poczucie, że coś trzeba zrobić.

Jednak, nie oszukujmy się, zmiany nie będą łatwe. Tym bardziej że wymagają konsensusu politycznego,

którego nie jest łatwo osiągnąć. Dużo mówi się teraz o unii rynków kapitałowych. Integracja w tej dziedzinie nie została dokończona w procesie tworzenia wspólnego rynku. Nadzieja jest taka – tak wynika z raportu Draghiego – że problem nie leży w braku pomysłów w Europie, a w tym, że europejskie start-upy szukają finansowania w USA. Wyzwaniem jest zatrzymanie ich w Europie i jedną z odpowiedzi z raportu jest właśnie wspólny rynek kapitałowy.

## Tym, co proponuje Draghi, jest też m.in. ciepłe spojrzenie na kwestię wspólnego unijnego długu, do którego niechęć sygnalizuje kilka państw. Czy widzi pani szansę, aby – przynajmniej na jakichś polach, np. finansowania obronności albo badań i rozwoju – zabieg ze wspólnym długiem z pandemii Covid-19 został powtórzony? Rynki zacierają ręce na fali papieru.

To jest kwestia polityczna. Raport nawołuje do tego, by stymulować inwestycje, które stworzą fundamenty pod przyszły rozwój. Można to zrobić na dwa sposoby. Po pierwsze: wydawać wspólnie na poziomie unijnym. To



MAT. PRAS.

zmusza do wydawania pieniędzy na konkretne cele. Każdemu rządowi jest trudno zainwestować w coś, co zapoczątkuje za dekadę, bo najczęściej za cztery lata ma już następnego wyborcę i musi coś wyborcom pokazać. Fundusze unijne rozwiązują ten problem niechęci do długoterminowych inwestycji. Kontrowersyjną rzeczą jest to, jak coś takiego sfinansować. To wymagałoby większych transferów z krajów do budżetu

W przypadku zwycięstwa Trumpa przewiduję też szybszą eskalację wojny handlowej z Chinami. O ile za jego pierwszej prezydentury polityka handlowa wobec Chin była postrzegana jako aberracja, to teraz jest ona w zasadzie jedynym tematem, co do którego demokraci i republikanie zgadzają się ze sobą. Myślę, że chociaż obie administracje – Harris lub Trumpa – utrzymałyby, a i pewnie podwyższyłyby cła wobec Chin, to jednak ta eskalacja byłaby większa za prezydentury Trumpa. Europa stanęłaby przed wyborem – czy dołączyć do wojny handlowej, czy bronić swoich interesów w inny sposób.

## Jak wynika z najnowszej prognozy EBOR w 2024 r. polska gospodarka urośnie o 3,2 proc., w 2025 r. o 3,8 proc. W obu przypadkach to rewizje w górę o 0,3 pkt proc. względem prognozy z maja.

W pierwszej połowie wzrost wyniósł 2,9 proc. rok do roku, a w drugim kwartale wzrost był silniejszy niż w pierwszym. Z jednej strony mamy słabą sytuację na rynkach eksportowych, a to odbija się negatywnie na produkcji przemysłowej. Ale z drugiej widzimy wzrost popytu krajowego, który napędza wzrost PKB.

Ponadto oczekujemy, że fundusze unijne w przyszłym roku zaczną mieć pozytywny

wpływ na wzrost gospodarczy. Kolejna kwestia to powódź. O ile to tragiczne wydarzenie, a szkody są znaczne, to odbudowa w jakimś stopniu przyczyni się również do wzrostu PKB.

## Mówi pani o wzroście inwestycji w 2025 r. po napływie środków unijnych. Czy widzi pani natomiast szansę na solidniejszą odbudowę sentymentu do inwestycji prywatnych, czy jednak jest on tłamszony przez wysokie stopy procentowe i słabą sytuację eksportową?

Sytuacja nadal nie jest różowa. Szaleństwa w przyszłym roku w Europie Zachodniej nie będzie, jeżeli chodzi o wzrost gospodarczy. Geny energii pozostaną wysokie, a wojna w Ukrainie stworzyła dużą niepewność. Ta niepewność może się również pogłębić w związku z eskalacją konfliktu na Bliskim Wschodzie. Wyniki wyborów w Stanach Zjednoczonych też mogą mieć negatywny wpływ na gospodarczą przyszłość Europy, jeżeli Donald Trump np. rzeczywiście wprowadzi wyższe cła na eksport europejski.

W naszym najnowszym raporcie zwracamy też uwagę na wyższe koszty finansowania długu. Premia za ryzyko – czyli to, o ile kraje naszego regionu płać więcej relatywnie do tego, co płać Niemcy – poszła do góry po wybuchu wojny w 2022 r. i nadal nie zniknęła.

Kolejna sprawa to stopy procentowe. W wielu krajach, gdzie działa EBOR, one nadal pozostają wysokie. W krajach rozwiniętych i na rynkach wschodzących byliśmy w stanie osiągnąć dezinflację stosunkowo małym kosztem, nie było twardego lądowania. Banki centralne cieszyły się zaufaniem, a oczekiwania inflacyjne były mniej więcej

zakotwiczone. Banki centralne są teraz bardzo ostrożne, nie chcą zbyt wcześnie luzować polityki pieniężnej.

Ostatnie dane EBC z Polski wskazują, że odsetek osób oczekujących wyższej inflacji w 2025 r. niż w 2024 r. jest o 40 pkt proc. wyższy niż osób oczekujących niższej inflacji. Społeczeństwo nie oczekuje więc bardzo niskiej inflacji. Przy wyższych oczekiwaniach inflacyjnych polityka monetarna musi być ostrożna.

## W tym i przyszłym roku – według planów rządu – deficyt sektora rządowego i samorządowego w Polsce ma oscylować w okolicach 5,5 proc. Rząd nie planuje w 2025 r. zaciśnięcia polityki fiskalnej. Jednocześnie minister finansów Andrzej Domański skłania się ku czteroletniej ścieżce schodzenia z deficytem do poziomu 3 proc. w ramach procedury nadmiernego deficytu. Czyli plan od 2026 r. wygląda na ambiwny. Pytam trochę jak ekonomista, a trochę jak zwykły obywatel: będzie boleć?

We wszystkich krajach, w których działamy, deficyty są podwyższone. Rosną koszty obsługi długu, rośnie też presja na wydatki, np. obronne. Do tego w Polsce dochodzą wydatki związane z powodzią, a już przed nią pojawiły się wyzwania dla budżetu związane z niższymi od prognozowanych przychodami z VAT-u, dodatkowymi wydatkami na NFZ i koniecznością wsparcia samorządów.

Mamy też presję unijną, by zachowywać się w sposób odpowiedzialny fiskalnie. Jeżeli w tym roku więcej wydamy, to będzie się wiązało z zaciśnięciem pasa w przyszłości lub z wyższymi podatkami. Tutaj nic się nie wyczeruje. /©

” Szaleństwa w przyszłym roku w Europie Zachodniej nie będzie, jeżeli chodzi o wzrost gospodarczy.

oznaczałoby, że każdy kraj miałby dostęp do takich funduszy. Lub po drugie: można pozwolić krajom np. na dalsze luzowanie zasad pomocy publicznej.

Problem z tym drugim podejściem jest taki, że kraje z większą przestrzenią fiskalną mogą ściągać inwestycje z krajów o mniejszej takiej przestrzeni. Jest też ryzyko, że konkurencja między krajami w rozdawaniu subsydiów np. doprowadziłaby do tego, że przepłaciłibyśmy wszyscy za pewne inwestycje.

Pierwszy scenariusz jest pozytywny w tym sensie, że

unijnego, wspólnego długu albo wspólnych unijnych podatków. I to są sprawy bardzo kontrowersyjne politycznie.

## A poza planem Draghiego: co jeszcze zajmuje teraz europejskich ekonomistów? Listopadowe wybory w USA?

Tak, one są bardzo ważne. Trump zapowiada nałożenie 10-procentowych ceł na cały import, także z Europy. Według analizy Goldmana Sachsa to obniżyłoby wzrost w strefie euro o 1 procent. Podniesienie ceł w USA byłoby kosztowne dla Europy.

REKLAMA 0961120/A/KADZA

MŁODY  
WYNAŁAZCA

# Konkurs na Młodego Wynalazcę Roku!

Weź udział i zaprezentuj swój pomysł!  
Razem możemy przededefiniować przyszłość.

13  
(0,5-1,5) x 45%

Organizator:

Partner strategiczny:

Partner:

młodywnalazca rp.pl



# Administracja i samorząd

## NIERUCHOMOŚCI →/2

### Czy gmina może zamienić się nieruchomościami z osobą prywatną?

Gmina może dokonać zamiany nieruchomości, pod warunkiem, że zleci rzeczoznawcy majątkowemu wycenę zamienianych nieruchomości. Nie może dokonać takiej wyceny samodzielnie. Musi dopełnić określonych w przepisach formalności.

## PLANY MIEJSCOWE →/3

### Zintegrowany plan inwestycyjny – jego uchwalenie inicjuje inwestor

Do połowy września tego roku uchwalono tylko jeden zintegrowany plan inwestycyjny – w gminie Goczałkowice-Zdrój. Dlaczego inwestorzy nie chcą korzystać z tej procedury? Czy gminy są do niej przygotowane?

## FUNDUSZE UNIJNE →/4

### Pieniądze na aktywizację osób bezrobotnych i biernych zawodowo

Powiatowe urzędy pracy ze Śląska otrzymają środki z programu regionalnego na działania związane z tworzeniem nowych miejsc pracy i rozwojem przedsiębiorczości.

AKTUALNOŚCI NA  PRO.RP.PL

## OD REDAKTORA PROWADZĄCEGO

### Nowa zachęta dla deweloperów



#### Teresa Siudem

Inwestorzy w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym dostali nowe narzędzie – zintegrowany plan inwestycyjny. Czy z niego skorzystają?

**N**owelizacja ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2023 roku wprowadziła nową formę zagospodarowania przestrzeni: zintegrowany plan inwestycyjny (ZPI). Uchwalony jest na wniosek inwestora np. dewelopera i to on zobowiązany będzie pokryć wszystkie koszty związane z przygotowaniem ZPI. Zbliżone zasady realizacji inwestycji mieszkaniowych przewiduje specustawa zwana „lex deweloper” z 2018 roku. Uproszczenia proceduralne w niej przewidziane miały przyspieszyć budowę mieszkań i rozwiązać w Polsce problem mieszkaniowy. Tak się jednak nie stało. Dlaczego?

Lex deweloper pozwala budować tam, gdzie nie ma planów, ale jednocześnie określa wymogi, które muszą zostać spełnione, by taka inwestycja powstała. Pewne warunki inwestor może modyfikować, ale potrzebna jest akceptacja samorządu. Nie zawsze dochodziło do takiego porozumienia. Inwestorzy budowali więc domy na innych podstawach, takich jak np. decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu (WZ).

Czy WZ nadal będzie podstawą dla inwestycji mieszkaniowych? To bardzo prawdopodobne, przynajmniej przez pewien czas. Do uchwalenia planów miejscowych (tj. do 1 stycznia 2026 r.) nadal można składać wnioski o wydanie WZ – i pewnie wielu inwestorów z tej możliwości skorzysta. Dla nich – porównując do zintegrowanego planu inwestycyjnego – to znacznie prostszy i tańszy sposób na budownictwo mieszkaniowe. Na inwestycje na podstawie ZPI poczekamy...

Zapraszam do lektury tygodnika „Administracja i samorząd”.

@ masz pytanie, napisz do autorki

teresa.siudem@rp.pl

## GOSPODARKA ODPADAMI

# System kaucyjny – czy samorządy mają się czego obawiać?

Od stycznia 2025 roku zmienią się zasady gospodarki odpadami. Co to oznacza dla samorządów? Jakich zmian w prawie oczekują?



DOMINIKA KASIŃSKA

Do tej pory gospodarowanie odpadami należało do kompetencji samorządów. To one odpowiadały za zapewnienie mieszkańcom regularnego odbioru śmieci, utrzymywanie właściwego poziomu recyklingu w gminie, a także na ustalaniu stawek za odbiór odpadów komunalnych na podstawie m.in. ilości mieszkańców w danej gminie, wysokości dochodu na członka rodziny, czy też rodzaju nieruchomości „wytwarzającej” odpady. Od 2025 r. wszystko ma się zmienić, a to za sprawą unijnych regulacji mających na celu wzrost poziomu świadomości obywateli w zakresie recyklingu oraz ekologii.

#### Dwuwładza w zarządzaniu odpadami

Czy wprowadzenie systemu kaucyjnego do Polski będzie skutkowało zmianami w przyzwyczajeniach i świadomości obywateli dotyczących dbania o środowisko? To się okaże. Pewne jest, że zmiana ta będzie dotkliwa dla gmin, które gospodarowaniem odpadami zajmują się nieprzerwanie od kilku dekad. System kaucyjny nie jest nowością dla państw członkowskich Unii Europejskiej. Wiele z nich korzysta z tego typu rozwiązań od kilku lat. Szacuje się, że w Europie korzysta z niego ponad 140 milionów osób. W Polsce miałyby zacząć obowiązywać od początku 2025 r. i objąć butelki plastikowe do 3 litrów, szklane butelki wielorazowego użytku

do 1,5 litra oraz metalowe puszki do 1 litra. Jak wynika z OSR (ocena skutków regulacji, dokument dołączony do projektów aktów prawnych), w ramach konsultacji publicznych wpłynęło ponad 500 uwag do projektowych przepisów, a przyjęto niecałą połowę (176).

Oprócz przedsiębiorców wprowadzających na rynek produkty objęte systemem kaucyjnym, najczęściej obaw i uwag mają samorządy. Dlaczego? Bo do tej pory, to one odpowiadały za zbieranie i recykling odpadów, a dodatkowo były zobowiązane do corocznego osiągania odpowiedniego poziomu recyklingu.

Po wprowadzeniu systemu kaucyjnego ta sytuacja się zmieni. Przede wszystkim dojdzie do tzw. „dwuwładzy” zarządzania odpadami w gminach. Część z nich będzie objęta systemem (czyli będą za nią odpowiadały podmioty prowadzące napoje do obrotu oraz podmioty reprezentujące), a część wciąż pozostanie w rękach samorządów. Taka sytuacja będzie rodzić liczne wątpliwości po stronie wszystkich uczestników systemu. Wydaje się jednak, że niekorzystne skutki tego „podziału” najbardziej odczują gminy i ich mieszkańcy.

#### Najcenniejsze surowce wtórne

Samorządy obawiają się przede wszystkim zniknięcia ze zbiorów komunalnych najcenniejszych surowców wtórnych, co może skutkować wzrostem kosztów zagospodarowania pozostałych frakcji odpadów. Zgodnie z pierwotnymi założeniami projektu ustawy, odpady objęte systemem miały nie być brane pod uwagę w obliczaniu odpowiedniego poziomu recyklingu gmin. Ministerstwo Klimatu i Środowiska po licznych głosach sprzeciwu przychyliło się do stanowiska samorządów i zapewniło, że w ustawie pojawi się regulacja umożliwiająca gminom zaliczanie recyklingu opakowań z systemu kaucyjnego do realizacji wymaganych poziomów zbiórki w gminach.

Niemniej jednak projekt ustawy nie określa, w jaki sposób gminy miałyby otrzymywać informacje od operatorów systemu. Samorządy postulują więc, aby nałożyć obowiązki sprawozdawcze na operatorów, dzięki którym gminy będą miały narzędzie do otrzymania jednoznacznych danych dotyczących zebranych odpadów.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska zwróciło uwagę, że nadal dużo odpadów zbieranych w gminach trafia na składowiska, których utrzymywanie wymaga sporych nakładów finansowych ze strony samorządów. Jeśli gmina będzie miała tych odpadów mniej, to mniejsze będą koszty ich składowania.

#### Co najmniej jeden punkt odbioru

Kolejnym problemem, który dostrzegają samorządy, jest ustawowy wymóg zapewnienia co najmniej jednego punktu zbioru odpadów w gminie. W większych gminach funkcję takiego punktu będą mogły pełnić wielkopowierzchniowe sklepy. Obawy pojawiają się w odniesieniu do gmin, w których nie ma jednostek handlu o powierzchni większej niż 200 m<sup>2</sup>. Przypomnijmy jednak, że tylko takie podmioty mają być zobligowane do uczestniczenia w systemie kaucyjnym. Mniejsze jednostki będą mogły przystąpić do niego dobrowolnie, a obowiązkowo co najmniej w zakresie pobierania kaucji od konsumentów.

Co jednak z systemem kaucyjnym w miejscowościach, w których nie ma dużych sklepów? Istnieje ryzyko, że mieszkańcy takich miejsc, którzy będą chcieli oddać opakowanie po napoju objęte systemem, będą zmuszeni do pokonywania nawet kilkudziesięciu kilometrów do najbliższego punktu odbioru albo sklepu wielkopowierzchniowego.

dokończenie na →/12



#### ONLINE

Teksty z dodatku w wersji elektronicznej:  
[rp.pl/administracja](http://rp.pl/administracja)

# Administracja i samorząd

CZYTELNICZY PYTAJA „RZECZPOSPOLITA” ODPOWIADA

## Czy gmina może zamienić się nieruchomościami z podmiotem prywatnym?

Gmina może dokonać zamiany nieruchomości. Musi jednak zlecić rzeczoznawcy majątkowemu wycenę zamienianych nieruchomości. Nie może dokonać takiej wyceny samodzielnie.

MARCIN NAGÓREK

**■ Gmina planuje zamianę nieruchomości samorządowej (lokal użytkowy) na nieruchomość przedsiębiorcy (nieruchomość gruntowa). Grunt będzie wykorzystany pod budowę parkingu miejskiego. W ocenie wójta dla ustalenia cen wystarczy rozeznanie rynku „na własną rękę”. Ważny jest też czas i koszty, które gmina musiałaby wydać na rzeczoznawcę. Czy takie rozwiązanie jest możliwe? Zdaniem wójta będzie to gospodarne i oszczędne, do czego obliuguje gminę art. 44 ustawy o finansach publicznych.**

Umowa zamiany ma podstawy normatywne w przepisach kodeksu cywilnego (k.c.). Zgodnie z art. 603 k.c. – przez umowę zamiany każda ze stron zobowiązuje się przenieść na drugą stronę własność rzeczy w zamian za zobowiązanie się do przeniesienia własności innej rzeczy. Umowa zamiany może być rozpatrywana m.in. w kontekście zamiany – nieruchomości.

### Co mówią przepisy?

Założenie to ma uzasadnienie w przepisach ustawy o gospodarce nieruchomościami (u.o.g.n.). Z art. 15 tej ustawy wynika, że nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa oraz własność jednostki samorządu terytorialnego mogą być przedmiotem zamiany na nieruchomości stanowiące własność osób fizycznych lub osób prawnych. W przypadku nierównej wartości zamienianych nieruchomości stosuje się dopłatę, której wysokość jest równa różnicy wartości zamienianych nieruchomości. Przepis powyższy stosuje się odpowiednio w przypadku zamiany własności nieruchomości na prawo użytkowania wieczystego lub prawa użytkowania wieczystego na własność nieruchomości, a także wzajemnej zamiany praw użytkowania wieczystego.

W orzecznictwie sądowym akcentuje się zaś, że uchwały organów jednostek samorządu terytorialnego i ich związków w przedmiocie wyrażenia zgody na zamianę nieruchomości są aktami innymi niż akty prawa miejscowego i podejmowane są

w sprawach z zakresu administracji publicznej. Objęte są kontrolą działalności administracji publicznej przez sądy administracyjne. To, że rodzą także skutki cywilnoprawne nie zmienia ich charakteru, tym bardziej, że wywołują je w sposób pośredni. Dopiero bowiem oświadczenie woli osób reprezentujących gminę, złożone m.in. na podstawie tej uchwały, spowoduje zamianę nieruchomości.

Z korelacji ww. przepisów wynika prawna dopuszczalność dokonywania zamiany nieruchomości. Nie ma również przeszkód aby przedmiotem zamiany były rodzajowo różne nieruchomości, czyli z jednej strony – lokal użytkowy, a z drugiej strony – grunt. Co istotne, tylko z pozoru, ww. przepisy nie rozstrzygają jednak zasad dokonywania wyceny zamienianych nieruchomości. Należy bowiem ocenić zagadnienie w sposób systemowy, z uwzględnieniem innych jeszcze przepisów ww. ustawy o gospodarce nieruchomościami.

W tym zakresie na uwagę zasługują przepisy art. 7 w zw. z art. 4 pkt 6 i 6a u.o.g.n.. Z treści

tych norm wynika, że jeżeli istnieje potrzeba określenia wartości nieruchomości, wartość tę określają rzeczoznawcy majątkowi, o których mowa w przepisach rozdziału 1 działu V. Dział V reguluje aspekty prawne związane z rzeczoznawstwem, a podano tam, m.in., że rzeczoznawstwem majątkowe jest działalnością zawodową wykonywaną przez rzeczoznawców na zasadach określonych w niniejszej ustawie. Rzeczoznawcą majątkowym jest osoba fizyczna posiadająca uprawnienia zawodowe w zakresie szacowania nieruchomości, nadane w trybie przepisów rozdziału 4 niniejszego działu. Rzeczoznawca majątkowy dokonuje określenia wartości nieruchomości, a także maszyn i urządzeń trwale związanych z nieruchomością.

Ponadto, pod pojęciem wyceny nieruchomości – należy rozumieć postępowanie, w wyniku którego dokonuje się określenia wartości nieruchomości; natomiast pod pojęciem określenia wartości nieruchomości – należy rozumieć określenie wartości nieruchomości jako przedmiotu prawa własności i innych praw do nieruchomości.

### Rozstrzygnięcie RIO

Na kanwie przywołanych wyżej regulacji użyteczne dla oceny prawnej będzie ustalenie zawarte w **wystąpieniu pokontrolnym Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie z 14 sierpnia 2024 r. (znak RIO.1.600.32.2024); źródło: <http://lublin.rio.gov.pl>**. W podanym dokumencie m.in. stwierdzono nieprawidłowość w zakresie – nieustalenia przez rzeczoznawcę majątkowego wartości zamienianej nieruchomości. Natomiast w ramach wniosku pokontrolnego nakazano jednostce: „w przypadku zbywania nieruchomości, w tym zamiany nieruchomości stanowiących własności gminy, na nieruchomości stanowiące własność osób fizycznych lub osób prawnych, wartość tych nieruchomości ustalać na podstawie operatów szacunkowych sporządzonych przez rzeczoznawców majątkowych, stosownie do przepisów art. 7 i art. 15 ust. 1 w związku z art. 4 pkt 3b, 6 i 6a ustawy o gospodarce nieruchomościami”.

Zatem, powyższe daje podstawy do wniosku, że gmina nie powinna bazować na rozeznaniu

rynku, a zlecić usługę wykonania operatu szacunkowego przez rzeczoznawcę majątkowego. Jednocześnie należy dodać, że w tym kontekście podnoszone argumenty dotyczące gospodarności i oszczędności, nie mogą usprawiedliwiać odstąpienia od zlecenia wykonania ww. usługi. Zatem, przywołany art. 44 ust. 3 ustawy o finansach publicznych nie może uzasadniać koncepcji wójta gminy. Dla przypomnienia, w podanym przepisie podano, że wydatki publiczne powinny być dokonywane w sposób celowy i oszczędny, z zachowaniem zasad: uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów oraz optymalnego doboru metod i środków służących osiągnięciu założonych celów. /@

Autor jest radcą prawnym

### Podstawa prawna:

- Ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. DzU z 2024 r. poz. 1145)
- Ustawa z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (tekst jedn. DzU z 2023 r. poz. 1270 ze zm.).

### WYROK

## Sąd: wątpliwości prawne należy interpretować na korzyść strony

**Sporna wykładnia przepisu uratowała właściciela szkoły nauki jazdy od wykreślenia z rejestru działalności regulowanej.**

MATEUSZ ADAMSKI

Kanwą orzeczenia była decyzja prezydenta Łodzi o zakazaniu wykonywania działalności gospodarczej w zakresie prowadzenia ośrodka szkolenia kierowców. Powodem jej podjęcia była kontrola urzędników, która wykazała, iż od 15 maja 2022 r. do 19 października 2022 r. jeden z pojazdów służących do prowadzenia szkolenia praktycznego nie posiadał ważnego badania technicznego.

Przedsiębiorca w odwołaniu zarzucił decyzji rozszerzającą wykładnię art. 45 ust. 2 pkt 1 lit. c ustawy o kierujących pojazdami, polegającą na nałożeniu sankcji, pomimo tego, że jej przesłanką jest wyłącznie rażące naruszenie polegające na wielokrotnym prowadzeniu szkolenia pojazdami niespełniającymi wymagań, nie zaś jednym pojazdem.

### Sankcja bez spełnienia przesłanki

W odwołaniu podniesiono także naruszenie zasady proporcjonalności określonej w Kodeksie postępowania administracyjnego, gdyż sankcja nałożona przez organ jest niewspółmierna do znikomej skali naruszenia, zwłaszcza w kontekście wykładni celu przepisów.

Argumentów tych nie podzieliło jednak samorządowe kolegium odwoławcze. Stwierdzono bowiem, że

dyspozycję art. 45 ust. 2 pkt 1 lit. c należy odczytywać w ten sposób, że skoro wszystkie pojazdy przeznaczone do szkolenia kandydatów na kierowców winny spełniać wymagania określone w art. 24 tej ustawy, to konsekwentnie stwierdzić należy, że niespełnienie tych wymogów nawet przez jeden pojazd obliuguje organ do wydania decyzji administracyjnej o zakazie wykonywania przez przedsiębiorcę działalności gospodarczej w zakresie prowadzenia ośrodka szkolenia kierowców.

### Zasada racjonalnego prawodawcy

Właściciel szkoły jazdy nie dał jednak za wygraną i zaskarżył niekorzystne dla siebie decyzje do sądu. Skład orzekający Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi przyznał, że art. 45 ust. 2 pkt 1 lit. c ustawy o kierujących pojazdami budzi istotne wątpliwości co do tego, czy do zakwalifikowania danego naruszenia do kategorii „rażącego” w rozumieniu tego przepisu wystarczające jest wielokrotne prowadzenie szkolenia jednym pojazdem niespełniającym wymagań, o których mowa w art. 24, czy też więcej niż jednym pojazdem, np. dwoma pojazdami, raz jednym, raz drugim. Zgodnie bowiem z literalnym brzmieniem art. 45 ust. 2 pkt 1 lit. c ustawy o kierujących pojazdami rażącym naruszeniem warunków wykonywania działalności gospodarczej w zakresie prowadzenia ośrodka szkolenia kierowców jest wielokrotne prowadzenie szkolenia „pojazdami niespełniającymi wyma-

gań, o których mowa w art. 24”, a nie „pojazdem niespełniającymi wymagań, o których mowa w art. 24”. Powołana treść art. 45 ust. 2 pkt 1 lit. c ustawy o kierujących pojazdami bowiem wskazuje, że aby tego rodzaju naruszenie można było uznać za rażące naruszenie warunków wykonywania działalności gospodarczej w zakresie prowadzenia ośrodka szkolenia kierowców, tj. „pojazdami niespełniającymi wymagań, o których mowa w art. 24”, ale też winien to być więcej niż jeden pojazd, który tych wymagań nie spełnia.

Świadczy o tym użycie przez ustawodawcę liczby mnogiej przy określaniu tej przesłanki rażącego naruszenia warunków wykonywania działalności gospodarczej w zakresie prowadzenia ośrodka szkolenia kierowców, tj. „pojazdami niespełniającymi wymagań, o których mowa w art. 24” zamiast liczby pojedynczej „pojazdem niespełniającym wymagań, o których mowa w art. 24” – wyjaśniono. Sąd podkreślił, że zgodnie z zasadą racjonalnego prawodawcy, dwóm różnym pojęciom nie można nadawać tego samego znaczenia, a w razie wątpliwości, kwalifikowanie danego naruszenia do kategorii „rażącego” powinno odbywać się w sposób ścisły, co jest gwarancją równego traktowania podmiotów objętych tego rodzaju regulacją. – Jeżeli przepis, jak art. 45 ust. 2 pkt 1 lit. c ustawy o kierujących pojazdami, budzi wątpliwości prawne, powinny one być interpretowane na korzyść strony – dodano. **Wyrok WSA w Łodzi z 7 sierpnia 2024 r.** /@

Sygnatura akt: III SA/Łd 147/24

### GOSPODARKA ODPADAMI

## System kaucyjny: czy samorządy mają się czego obawiać?

Dokończenie z ►1

### Co mogą zrobić gminy obecnie?

Ponieważ system kaucyjny w Polsce jest nowością, a projekt ustawy nie odpowiada na liczne wątpliwości jego uczestników, warto byłoby zacząć od analizy już posiadanych przez gminę procedur w zakresie gospodarowania odpadami i próby stworzenia planu wdrażania nowych regulacji. Wydaje się, że rozpoczęcie przystosowywania projektowych przepisów już na tym etapie legislacyjnym, może nieco ułatwić dostosowanie się do nowej rzeczywistości i sprawić, że zmiany te nie będą, aż tak dotkliwe. Pewne jest, że gminy będą potrzebowały pomocy nie tylko w rewizji posiadanych rozwiązań, ale także w zakresie wsparcia podmiotów znajdujących się na ich terenie m.in. małych, lokalnych sklepów.

W raporcie z konsultacji publicznych wskazywano także, że system kaucyjny może uderzyć właśnie w takie obiekty, które – pozbawione statusu punktu odbioru – będą traciły klientów na rzecz dużych jednostek, w których można oddać odpady i odebrać kaucję. Pojawiły się głosy, że warto byłoby rozważyć jakąś formę „zachęty” dla lokalnych sklepików, która

zmotywowalaby je do pełnego udziału w systemie. Na ten moment projektowe przepisy takiej motywacji nie przewidują, a ich wdrożenie może okazać się zbyt kosztowne dla małych podmiotów. W tym zakresie mogłyby pomóc gminy, wprowadzając możliwość pomocy finansowej i prawnej dla takich jednostek, zwłaszcza, że niektóre przepisy są na tyle niejasne, że nawet specjaliści nie są w stanie jednoznacznie „odszyfrować” ich znaczenia. Nie mówiąc już o próbie wdrożenia ich w życie, w ciągu niecałych trzech miesięcy.

Spór na osi gmina-przedsiębiorcy i operatorzy systemów pojawia się także w temacie nieodebranej przez konsumentów kaucji. W projektowanych przepisach nieodebrana kaucja ma być przeznaczana na finansowanie systemu. Samorządy natomiast uważają, że to one najwięcej tracą na wprowadzeniu systemu kaucyjnego, a więc środki nieodebrane przez konsumentów powinny trafiać w ich ręce. Pozwoliłoby to m.in. na współfinansowanie inwestycji w segregację i recykling surowców wtórnych, a jednocześnie mogłoby uchronić mieszkańców gmin przed wzrostem cen za gospodarowanie odpadami. /@

Dominika Kasińska,  
Associate w kancelarii Tomczykowski  
Tomczykowska

# Administracja i samorząd

ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENNE



## Zintegrowany plan inwestycyjny – zagospodarowanie przestrzeni na wniosek inwestora

Do połowy września tego roku uchwalono tylko jeden zintegrowany plan inwestycyjny – w gminie Goczałkowice-Zdrój. Dlaczego inwestorzy nie chcą korzystać z tej procedury? Czy gminy są do niej przygotowane?

JAKUB KLIMOWICZ

Jednym z nowych narzędzi prowadzenia polityki przestrzennej w gminie, wprowadzonych przez ubiegłoroczną nowelizację ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzeni (u.p.z.p.), jest zintegrowany plan inwestycyjny (ZPI). ZPI to szczególna forma planu miejscowego, regulującego przeznaczenie nieruchomości nim objętych. Uchwalany jest wyłącznie na wniosek inwestora, który pokrywa wszystkie koszty związane z jego przygotowaniem.

Do tej pory tylko nieliczne gminy odnotowały jedynie pojedyncze wnioski. Jeszcze mniej gmin podjęło uchwały o przystąpieniu do zintegrowanego planu inwestycyjnego. W wojewódzkich publikatorach pustka. Wygląda na to, że do połowy września uchwalono tylko jeden zintegrowany plan inwestycyjny – w gminie Goczałkowice-Zdrój. Dlaczego inwestorzy nie chcą korzystać z tej procedury? Czy trend się zmieni i jeśli tak, to kiedy? Czy wtedy gminy powinny spodziewać się lawiny wniosków o zintegrowany plan inwestycyjny? I co najważniejsze – czy gminy są przygotowane na nową procedurę?

### Okres przejściowy – warunki zabudowy

Pierwsze przepisy nowelizacji u.p.z.p. z lipca 2023 r. weszły w życie już we wrześniu ub. roku, ale część regulacji zacznie obowiązywać dopiero od 1 stycznia 2025 r. lub nawet 1 stycznia 2026 r. Do tej pory – bardzo mocno upraszczając – budować można było tylko na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Jeśli planu nie było, inwestor mógł starać się o wydanie decyzji o warunkach zabudowy, potocznie zwanej wuzetką. Nowelizacja zmieniła zasady wydawania wuzetek – mogą zostać wydane tylko na obszarze uzupełnienia zabudowy, który ustalany jest przez gminę w planie ogólnym.

Tutaj pojawia się pierwsza odpowiedź na pytanie, czemu inwestorzy niechętnie składa-

ją wnioski o zintegrowany plan inwestycyjny. Planów ogólnych jeszcze nie ma. W gminach wciąż obowiązują studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Utracą one moc dopiero w dniu wejścia w życie planu ogólnego albo 1 stycznia 2026 r. Skoro planów ogólnych nie ma, to nie ma też jeszcze obszarów uzupełnienia zabudowy.

Przepisy przejściowe przewidziały taką sytuację. Do czasu utraty mocy przez studia, inwestorzy mogą składać wnioski o wydanie wuzetek wszędzie tam, gdzie nie ma planu miejscowego. Taki wniosek będzie rozpoznawany zgodnie z dotychczasowymi przepisami, niezależnie od tego, czy w planie ogólnym będzie przewidziany obszar uzupełnienia zabudowy.

W sytuacji braku miejscowego planu, wuzetka pozostanie najprostszym i najtańszym narzędziem dostępnym dla inwestora, regulującym przeznaczenie terenu. Mając jednak na uwadze ograniczenia wynikające z nowelizacji, trzeba się liczyć ze zmniejszeniem wniosków o ich wydanie. Poza ograniczeniem związanym z obszarami uzupełnienia zabudowy, wuzetki staną się terminowe – będą ważne tylko przez 5 lat.

Jeśli gmina racjonalnie wyznaczy obszary uzupełnienia zabudowy, wuzetki prawdopodobnie zachowają swoją popularność. W pozostałych miejscach, jak i w przypadku większych inwestycji, budowa będzie mogła ruszyć tylko po uchwaleniu planu miejscowego. Przez wprowadzenie ZPI do ustawy planistycznej, inwestorów wyposażono w skuteczne narzędzie prawne prowadzące do przyjęcia takiego planu. Można się więc spodziewać, że wnioski o ZPI w jakimś stopniu wypełnią lukę po wuzetkach.

### Koniec lex deweloper

Kolejną przyczyną ograniczonego zainteresowania ZPI jest obowiązywanie specustawy mieszkaniowej. Jej głównym zadaniem było umożli-

ZDANIEM AUTORA

### Jakub Klimowicz

Kancelaria Prawna INLEGIS  
Kołodziej Nogala sp.k., ekspert  
wspierający merytorycznie  
Fundację INLEGIS (www.fundacjaainlegis.pl)



Jesteśmy w dwuletnim okresie przejściowym, w którym obowiązują równoległe dwie podobne procedury – ta ze specustawy mieszkaniowej oraz ta związana z przyjęciem zintegrowanego planu inwestycyjnego. Zastąpienie pierwszej przez tę drugą, z punktu widzenia całego systemu, oceniam pozytywnie. Specustawy zwykle dają zainteresowanym podmiotom skuteczne narzędzia realizacji celów, jednak kosztem jest ograniczenie praw osób postronnych. W tym przypadku przeniesienie procedury do ustawy planistycznej gwarantuje m.in. przejrzystość uchwalania poprzez obowiązek przeprowadzenia konsultacji społecznych i gwarancje praw osób postronnych. Z drugiej strony, potencjalnych inwestorów, którzy chcieliby sięgnąć po zintegrowany plan inwestycyjny, odstraszy może skomplikowanie procedury i jej wysoki koszt. /@

wienie szybkiego stawiania tanich mieszkań. Zgodnie z długą już tradycją polskich specustaw, uchwały o ustaleniu lokalizacji inwestycji mieszkaniowej mogły być wydawane z pominięciem lokalnych uwarunkowań przestrzennych, chociaż akurat ta specustawa pozostawiała decyzję w rękach rady gminy. Pierwotnie lex deweloper miał obowiązywać do końca 2028 r., jednak nowelizacja skróciła czas jej obowiązywania. Teraz ma ona utracić moc 1 stycznia 2026 r.

W uzasadnieniu nowelizacji wprost wskazywano, że zintegrowane plany inwestycyjne mają zastąpić przepisy specustawy, jednocześnie zwiększając katalog inwestycji, które mogą być realizowane na podstawie tych rozwiązań. ZPI nie przewiduje żadnych ograniczeń w tym zakresie: może dotyczyć każdego rodzaju inwestycji.

Ze specustawy mieszkaniowej zaczerpnięto kilka rozwiązań proceduralnych. Przede wszystkim, procedura uruchamiana jest na wniosek inwestora, który odpowiada za właściwe przygotowanie wniosku. Po jego złożeniu wójt, burmistrz lub prezydent miasta sprawdza poprawność wniosku i załączników. W przypadku stwierdzenia uchybień (tzw. „braków for-

malnych”), wzywa inwestora do poprawienia wniosku. Jeśli inwestor nie wykona tego zobowiązania i wyznaczony termin upłynie, wniosek zostanie pozostawiony bez rozpoznania. Uchwalenie ZPI, podobnie jak w przypadku specustawy mieszkaniowej, pozostawione jest radzie gminy.

Ważnym elementem ZPI jest pojęcie inwestycji uzupełniającej, której definicja została wprowadzona do ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym przez nowelizację z lipca 2023 r. Jest ona powtórzeniem definicji inwestycji towarzyszącej ze specustawy mieszkaniowej. Może być to uzbrojenie terenu, obiekty związane z transportem publicznym, czy nawet obiekty handlowo-usługowe. Lex deweloper pozostawiał gminie i inwestorowi dużą dowolność w zakresie zawarcia porozumienia dotyczącego sposobu realizacji takiej inwestycji. Odmienne uregulowano to w przypadku zintegrowanego planu inwestycyjnego – gmina i inwestor muszą zawrzeć umowę urbanistyczną, która jest obowiązkowym załącznikiem do ZPI.

### Kto za co zapłaci?

Umowa urbanistyczna jest nową instytucją w prawie

zagospodarowania przestrzeni. Od 2015 r. obowiązują przepisy o miejscowym planie rewitalizacji. Przewidują one możliwość zobowiązania inwestora do realizacji na swój koszt inwestycji uzupełniających lub lokali mieszkalnych, które następnie są nieodpłatnie przekazywane gminie. Szczegółowe ustalenia w tym zakresie regulowane są właśnie umową urbanistyczną, zawieraną w formie aktu notarialnego.

W odróżnieniu od umowy urbanistycznej przy planie rewitalizacji, ta zawierana przy zintegrowanym planie inwestycyjnym daje stronom zdecydowanie większą swobodę co do ustaleń. Podstawowym wymogiem zawarcia takiej umowy pozostaje poniesienie przez inwestora kosztów inwestycji uzupełniającej, strony mogą natomiast umówić się co do szczegółów. Przykładowo, tylko inwestor może ograniczyć się jedynie do świadczenia pieniężnego na rzecz gminy, która samodzielnie zrealizuje inwestycję uzupełniającą. Z drugiej strony, gmina może zwolnić inwestora z obowiązku uiszczenia renty planistycznej związanej ze zwiększeniem wartości nieruchomości na skutek przyjęcia planu miejscowego i następnie jej zbycia.

Inwestor ma prawo odstąpienia od umowy urbanistycznej w przypadku uchylenia, zmiany lub stwierdzenia nieważności zintegrowanego planu inwestycyjnego. To daleko idąca gwarancja dla inwestora, a związana jest z rangą zintegrowanego planu inwestycyjnego. W odróżnieniu od uchwały ze specustawy mieszkaniowej, to akt prawa miejscowego. Jak każdy inny taki akt, podlega nie tylko kontroli w trybie nadzoru nad działaniami administracji. Możliwe jest również złożenie skargi do sądu administracyjnego przez każdego, kto wykaże, że dany akt narusza jego interes prawny.

### Skala wniosków o uchwalenie ZPI

Adaptacja do zintegrowanego planu inwestycyjnego już

istniejących rozwiązań z lex deweloper i procedury planu rewitalizacji może prowadzić do wniosku, że gminy są przygotowane na przyjmowanie ZPI. Jednak liczba wniosków o wydanie uchwały o ustaleniu lokalizacji inwestycji mieszkaniowej nigdy nie była duża – każdego roku publikowano w całej Polsce niewiele ponad 100 takich uchwał. Jeszcze mniej jest planów rewitalizacji, a więc umowa urbanistyczna będzie stanowiła w praktyce nowe rozwiązanie dla gmin.

Na razie wnioski o zintegrowany plan inwestycyjny są nieliczne, a te które są składane, często obciążone są brakami formalnymi. Część złożonych wniosków dotyczy zabudowy mieszkaniowej, mogły być więc składane w trybie specustawy. Pojawiają się również inne inwestycje, np. związane z odnawialnymi źródłami energii. Takiej właśnie inwestycji dotyczy wspomniany na wstępie plan przyjęty w Goczałkowicach-Zdroju, który obejmuje planowaną elektrownię słoneczną.

Do końca przyszłego roku nie należy się spodziewać wzrostu liczby składanych wniosków o zintegrowany plan inwestycyjny. Potencjalni inwestorzy mają jeszcze inne narzędzia do realizacji swoich zamierzeń, które są tańsze, prostsze i pewniejsze. Samo złożenie wniosku przez inwestora jest obciążone dużym ryzykiem: na wstępie musi on ponieść wysoki koszt związany z przygotowaniem projektu planu miejscowego, gdy tak naprawdę nie ma gwarancji, że taki plan zostanie przyjęty.

Gdy wszystkie znolizowane przepisy zaczną obowiązywać, może się okazać, że przyjęcie takiego planu będzie jedynym sposobem na realizację zaplanowanej inwestycji. O ile termin na przyjęcie planów ogólnych nie zostanie odsunięty w czasie, już za niewiele ponad rok skala wniosków o ZPI może się zwiększyć. Gminy muszą być przygotowane na przyjmowanie takich planów, w tym na negocjacje związane z umową urbanistyczną. W przeciwnym razie może się okazać, że czeka nas zastój inwestycyjny. /@

Zdobądź dostęp e-prenumeraty już teraz

→ i zyskaj nieograniczony dostęp do

treści na [rp.pl](http://rp.pl)



[prenumerata.rp.pl](http://prenumerata.rp.pl)

# Administracja i samorząd

## FUNDUSZE UNIJNE

# Pieniądze na aktywizację osób bezrobotnych i biernych zawodowo

Powiatowe urzędy pracy ze Śląska otrzymają środki z programu regionalnego na działania związane z tworzeniem nowych miejsc pracy i rozwojem przedsiębiorczości.

MICHAŁ KOŁTUNIAK

Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach ogłosił – skierowany do powiatowych urzędów pracy – nabór wniosków o dofinansowanie. Jest on prowadzony ze środków działania 5.1 „Aktywizacja zawodowa poprzez PUP” programu „Funduszy Europejskich dla Śląskiego 2021-2027”. To szansa dla tych instytucji na zdobycie dodatkowego finansowania i tym samym skutecznego operowania na rynku pracy, docierania do osób bezrobotnych oraz nieaktywnych zawodowo i oferowania im wsparcia, a także docierania do przedsiębiorców i rozwijania współpracy związanej np. z tworzeniem subsydiowanych miejsc pracy.

### Pośrednictwo i staże

Pieniądze, które zdobędą powiatowe urzędy pracy, muszą zostać przeznaczone na kompleksową aktywizację zawodowo - edukacyjną, w ramach której będą wykorzystywane instrumenty i usługi rynku pracy wskazane w ustawie z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy.

Interwencja oferowana ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego musi zwiększyć możliwość trwałego zatrudnienia, tworzenia nowych miejsc pracy, między innymi poprzez wspieranie rozwoju przedsiębiorczości i samozatrudnienia dla grup wskazanych w wymienionej ustawie.

W praktyce urzędy pracy będą mogły realizować różnorodne zadania związane np. z:

- pośrednictwem pracy,
- doradztwem zawodowym,
- szkoleniami w ramach aktywizacji zawodowej na podstawie indywidualnego planu działania,
- subsydiowaniem zatrudnienia,
- wsparciem towarzyszącym (np. zwrot kosztów dojazdu),
- dotacjami na zakładanie działalności gospodarczej,
- stażami,
- praktykami zawodowymi,
- wyposażeniem/wyposażeniem miejsca pracy,
- pracami interwencyjnymi,
- bonami na zasiedlenie.

To, co najważniejsze w projekcie, czyli zdefiniowanie grup docelowych oraz wybór i dostosowanie narzędzi, powinno odpowiadać lokalnym lub regionalnym potrzebom, w szczególności oczywiście

## 166,7 mln zł

tyle łącznie środków trafi do pośredników na walkę z bezrobociem, w tym subsydiowanie zatrudnienia, szkolenia, organizację kursów i tworzenie nowych firm

wyzwaniom lokalnego rynku pracy.

### Kluczowe kompetencje

Realizując działania projektowe, należy zapewnić uczestnikom możliwość zdobycia nowych umiejętności lub kwalifikacji, w szczególności:

- cyfrowych,
- niezbędnych do podjęcia pracy w sektorze zielonej gospodarki,
- istotnych dla regionalnych/lokalnych specjalizacji,
- związanych z usługami zdrowotnymi i opiekuńczymi.

Co do niektórych z tych kompetencji wypracowane zostały nawet pewne ramy, tak aby zapewnić porównywalność i stworzyć wytyczne, jak należy je rozumieć. Przykładowo, kompetencje cyfrowe określono w Europejskich

Ramach Kompetencji Cyfrowych (DigComp), dokumencie opracowanym przez Komisję Europejską mającym być narzędziem rozwoju kompetencji cyfrowych obywateli. Ramy przedstawiają charakterystyki kompetencji cyfrowych i grupują je w pięciu obszarach tematycznych: informacja i dane, komunikacja i współpraca, tworzenie treści cyfrowych, bezpieczeństwo, rozwiązywanie problemów. Z kolei umiejętności zielone to – jak można z kolei przeczytać w regulaminie konkursu - umiejętności o charakterze zawodowym lub ogólnym niezbędne do pracy w sektorze zielonej gospodarki, czyli takiej, która jest oparta na odnawialnych źródłach energii, nowoczesnych technologiach ukierunkowanych na niskoemisyjność i zasobooszczędność, a także na zarządzaniu środowiskowym w przedsiębiorstwach.

### Priorytetowe grupy

Projekty wolno kierować do wszystkich osób bezrobotnych w rozumieniu przywołanej już ustawy, a w szczególności do:

- znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji na rynku

### DEFINICJA

## Osoba bezrobotna w regulaminie konkursu

Regulamin konkursu zawiera słownik stosowanych zwrotów i terminów. Zgodnie z nim osoba bezrobotna to osoba pozostająca bez pracy, gotowa do podjęcia pracy i aktywnie poszukująca zatrudnienia. Definicja ta uwzględnia wszystkie osoby zarejestrowane jako bezrobotne zgodnie z krajową definicją, nawet jeżeli nie spełniają one wszystkich trzech kryteriów wskazanych wyżej. Osoby kwalifikujące się do urlopu macierzyńskiego lub rodzicielskiego, które są bezrobotne w rozumieniu niniejszej definicji (nie pobierają świadczeń z tytułu urlopu), należy wykazywać również jako osoby bezrobotne. Osoby aktywnie poszukujące zatrudnienia to osoby zarejestrowane w urzędzie pracy jako bezrobotne lub poszukujące pracy lub niezarejestrowane, lecz spełniające powyższe przesłanki, tj. gotowość do podjęcia pracy i aktywne poszukiwanie zatrudnienia. ■

pracy, tj. kobiet, osób starszych (w wieku 50 lat i więcej), osób z niepełnosprawnościami, długotrwale bezrobotnych, o niskich kwalifikacjach, ■ osób młodych w wieku 18-29 lat, a zwłaszcza z grupy NEET (niepracujących, nieuczących się i niedokształcających się), samotnie wychowujących dzieci, opuszczających pieczę zastępczą albo pochodzenia migranckiego. Na złożenie wniosków o dofinansowanie powiatowe

urzędu pracy mają czas do 18 października. Środki powinny zostać rozdzielone na początku przyszłego roku (planowane rozstrzygnięcie konkursu – styczeń). A jest ich 141,7 mln zł – dofinansowanie z EFS oraz 25 mln zł – dotacja z budżetu państwa. Szczegółowe informacje o konkursie, w tym regulamin naboru, wytyczne, wzory dokumentów oraz kryteria oceny inicjatyw aktywizujących bezrobotnych można znaleźć na stronie: [funduszeue.slaskie.pl](http://funduszeue.slaskie.pl). /©©

## REGIONY

# Dotacje na edukację klimatyczną mieszkańców Pomorza Zachodniego

**Organizacja szkoleń, konferencji, przygotowanie i wydanie broszur lub folderów – między innymi na takie działania będzie można przeznaczyć środki z dotacji.**

MICHAŁ KOŁTUNIAK

Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego ogłosił nabór wniosków o dofinansowanie. Do rozdystrybucji jest blisko 20 mln zł, a ich źródłem jest działanie

2.12 „Adaptacja do zmian klimatu” programu regionalnego „Fundusze Europejskie dla Pomorza Zachodniego”. Ogłoszony konkurs koncentruje się na działaniach edukacyjnych.

Oznacza to możliwość zgłaszania projektów opartych na budowie społecznej świadomości i odpowiedzialności względem postępujących zmian klimatycznych, ich skutków, wpływie na ekosystemy, gatunki i dobrostan człowieka. Istotnym wyzwaniem

w tym zakresie jest systematyczność edukacji (np. cykliczne spotkania, warsztaty) pozwalająca utrwalić zmiany zachowań i postaw. Proponowane działania edukacyjne powinny mieć charakter aktywizujący, rozwijać praktyczne i społeczne umiejętności w zakresie adaptacji, a także skłaniać do podejmowania oddolnych inicjatyw prośrodowiskowych.

Przekładając to na praktyczne działania, ze środków

unijnych wolno będzie sfinansować np. koszty:

- przygotowania i przeprowadzenia działań edukacyjnych (konkursów, wykładów, referatów, prelekcji, konferencji),
- zakupu sprzętu, elementów wyposażenia i pomocy dydaktycznych (niezbędnych do przeprowadzenia projektu),
- wynajmu pomieszczeń, powierzchni, stoisk wraz z wyposażeniem, wykorzystywanych do realizacji działań edukacyjnych,
- tłumaczeń na języki obce niezbędnych elementów edukacyjnych, np. broszur, elementów stron internetowych,
- składu i druku publikacji, broszur i materiałów konferencyjnych, szkoleniowych, itp.,
- kampanii informacyjno-edukacyjnych przeprowadzanych z wykorzystaniem środków masowego przekazu: radia, prasy, internetu, tv,

- przygotowania i organizacji wystaw oraz innych aktywności artystycznych tematycznie związanych z edukacją klimatyczną,
- nagród w konkursach związanych z edukacją klimatyczną (poza nagrodami pieniężnymi),
- honorariów m.in. za przygotowanie i przeprowadzenie wykładów, referatów, prelekcji (konferencje, seminaria), prowadzenie zajęć w ramach programów (warsztaty, szkolenia, inne zajęcia edukacyjne).

Konkurs skierowany jest przede wszystkim do jednostek samorządu terytorialnego oraz ich jednostek organizacyjnych. Wnioski o dofinansowanie mogą także składać związki, stowarzyszenia lub porozumienia jst. Do konkursu dopuszczone są także podmioty ekonomii społecznej w rozumieniu art. 2 pkt 5 lit. e-f ustawy z 5 sierpnia 2022 r. o ekonomii społecznej, które

wykonują zadania w zakresie ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego. Organizacja pozarządowa ubiegająca się o dofinansowanie musi na etapie składania wniosku potwierdzić posiadanie co najmniej dwuletniego doświadczenia lub profilu działalności w zakresie edukacji ekologicznej.

Termin na złożenie wniosku upływa szóstego listopada, a orientacyjny czas ogłoszenia wyników to marzec przyszłego roku. Nie wprowadzono limitów wydatków kwalifikowanych lub łącznych kosztów projektów, jednak istnieje górna granica dofinansowania. Jest to milion złotych przy maksymalnej intensywności wsparcia wynoszącej 85 proc.

Szczegółowe informacje o naborze, w tym regulamin konkursu, wzory dokumentów, wytyczne oraz kryteria oceny projektów znajdują się na stronie: [funduszeue.wzp.pl](http://funduszeue.wzp.pl). /©©

## Podatki i rachunkowość

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK  
tylko dla prenumeratorów

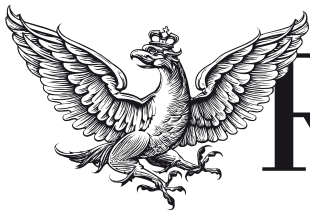


Pobierz aplikację mobilną „Rzeczpospolitej”



Zeskanuj kod QR





# Rzeczpospolita cyfrowa

BIZNES, LUDZIE, START-UPY → L2

## Wirtualny doradca znajdzie ci pracę

Ta sztuczna inteligencja nie zabiera ludziom pracy, a wręcz odwrotnie – pomaga jej szukać. Bot z Polski doradzi w rozwoju kariery

INNOWACJE → L3

## Polacy uratują rolników i ziemię

Powstała kompozycja związków bogatych w pierwiastki kluczowe dla prawidłowego rozwoju roślin

TECHNOLOGIE → L4

## To nie będzie „wojna światów”

Elon Musk znów snuje plany podboju Marsa, podając nowe daty lotów i kolonizacji. Ale to nie będzie takie proste

## TECHNOWIEŚCI



MATERIAŁY PRASOWE

**Chiny opracowały drona lepszego niż Switchblade.**  
Czy to jest broń, która ma posłużyć do ataku na Tajwan?

### 1 NOWY DRON-KAMIKAZE ZAGROZI TAJWANOWI

Chiński koncern zbrojeniowy North Industries Group Corp. Ltd (Norinco) zaprezentował nowego bezzałogowca dalekiego zasięgu. Pojazd, który w praktyce jest tzw. amunicją manewrującą, wyróżniają niebywałe jak na tego typu rozwiązania osiągi. Dron ma być bowiem lepszy od wiodących rozwiązań, za którymi stoją Amerykanie, czyli technologii Switchblade 600. Jak informuje „South China Morning Post” („SCMP”), projekt opracowany przez Norinco ma większy zasięg, prędkość i wydajność. Według podanych statystyk nowy dron-kamikaze będzie w stanie pokonać aż 200 km, a to zasięg, który umożliwia Pekinowi atak na Tajwan. Ekspert zwraca uwagę również na inne parametry. Jego prędkość przelotowa wynosi 144 km/h, zaś konstrukcja pojazdu umożliwia bezzałogowcowi pozostawanie w powietrzu przez nawet 105 minut. To sprawia, że dron może nie tylko dotrzeć do odległego celu, ale również działać jako amunicja krążąca i unosić się nad potencjalnym celem przez jakiś czas przed uderzeniem.

Uznawany za jeden z najlepszych dronów na rynku amerykański Switchblade 600 rozwija prędkość do 110-115 km/h. Zasięg tej broni wynosi 40-80 km, a maksymalny czas lotu to „tylko” 40 minut. Zespół badawczy Norinco, kierowany przez Li Haicheng, stworzył więc groźnego rywala. „SCMP” podaje, że chińska konstrukcja wykorzystuje składane śmigło dwułopatowe. Inżynierowie mieli tak dopracować ten model, że udało się znacząco wydłużyć czas lotu drona-kamikaze. Co więcej, pojazd ma być „ekonomiczny” i jego produkcja będzie kosztowała mniej niż amerykańskiego odpowiednika. Analitycy twierdzą, że na razie trudno zweryfikować te informacje. Zwracają jednak uwagę, iż fakt, że ta broń mogłaby mieć w zasięgu Tajwan, budzi niepokój. Jak pisze serwis Interesting Engineering, potencjalny konflikt o wyspę w dużej mierze, jak to ma miejsce obecnie w przypadku wojny Rosji z Ukrainą, opierałby się właśnie o bezzałogowce. Na takiej koncepcji bazuje choćby program „Replicator”. W jego ramach armia USA – w odpowiedzi na atak Chin na Tajwan – miałaby „zalać” Cieśninę Tajwańską dużą liczbą tanich dronów. Pojazdy w dużej mierze – dzięki technologii AI – działałyby w sposób autonomiczny.

Analitycy zauważają, iż konflikt między Chinami a Tajwanem może być pierwszym w historii, w którym na wielką skalę wykorzystane zostaną autonomiczne drony, ale morskie drony: nawodne i podwodne. Tak wynika zresztą z niedawnego eksperymentu w zakresie gier wojennych, przeprowadzonego przez zespół doradców Center for a New American Security (CNAS). Tajwan znajduje się ledwie 160 km od kontynentu, więc ich wysłanie z misją nie będzie stanowiło problemu. Mogą one zostać rzucone do ataku już w pierwszych dniach konfliktu – bezzałogowce mogą wypływać też z Zhu Hai Yun, czyli pierwszego autonomicznego statku-matki dla innych dronów. Ta zaawansowana technologicznie jednostka to chluba Pekinu. Za jego pośrednictwem możliwe byłoby jeśli nawet nie zatopienie czy uszkodzenie amerykańskich łodzi podwodnych, to odwracanie uwagi – wskazuje CNAS. © —oprac. Dus

## E-COMMERCE

# Na zakupy już głównie idziemy do smartfona

Transakcje za pośrednictwem urządzeń mobilnych w tym roku odpowiadać będą już za ponad 55 proc. handlu internetowego w Polsce.

PIOTR MAZURKIEWICZ

Jeszcze kilka lat temu nikt nie mógł się spodziewać, że zakupy mobilne zyskają na popularności w tak szybkim tempie. Jak wynika z danych PMR Market Experts specjalnie dla „Rzeczpospolitej”, w 2024 r. sprzedaż poprzez urządzenia mobilne przekroczy 57 mld zł. Do tego ma rosnąć szczególnie rynek handlu online, ogółem o 1,3 pkt proc. – M-commerce stanowi już ponad 55 proc. rynku internetowego w Polsce. Coraz więcej polskich konsumentów korzysta ze smartfonów nie tylko do przeglądania ofert, lecz także do finalizowania transakcji – mówi Karolina Szalas, starszy analityk w PMR Market Experts. Firma podaje, że RTV, AGD i elektronika użytkowa są największą kategorią na rynku m-commerce.

### Daleko do Azji

Z 55 proc. udziału m-commerce Polsce daleko do 80 proc. średniej dla Azji, ale przekracza wyniki dla Europy Zachodniej, gdzie jest to poniżej połowy. W naszym regionie wynik jest również niższy i nie przekracza 50 proc.

Oznacza to także wyzwania. – Kluczowym jest konieczność dostosowania platform e-commerce do smartfonów. Wymaga to inwestycji w responsywne strony internetowe, które będą działać płynnie na różnych rozmiarach ekranów oraz tworzenia dedykowanych aplikacji mobilnych, oferujących intuicyjną nawigację i wygodę użytkownika – mówi Karolina Szalas. – Firmy muszą także zapewnić bezproblemowy proces zakupowy. Oznacza to maksymalne uproszczenie ścieżki zakupowej, optymalizację stron pod kątem szybkości ładowania, a także wdrożenie bezpiecznych metod płatności – dodaje.

Według najnowszych danych Gemius 79 proc. internautów wykorzystuje urządzenia mobilne do robienia zakupów online. Smartfon jest szczególnie popularny wśród osób w wieku poniżej 34 lat,

a w najmłodszej grupie ankietowanych (do 24 lat) odnotował aż 89 proc. wskazań. Jedynie 64 proc. wskazało, że robi zakupy online za pomocą laptopa.

– Firmy prowadzące sprzedaż w internecie powinny zapewnić sprawną ścieżkę zakupową. 72 proc. tych, którzy kiedykolwiek robili zakupy online za pomocą urządzeń mobilnych, miało z tym problemy – mówi Weronika Szczepanik, menedżer ds. marketingu efektywnościowego dentsu Polska. – Najczęściej były to niewygodne formularze oraz niedostosowanie stron do urządzeń mobilnych. Co ciekawe, odbiorcy poniżej

proc., głównie dzięki aplikacji – mówi Katarzyna Kierach, dyrektor marketingu w Erli.

Równie Zalando przyznaje, że coraz więcej odwiedzających korzysta z aplikacji, co staje się bardziej powszechne wśród młodszych klientów. Nowe pokolenie kupujących funkcjonuje w rzeczywistości, w której świat fizyczny łączy się z cyfrowym.

– W naszym sklepie wOkularach.pl ruch z urządzeń mobilnych to ok. 75 proc. Już dwa lata temu postawiliśmy tam na nowoczesną technologię aplikacji w połączeniu z TWA, która spełnia funkcję tzw. aplikacji natywnej – mówi Wojciech Kyciak, prezes i założyciel eCommerce Factory.

– Telefon mamy przy sobie zawsze, możemy więc zrobić zakupy impulsywnie, ilekroć coś nam się przypomni. Platformy e-commerce w znakomity sposób podążają za tym trendem, oferując nie tylko wygodne i znakomicie funkcjonujące mobilne wersje swoich sklepów, ale również osobne aplikacje do robienia zakupów, za pomocą których mogą dodatkowo „lojalizować” klientów – mówi.

– Ta transformacja stawia przed firmami nowe wyzwania, ale jednocześnie otwiera ogromne możliwości. Przedsiębiorstwa, które nie dostosują się do tej nowej rzeczywistości,



Aż 79 proc. internautów wykorzystuje urządzenia mobilne do robienia zakupów online. Smartfon jest szczególnie popularny wśród osób w wieku poniżej 34 lat

24 lat częściej wskazywali brak aplikacji mobilnej, niedostosowanie do urządzeń mobilnych, zbyt duża liczba operacji, jaką trzeba wykonać, oraz niewygodny sposób płatności – dodaje.

Mimo to boom jest faktem, co widać po wynikach sprzedawców. – Udział transakcji z aplikacji nieustannie się zwiększa, 65 proc. jej użytkowników korzysta z niej co miesiąc. Ogółem ma ona średnio 15,5 mln aktywnych użytkowników miesięcznie i jest najpopularniejszą aplikacją zakupową w kraju – mówi Marcin Gruszka, rzecznik Allegro.

– Udział transakcji na urządzeniach mobilnych w trzecim kwartale wynosi 83 proc. Dla porównania, w tym okresie rok temu wynosił 74 proc., co oznacza wzrost aż o 9 pkt


życiel eCommerce Factory. – Dla klienta to mniejsze obciążenie pamięci telefonu, a dla biznesu oszczędność. Aplikacje mobilne to też doskonałe narzędzie do lojalizacji klienta.

### Nowe możliwości

Łukasz Iwanek, prezes agencji interaktywnej Intermetica, zauważa, że wzrost popularności m-commerce jest naturalną konsekwencją coraz szerszej adopcji urządzeń mobilnych. Ich możliwości i poziom implementowanych innowacji rosną znacznie szybciej, niż dzieje się to np. w przypadku komputerów desktopowych. W związku z tym wygodniejsze dla nas staje się robienie zakupów za pomocą telefonu komórkowe-

ryzykują utratę znaczącego udziału w rynku – mówi Agata Wantulok, prezes Netmove, agencji wspierającej firmy z branży e-commerce w marketingu i sprzedaży internetowej.

Firmy muszą patrzeć dalej, bo to nie koniec możliwości. – Przykładowo rozwiązania oparte na rozszerzonej rzeczywistości (AR) pozwalają testować produkty przed zakupem. To poprawia ogólne doświadczenie zakupowe i ogranicza generowanie zwrotów – mówi Michał Zabielski, członek AI Chamber i prezes Endora. – Średni współczynnik porzuceń koszyka na urządzeniach mobilnych to 20 proc. w porównaniu z 68 proc. na komputerach. /©©

 masz pytanie, wyślij e-mail do autora

p.mazurkiewicz@rp.pl

BIZNES, LUDZIE, START-UPY

# Wirtualny doradca znajdzie ci pracę

Ta sztuczna inteligencja nie zabiera ludziom pracy, a wręcz odwrotnie – pomaga jej szukać. Bot z Polski doradzi w rozwoju kariery, ale i wesprze przy wypaleniu zawodowym.

MICHAŁ DUSZCZYK

**P**ola.AI opracował – jak twierdzi – pierwszego nad Wisłą inteligentnego doradcę zawodowego. To Jobbli – cyfrowy asystent AI, który powstał jako tzw. projekt typu social impact. Dostępny jest bezpłatnie, a wykonanie testu udostępnionego na platformie zajmuje około siedmiu minut. W start-upie podkreślają, że każdy użytkownik platformy – na podstawie swoich odpowiedzi – otrzymuje opracowaną przez algorytm AI analizę profilu zawodowego.

## Bot wykryje nasze mocne strony

Nowatorska usługa to dzieło białostockiego start-upu. Jego współtwórcą i jednym z pomysłodawców projektu jest Marek Tankielun, informatyk, absolwent Politechniki Wrocławskiej, gdzie pełnił funkcję kierownika laboratorium w Centrum Innowacji i Biznesu. Platformę Jobbli rozwija od

roku – celem tego przedsięwzięcia ma być zwiększenie dostępności usług profilowania i wsparcia rozwoju kariery. Ale nie tylko. Start-up liczy, że sztuczna inteligencja, o której dziś mówi się głównie w kontekście zagrożenia miejsc pracy, pomoże ludziom w wyborze ich drogi zawodowej czy w przebranżowieniu. Co więcej, wirtualny asystent miałby przeciwdziałać wypaleniu zawodowemu. Na tym nie koniec. W Pola.AI wskazują, że platforma ma ułatwiać adaptację do ewoluującego rynku pracy i zupełnie nowych zawodów, które już zyskują popularność, głównie za sprawą rozwijającej się gospodarki cyfrowej. Twórcy Jobbli podkreślają, że celem jest rozwiązywanie problemu z niedoborem pracowników, w tym przekonywanie starszych osób do przedłużania swojego stażu pracy, zachęcanie matek do powrotu na rynek pracy po urodzeniu dziecka czy aktywizowanie osób z niepełnosprawnościami.

Jak działa platforma w praktyce? Bot przeprowadza analizę na podstawie testu i na podstawie zidentyfikowanych

cech wskazuje dominujący profil (wyróżniono ich siedem: przedmiotowy, metodyczny, lidarski, innowacyjny, kreatywny i społeczny). Następnie cyfrowy doradca przedstawia użytkownikowi sześć mocnych stron pomagających nakierować na właściwy wybór zawodowy. Osoba wykonująca test pozna również, które obszary powinna rozwijać – jakie ryzyka na swojej drodze zawodowej może spotkać i jak im przeciwdziałać. Następnie dowie się, jak przełożyć uzyskaną dzięki testowi wiedzę na swoje CV. Twórcy Jobbli zaznaczają, iż e-doradca może również wyselekcjonować najlepiej dopasowane zawody przyszłości (w bazie jest ponad 250 profesji).

Jak tłumaczy Marek Tankielun, ostatni krok to konsultacja wyników, o którą poprosić można na dwa sposoby. Pierwszy to rozmowa z inteligentnym botem konwersacyjnym, druga zaś – prośba o konsultację z człowiekiem („prawdziwym” doradcą zawodowym).

– Mamy świadomość tego, że nie wszyscy są jeszcze przekonani do korzystania z narzędzi sztucznej inteligencji, więc



Polacy opracowali system AI, który wspiera przy wyborze ścieżki zawodowej. Sztuczna inteligencja wskazuje mocne strony kandydata, pomaga wybrać kierunek studiów i doradza przy przebranżowieniu

zaoferowaliśmy również bardziej tradycyjną metodę konsultacji – mówi Tankielun. – Generalnie, naszym założeniem było udostępnienie rozwiązania czyniącego doradztwo zawodowe i profilowanie swojej kariery znacznie szerzej dostępnym i łatwo osiągalnym, również dla osób, które w wielu względach – jak choćby niepełnosprawność, neuroaktywność czy sytuacja finansowa – nie mogą sobie na nie pozwolić – kontynuuje.

## AI podpowie, gdzie iść na studia

Z darmowego dostępu do Jobbli skorzystało już przeszło 40 tys. użytkowników. Jak wyjaśnia Tankielun, inicjatywa ma na celu wspierać różne grupy na wielu etapach kariery. I tak młodym osobom – w tym głównie maturzystom – ma pozwolić lepiej rozpoznać

swoją mocną stronę i wesprzeć w dokonaniu właściwego wyboru kierunku studiów, a docelowo drogi zawodowej. To niezwykle ważne, bo obecnie, jak wynika z badań Politechniki Wrocławskiej i Instytutu Badawczego IPC, ledwie nieco ponad połowa młodych osób ma plan lub pomysł na to, czym chce się zająć po ukończeniu szkoły.

W Pola.AI twierdzą, że Jobbli świetnie sprawdzi się też w pomaganiu osobom, które rozważają zmianę pracy lub chcą dokonać przebranżowienia. Kolejny aspekt to nieudana przebranżowienia. – Czytałem analizę firmy Bulldogjob, z której wynikało, że tylko 40 proc. uczestników tzw. bootcampów odnajduje następnie pracę w IT. Z moich osobistych kalkulacji wynika natomiast, że obecnie tylko jedna na dziesięć osób trafia z przebranżowieniem. Głównie dlatego, że motywacją jest często

chęć podążenia w modnym, nierzadko dobrze płatnym kierunku, ale bez sprawdzenia, czy mamy szansę dopasować się do tej profesji – komentuje Wojciech Majeran, drugi z pomysłodawców platformy AI.

Jobbli pojawia się na rynku w ważnym momencie. Jak dowodzi przeprowadzone niedawno badanie Pracuj.pl, ponad połowa aktywnych zawodowo Polaków rozważa bowiem zmianę branży lub deklaruje chęć pozostania w niej, lecz po „przejściu” do innej specjalizacji. Z kolei analiza przeprowadzona przez serwis Aplikuj.pl pokazuje, iż aż 70 proc. zatrudnionych pracuje na stanowiskach zupełnie niezwiązanych z ich wykształceniem. Potencjał dla Jobbli jest więc ogromny. /©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

m.duszczyk@rp.pl

BIOTECHNOLOGIA

# Już czas, by zwiększyć możliwości mózgu

Ludzki mózg ma ogromny potencjał. Naukowcy twierdzą, że może stać się 100 milionów razy potężniejszy. Trzeba mu tylko pomóc za pomocą nowych technologii.

URSZULA LESMAN

Amerykański informatyk i futurolog Ray Kurzweil uważa, że prawdopodobnie około 2045 roku możemy liczyć na jakąś wersję sztucznego interfejsu wspomagającego nasz mózg. Prawdopodobnie nie będzie to wyglądało jak w filmach z serii „Matrix”, gdzie bez wysiłku można się było nauczyć praktycznie wszystkiego, ale zdaniem futurologa nowa technologia znacząco zwiększy możliwości ludzkich mózgow.

Obudowanie naszych mózgow za pomocą nanotechnologii ma ogromną zaletę: wszyscy moglibyśmy stać się tak połączeni, że ludzkość mogłaby utworzyć rodzaj supermózgu. Byłby to prawdziwy wyrównywacz, niezależnie od pochodzenia społecznego lub ekonomicznego. Innymi słowy, moglibyśmy w końcu wszyscy się rozumieć. I to bez słów.

Naukowcy uważają, że nanotechnologia będzie narzędziem tej rewolucji, a konkretnie, interfejs mózg-chmura (B-CI, czyli Brain-Cloud), który będzie w stanie poprawić poznanie, zmienić sposób, w jaki się uczymy, i połączyć



Naukowcy przekonują, że stworzenie „globalnego supermózgu” doprowadziłoby do harmonii ludzkości, większej empatii oraz zrewolucjonizowania demokracji

wszystkich ludzi w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczaliśmy. Połączyłyby się również elementy składowe mózgow z ogromnymi sieciami przetwarzania w chmurze, wszystko w czasie rzeczywistym. Naukowcy przewidują powstanie nanobotów zamieszkujących mózg, stale monitorujących i przetwarzających przepływ danych z superkomputera w chmurze. Aby to osiągnąć, każdy nanobot musiałby być ekstremalnie mały: około jednej setnej szerokości pojedynczego ludzkiego włosa.

Być może brzmi to jak zupełnie, nierealistyczna fanta-

styka z filmów „Star Trek”, gdzie społeczność cyborgów Borg tworzy jeden organizm połączony za pomocą superkomputera i kontrolowany przez „królową”, która asymiluje całe planety za pomocą zaawansowanych nanobotów, to teoretycznie jest to możliwy scenariusz rozwoju ludzkości.

W 2019 roku międzynarodowy zespół naukowców przedstawił projekt interfejsu mózg-chmura, który umożliwiłby ludziom dostęp do ogromnej ilości danych w internecie, która obecnie wynosi około 147 zettabajtów danych. Opublikowali swoje wyniki w czasopiśmie „Frontiers in Neuro-

science”. Główny autor artykułu, dr Nuno R.B. Martins, uważa, że możliwość stworzenia takiego interfejsu jest bardziej obiecująca niż kiedykolwiek ze względu na tempo rozwoju technologii. Jego badania w dziedzinie neuro nauki, nanotechnologii i ludzkiej długowieczności doprowadziły go do wniosku, że B-CI jest możliwe – nawet jeśli teraz może to brzmieć absurdalnie.

Martins i jego zespół badawczy mają wizję osadzenia mikroskopijnego nanobota w każdej komórce mózgow. Przeciętny ludzki mózg zawiera około 86 miliardów

neuronów. Setki miliardów niewiarygodnie małych nanobotów byłyby wyspecjalizowane w trzech różnych rodzajach komórek mózgowych: „endoneuroboty” wewnątrz neuronów, „synaptoboty” w bliskim sąsiedztwie synaps i „gliaboty” wewnątrz komórek glejowych.

Naukowcy badają szereg procedur umieszczania w ludzkim organizmie nanobotów, w tym dożylny wstrzyknięcie do krwiobiegu, wstrzyknięcie przezskórne lub prosto do nosa, aby pomóc pokonać barierę krew-mózg, która normalnie reguluje chemię mózgu i chroni go przed szkodliwymi substancjami. Nanoboty przepłyną przez tę barierę, wnukną do komórek mózgowych i ustawią się w odpowiednich miejscach, a zewnętrzne pola magnetyczne pomogą skierować nanoboty do właściwych obszarów mózgu. Potem nanoboty mogą używać elastycznych nanosensorów dla każdej z synaps, aby bezpośrednio monitorować i wchodzić w interakcje z przetworzonymi i przechowywanymi informacjami. Boty mogą również używać szybkiej sieci nanowłókien optycznych do odbierania i przesyłania danych między mózgiem a chmurą. Przeprogramowanie w czasie rzeczywistym może zapewnić nanobotom regularne aktualizacje oprogramowania – zapewniają naukowcy.

Podkreślają zalety tej technologii, twierdząc, że stworzenie „globalnego supermózgu” doprowadziłoby do harmonii ludzkości. „To wspólne poznanie mogłoby zrewolucjonizować demokrację, zwiększyć empatię i ostatecznie zjednoczyć kulturowo zróżnicowane grupy w prawdziwe globalne społeczeństwo” – twierdzi Martins. Poza tym nieinwazyjny, nieszkodliwy dostęp do mózgu pozwoliłby na jego monitorowanie i ewentualne zapobieganie niektórym problemom ze starzeniem się, takim jak utrata synaps i wynikający z niej spadek funkcji poznawczych w chorobie Alzheimera. Kurzweil uważa też, że nanoboty mogą kiedyś naprawiać organy, co będzie praktycznym kolejnym krokiem w zapewnieniu ludzkiej długowieczności.

Co jednak z wadami tej koncepcji, na które zwracają uwagę krytycy? Na przykład, zagrożeniem prywatności i bezpieczeństwa, które od początku były problemem podczas łączenia się online. Inne dylematy etyczne obejmują zagrożenia dla zdrowia i wyzwania regulacyjne. Co z chorobami psychicznymi, z którymi zmagają się ludzie? Czy chorzy zostaną wykluczeni z tej globalnej społeczności? Jak faktycznie działałaby wymiana danych między komórkami a nanobotami? Na te pytania naukowcy nie mają odpowiedzi, ale zapewniają, że ich szukają. /©

## INNOWACJE

# Polacy uratują rolników i ziemię

Powstała kompozycja związków bogatych w pierwiastki kluczowe dla prawidłowego rozwoju roślin. Naukowcy chcą nowatorskie rozwiązanie wdrożyć w rolnictwie.

MICHAŁ DUSZCZYK

**B**adacze z Uniwersytetu Jagiellońskiego opracowali nawóz do szerokiego stosowania w uprawach roślin naczyniowych. Innowacja polega na połączeniu ważnych dla roślin związków chemicznych z wyselekcjonowanym szczepem endofitycznych drożdży. Naukowcy twierdzą, że wdrożenie nowej formuły pozwoliłoby zredukować o ponad połowę ilość stosowanych nawozów sztucznych.

## Koniec z negatywnymi skutkami nawożenia

W Instytucie Nauk o Środowisku UJ opracowano kompozycję związków bogatych w pierwiastki kluczowe dla prawidłowego rozwoju roślin, w tym np. azot, potas, fosfor, sód i wapń. Naukowcy odkryli, że gdy połączy się te związki w odpowiednich proporcjach, w mieszaninie w sposób samistny powstaje koloid złożony z nanocząstek. Mają one średnicę około 100 nm i nie są rozpuszczalne w wodzie. Ba-

dadce wskazują, że to właśnie wielkość tych struktur nadaje kompozycji pożądane właściwości. Chodzi o optymalne tempo, w jakim potrzebne roślinom pierwiastki i minerały są uwalniane do gleby w bezpośrednie sąsiedztwo korzeni roślin. Co ważne, opracowaną kompozycję naukowcy z UJ uzupełniają wyselekcjonowanym szczepem endofitycznych drożdży (ich zadaniem jest stymulacja roślin naczyniowych do rozwijania mykoryzy z obecnymi w glebie strzępkami grzybów). Dzięki temu grzyby przyczyniają się do lepszego nawadniania roślin i przekazywania im różnego rodzaju substancji pochodzących z podłoża. Powolne uwalnianie cennych dla roślin pierwiastków i minerałów zwiększa efektywność nawożenia, ponieważ zostaje znacznie wydłużony okres, w jakim raz podany nawóz skutecznie oddziałuje na rośliny.

- Gdy zastosujemy w nawożeniu cząstki o odpowiednich rozmiarach, uzyskujemy większą efektywność nawożenia w porównaniu z tradycyjnie stosowanymi preparatami, które do gleby trafiają w formie jonów. Takie nawozy działają stosunkowo krótko, co



ADDBESTOCK

powoduje, że są one nieefektywne, kosztowne, a dla środowiska mocno obciążające - mówi prof. dr hab. Katarzyna Turnau z Instytutu Nauk o Środowisku UJ.

Jak wyjaśnia, nawozy tradycyjne w niewielkim stopniu są wchłaniane przez rośliny, podczas gdy większość przenika do wód gruntowych lub też spływa do wód powierzchniowych po obfitych opadach deszczu. - Mimo to w rolnictwie wciąż stosuje się nadmiarowe ilości nieefektywnych nawozów, godząc się na negatywne skutki. Są nimi oczywiście wysokie koszty, konieczność częstszego opryskiwania i, co bardzo istotne, wręcz tragiczny wpływ na środowisko naturalne - twierdzi Turnau.

## Sposób na suszę

Gdy minerały dostarczane są do gleby w postaci umożliwiającej ich powolne uwalnianie, znacznie więcej z podanych substancji zostaje wykorzystane przez rośliny, a mniej marnuje się w procesie wypłukiwania. To przynosi szereg korzyści: dla uzyskania pożądanego efektu potrzeba znacznie mniej preparatu i jednocześnie można go rzadziej dostarczać. W konsekwencji chemiczne i mikrobiologiczne wspomaganie upraw może być o wiele tańsze, a stosowane nawozy w mniejszym stopniu mogą negatywnie oddziaływać na środowisko. A - jak podkreśla prof. dr hab. Szczepan Zapotoczny z Wydziału Chemii UJ, współ-

Badacze z UJ opracowali wyjątkowy preparat. Ma on ograniczyć konieczność nawożenia. Badacze przekonują, iż nadaje się on do zastosowania w rolnictwie przemysłowym, uprawach szklarniowych, ogrodnictwie, a także w ekologicznych hodowlach roślin

rozwój mykoryzy w obrębie roślin (sprawiają, iż nawożone rośliny chętniej wchodzą w symbiotyczne związki z grzybami, które w zamian za niektóre składniki odżywcze mogą przekazać roślinom wodę oraz substancje, do których mają one ograniczony dostęp). Po drugie, drożdże te, z racji wytwarzania znaczących ilości polisacharydów, z których zbudowana jest ich otoczka, stanowią swoisty podziemny rezerwuuar wody, który może służyć roślinom w okresie niedoboru opadów.

- Rolnictwo coraz częściej boryka się z anomaliami pogodowymi. Jedną z nich jest susza i systematycznie rosnące średnie temperatury. To oczywiście nie sprzyja uprawie roślin, dlatego retencja wody w obrębie systemów korzeniowych ma kluczowe znaczenie dla efektywności rolnictwa. Obecność drożdży powoduje, że rośliny lepiej przechodzą okresy suszy. Co więcej, gdy po suszy woda deszczowa trafi do gleby, rośliny wspomagane drożdżami znacznie szybciej wracają do formy, a później wzrastają w o wiele lepszej kondycji - wskazuje prof. dr hab. Szczepan Zapotoczny.

Naukowcy z UJ twierdzą, że poprzez przywrócenie równowagi mikrobiologicznej gleb możliwe będzie systematyczne odchodzenie od stosowania w niektórych rodzajach produkcji podłoża torfowych. /©

Dodawane do mieszaniny minerałów wyselekcjonowane drożdże mają dwojaką rolę. Po pierwsze, silnie stymulują

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

m.duszczyk@rp.pl

na bieżąco o giełdzie

prosto  
z PARKIETU

pon.-pt.  
godz. 12.00

oglądaj na [parkiet.com](https://parkiet.com)

## TECHNOLOGIE

# To nie będzie „wojna światów”

Elon Musk znów snuje plany podboju Marsa, podając nowe daty lotów i kolonizacji. Ale to nie będzie takie proste.

PAWEŁ ROŻYŃSKI

Nikt pod koniec dziewiętnastego wieku nie uwierzyłby chyba, iż życie ludzi bacznie i wszechstronnie obserwują istoty mądrzejsze, a przecież jak i człowiek śmiertelne; że krzątających się wokół spraw codziennych ludzi badają i analizują one być może równie skrupulatnie, jak skrupulatnie bada człowiek pod mikroskopem rojące się i mnożące w kropli wody drobnoustroje – tak zaczyna swoją powieść „Wojna światów” Herbert George Wells. Wbrew takim wizjom, to jednak nie Marsjanie wybierają się na Ziemię, a Ziemiańskie chcą odwiedzić i skolonizować Marsa. I mimo przeszkód są tego coraz bliżsi.

## Musk: ludzie na Marsie w 2028 roku

Głównym entuzjastą i promotorem podróży na Marsa pozostaje miliarder Elon Musk. I choć jego plany szokują, to na pewno warto słuchać człowieka, który stworzył takie koncerty jak Tesla czy SpaceX i umożliwia ludziom – co wielu wydawało się niemożliwe – komunikowanie się z maszynami za pomocą myśli (Neuralink). Już wiele razy udawało mu się, że potrafi realizować projekty, które inni uważają za niemożliwe.

Musk, komunikując się ze światem głównie za pomocą swojej platformy X, podał nowy termin pierwszych bezzałogowych misji. Jego Starships – największe rakiety, jakie kiedykolwiek zbudowano, mają polecieć w kierunku Czerwonej Planety w 2026 roku, czyli w podobnym czasie, co pierwsza od ponad 50 lat załogowa misja na Księżyc, w której miliarder również ma swój udział. Jeśli pięć bezzałogowych lotów zakończy się sukcesem, dwa lata później, podczas kolejnego tzw. okna transferowego Ziemia–Mars, na Czerwoną Planetę poleciliby kosmonauci. Czy 2028 rok to realny termin? Elon Musk znany jest z podawania różnych dat i zmieniania har-



Mars jest mało gościnny i nie za bardzo wiadomo jeszcze, jak go ujarzmić. Pokazuje to film „Marsjanin” z Mattem Damonem

monogramów swoich projektów kosmicznych. Np. w 2016 r. przekonywał, że do lądowania na Marsie „może dojść za sześć lat”.

Co na to NASA, która dotąd była głównym motorem podboju kosmosu? Po jej działaniach widać, że Mars pozostaje wyraźnie w cieniu Księżyca. W 2019 roku ówczesny administrator NASA Jim Bridenstine stwierdził lakonicznie, że załogowa wyprawa na Marsa może się odbyć w latach 30. Ale inni przedstawiciele agencji określają lądowanie tam człowieka przed 2040 rokiem jako „zuchwałe”.

## Jak dotrzeć na Marsa

Elon Musk nie był pierwszy. Plany podróży na Marsa snuł już w 1952 roku współtwórca rakiet V2 i amerykańskiego programu księżycowego Werner von Braun. Jego Das Marsprojekt zakładał trzyletnią podróż 70-osobowej załogi na pokładzie dziesięciu wielkich statków kosmicznych.

Czerwona Planeta jest oddalona od Ziemi w zależności od położenia od 56 mln km aż do 401 mln km. Dlaczego mówi

się wciąż o niej a nie o bliższej Wenus? Bo ta jest dużo trudniejsza do eksploracji planetą, chociaż ma własną atmosferę i podobną do Ziemi wielkość. Występują tam jednak ekstremalnie wysokie temperatury (sięgające nawet 480 stopni Celsjusza).

Elon Musk wyróżnia się tym, że w przypadku Marsa nie chodzi mu o dokonanie naukowe czy wbiecie flagi, ale skolonizowanie planety. Od dawna przekonuje, że ludzkość musi się stać gatunkiem międzyplanetarnym, co mogłoby pomóc jej przetrwać w obliczu takich zagrożeń jak „wojna nuklearna” czy „superwirus”.

Wspiera go choćby Buzz Aldrin, były astronauta NASA, drugi człowiek, który postawił stopę na Księżycu. Zaapelował, by ludzkość przyspieszyła plany związane z eksploracją kosmosu i rozpoczęła „wielką migrację na Marsa”. Na łamach „Washington Post” Aldrin wezwał władze USA do postawienia kwestii dotarcia człowieka na Czerwoną Planetę „w centrum zainteresowania społeczeństwa”.

Mars mógłby stać się pierwszą bazą do zasiedlenia i samo-

wystarczającą cywilizacją. – Tempo lotów będzie rosło wykładniczo, a celem będzie zbudowanie samowystarczającego miasta za około 20 lat – przekonywał Musk. Pięć lat temu, kiedy koszty wysłania jednego człowieka szacowano na 10 miliardów dolarów, przy dotychczasowej technologii, przekonywał, że zrobi to radykalnie taniej. Oszacował, że podróż na Marsa (bilet powrotny ma być bezpłatny) będzie kosztować „mniej niż 500 tys. dolarów, a może nawet poniżej 100 tys. dolarów”, a z tej możliwości miałyby skorzystać w dwie dekady milion osadników, którzy niczym amerykańscy pionierzy „Dzikiego Zachodu” zasiedliliby nowe obszary. Miliarder zapowiadał przy tym, że chciałby polecieć na Marsa, mieszkać tam, a nawet umrzeć ze starości.

– To jest jeden z problemów, jakie mam z twierdzeniem Muska. Nie wydaje mi się, aby faktycznie rozwijali wymagane systemy powierzchniowe do operacji ludzkich na Marsie. Bardzo ciężko pracują nad transportem, ale nad systemem, który ma wytwarzać, np. metan i tlen na dużą skalę, tego nie robią – komentuje Robert Zubrin, prezydent The Mars Society i autor „The New World on Mars: What We Can Create on the Red Planet”.

Faktem jest, że robią to inni. Projektów marsjańskich miast nie brakuje. Jednym z nich jest Nüwa, po której ćwierć miliona mieszkańców poruszałoby się windami i koleją, mieszkając w pomieszczeniach o powierzchni po ok. 30 mkw. Nüwa mieściłaby się w systemie jaskiń na klifie w rejonie Tempe Mensa (ze względu na promieniowanie i ochronę przed uderzeniami meteorów). Taką koncepcję przedstawiła pracownia architektoniczna Abiboo, wskazując ostrożnie, że pierwsi mieszkańcy mogliby się tam pojawić około roku 2100. Pakowanie ton materiałów budowlanych i transportowanie ich w kosmos to potężne wyzwania i koszty. Tu kilka pomysłów ma NASA. W ramach „3D-Printed Habitat Challenge” wybrała projekty bazy marsjańskiej, która byłaby oparta na wydru-

”

Zanim ludzie będą mogli osiedlać się na Marsie, muszą powstać zupełnie nowe technologie

kowanych konstrukcjach. Pozwolili by ludziom m.in. na pracę w laboratorium czy wypoczynek. Inny dość zaskakujący pomysł to habitaty wykonane z... grzybów. Grzybniaki jest w stanie tworzyć precyzyjne, złożone struktury, które można łączyć w większe powierzchnie. Do realizacji tego projektu NASA oprócz grzybów niezbędne są też sinice (mają odpowiadać za wytwarzanie tlenu i substancji odżywczych) oraz lód, który ma tworzyć tzw. kopułę zewnętrzną marsjańskich budowli. Wszystkie te konstrukcje, podobnie jak skafandry, muszą chronić nie tylko przed promieniowaniem, ale i pyłem.

Kluczowe jest pozyskiwanie tlenu. I tu swój pomysł ma NASA. W ramach projektu Moxie badacze stworzyli maszynę wykorzystującą energię elektryczną do jego produkcji z dwutlenku węgla, z którego w 96 proc. składa się atmosfera Marsa. Urządzenie, które znajduje się na pokładzie łazika Perseverance, podczas eksperymentu wyprodukowało pięć gramów tlenu, co umożliwiłoby oddychanie jednemu człowiekowi przez 10 minut.

Bardziej radykalny pomysł miał Elon Muska. Proponował zrzuć ładunków nuklearnych na bieguny planety, co miałyby stopić lodową pokrywę z dwutlenku węgla i stworzyć efekt cieplarniany.

## Nadzieja w atomie

Zanim jednak powstaną ludzkie siedliska, trzeba na Marsa dotrzeć. Firma SpaceX Elona Muska testuje właśnie Starshipa, największą rakietę, jaką kiedykolwiek zbudowano. Ma 120 metrów wysokości,

z czego 70 przypada na pierwszy człon Super Heavy. Starship waży 5 tys. ton (przy udźwigu ponad 100 ton), ale firma rozważa też wariant o większym udźwigu (nawet 250 ton). Piąty lot testowy ma odbyć się w listopadzie. Rakietę ta weźmie udział w misji księżycowej, ale nadaje się też do lotów na Marsa.

Przy wykorzystaniu obecnych technologii opartych na paliwie chemicznym lot trwałby w jedną stronę między sześć a dziewięć miesięcy, a do tego trzeba dodać czas pobytu na Marsie i powrót. To niezwykle wyzwanie i gigantyczne koszty. To problem dla ludzi, którzy poddani byłiby ogromnym obciążeniom psychicznym. Już teraz nie brakuje inicjatyw sprawdzających możliwość życia w zamknięciu w warunkach przypominających marsjańskie.

W połowie lat 30. problem długiego lotu mogła w części rozwiązać silniki termojądrowe, nad którymi pracuje już kilka firm i instytucji. Np. opracowywany przez brytyjski start-up Pulsar Fusion silnik ma przynieść dużo większą moc i prędkość, co skróciłoby lot astronautów na Marsa o połowę, a może nawet jeszcze bardziej.

Energia jądrowa może też odegrać ważną rolę w przypadku osadnictwa na Marsie, zastępując słoneczną. Firma Rolls-Royce pracuje już nad minireaktorami, które można by tam wykorzystywać.

Niedocenianym problemem jest przebywanie w stanie nieważkości podczas lotu i obniżona grawitacja na Marsie. Naukowcy z ośrodka badawczego Johns Hopkins Medicine wysłali tkankę ludzkiego serca w kosmos, aby zbadać wpływ takich warunków na zdrowie serca na poziomie komórkowym. Wyniki badań pokazały, iż tkanki serca „naprawdę nie radzą sobie dobrze w kosmosie”. Znacznie zmniejszyły swoją zdolność do kurczenia się i siłę oraz „rozwinęły cechy nieregularnego bicia serca”. W niektórych przypadkach zaburzony rytm może prowadzić do niewydolności serca kosmonauty. Ale to nie wszystko: tkanki wykazały zmiany związane ze starzeniem się. A więc mamy ryzyko chorób i krótsze życie.

Koszty przedsięwzięcia, choć wydają się spadać wraz z postępem technologicznym, z pewnością będą wyższe niż księżycowy program Apollo, który kosztował w obecnych cenach około 280 mld dol. Nie brakuje egzotycznych pomysłów na ich obniżenie, np. holenderska inicjatywa Mars One, która zakładała połączenie misji na Marsa z transmisją reality show.

Patrząc na konieczność astronomicznych wydatków i przełomów technologicznych związanych z podróżami i kolonizacją Marsa, trudno nie oprzeć się refleksji, że ludzkość mocno się spóźniła. Miliardy lat temu był on planetą z gęstą atmosferą, polem magnetycznym i zbiornikami ciekłej wody na powierzchni, a więc zdecydowanie bardziej przypominał obecną Ziemię. /©©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

p.rozynski@rp.pl



Problemem będzie wielomiesięczna podróż, a jeszcze większym budowa bezpiecznej bazy





## OGŁOSZENIE

## Prezydent Miasta Jaworzna

informuje,

że został ogłoszony pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej działki gminnej, położonej przy ul. Górnośląskiej 1 w Jaworznie.

**Oznaczenie nieruchomości.** Zabudowana działka gminna nr 2730 o pow. 2771 m<sup>2</sup> w obr. geod. 90 m. Jaworzna, położona przy ul. Górnośląskiej 1 w Jaworznie, objęta księgą wieczystą Nr KA1J/00010744/1, prowadzoną w Sądzie Rejonowym w Jaworznie – Wydziale V Ksiąg Wieczystych.

**Przeznaczenie działki w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:**

2U – tereny usług publicznych i komercyjnych (pow. ok. 1700 m<sup>2</sup>).  
1ZP – tereny zieleni parkowej (pow. ok. 1071 m<sup>2</sup>).

**Cena wywoławcza nieruchomości: 2.150.200,00 zł netto, w tym:**  
– cena gruntu: 633.900,00 zł,  
– cena składowiska budowlanego: 1.516.300,00 zł.

Do ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT.

**Termin i miejsce przetargu: 4 grudnia 2024 r. sala 045 Urzędu Miejskiego w Jaworznie, ul. Grunwaldzka 33 o godzinie 10:00.**

Wadium w wysokości 322.000,00 zł w pieniądzu wnieść należy w terminie do 27 listopada 2024 r. przelewem na rachunek Urzędu Miejskiego w Jaworznie, prowadzony w Banku Handlowym w Warszawie S.A. NRB 51 1030 1159 0000 0000 9206 6029 SUMY DEPOZYTOWE, z dopiskiem: „Przetarg – zabudowana działka – ul. Górnośląska 1”.

Za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę uznania rachunku bankowego Urzędu Miejskiego w Jaworznie.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez jego wywieszenie na tablicy ogłoszeń w budynku głównym Urzędu Miejskiego w Jaworznie przy ul. Grunwaldzkiej 33 oraz zamieszczenie na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej [www.jaworzno.bip.pl](http://www.jaworzno.bip.pl).

Szczegółowe informacje dot. procedury przetargowej uzyskać można w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Jaworznie, Plac Górników 5, pok. 19, tel. 32 61 81 636.

964059/A/DOZM2M

## OGŁOSZENIE

O POSTĘPOWANIU KWALIFIKACYJNYM  
NA STANOWISKOPREZESA ZARZĄDU SPÓŁKI  
POLSKIE DOMY DREWNIANE S.A.

Ogłoszenie Rady Nadzorczej spółki Polskie Domy Drewniane S.A. z siedzibą w Warszawie o wszczęciu postępowania kwalifikacyjnego na stanowisko Prezesa Zarządu spółki Polskie Domy Drewniane S.A.

RADA NADZORCZA spółki Polskie Domy Drewniane S.A. z siedzibą w Warszawie na podstawie przepisów art. 18 oraz art. 22 ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zasadach zarządzania mieniem państwowym (tj. z dnia 16 kwietnia 2020 r. Dz.U. poz. 735) oraz § 14 ust. 2 i 3 Statutu Spółki

ogłasza postępowanie kwalifikacyjne  
na stanowisko  
Prezesa Zarządu spółki  
Polskie Domy Drewniane S.A.

1. Pisemne zgłoszenia kandydatów na stanowisko Prezesa Zarządu spółki Polskie Domy Drewniane S.A. należy składać za pośrednictwem poczty lub osobiście w siedzibie Spółki (w dniach: od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-15:00), pod adresem: Al. Jerozolimskie 181A, 02-222 Warszawa, w zamkniętych kopertach z dopiskiem odpowiednio „Postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko Prezesa Zarządu Spółki Polskie Domy Drewniane S.A.” w terminie do dnia 15 października 2024 r. do godziny 10.00. Termin uważa się za zachowany, jeśli zgłoszenie wpłynęło przed jego upływem.

2. Warunki formalne dla kandydatów oraz zasady postępowania na stanowisko Prezesa Zarządu zostały określone na stronie internetowej Spółki pod adresem [www.pdds.com.pl](http://www.pdds.com.pl).

964279/A/BLASD

REGULAMIN AUKCJI  
NA SPRZEDAŻ NALEŻNOŚCI  
WCHODZĄCYCH W SKŁAD  
MASY UPADŁOŚCI  
SPÓŁDZIELCZEJ KASY  
OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWEJ

## W WOŁOMINIE Z SIEDZIBĄ W WOŁOMINIE

Aukcja zorganizowana jest na podstawie Uchwały Rady Wierzycieli o numerze 1/09/2024 z dnia 3 września 2024 r.

## § 1

- Przedmiotem aukcji jest pakiet wierzytelności z tytułu udzielonych przez Spółdzielczą Kasę Oszczędnościowo-Kredytową w Wołominie w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Wołominie (dalej: „SKOK Wołomin”) pożyczek ujętych w „Wycenie portfela kredytowego SKOK Wołomin” 16.04.2024 roku z uwzględnieniem aktualizacji w dniu 13.06.2024 r. sporządzonej przez Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach z wyłączeniem wierzytelności pod pozycjami 1 i 30, za cenę wywoławczą nie niższą niż 544.400,00 zł (słownie: pięćset czterdzieści cztery tysiące czterysta złotych).
- Aukcja organizowana jest przez Lechosława Kochańskiego – syndyka masy upadłości SKOK Wołomin.
- Aukcję prowadzi syndyk masy upadłości lub osoba przez niego upoważniona.
- Syndyk uprawniony jest do wyłączenia ze zbycia takich należności lub ich części, które do dnia zawarcia umowy cesji wierzytelności Upadłego (włącznie z tym dniem) zostaną uregulowane na rzecz SKOK Wołomin – w takim przypadku cena sprzedaży wierzytelności nie zostanie pomniejszona o uzyskaną kwotę.
- Szczegółowe informacje na temat należności opisanych w § 1 pkt 1 Regulaminu dostępne są w biurze syndyka: ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47, 03-846 Warszawa, tel. 22 639 45 55, e-mail: [biuro@syndycy.com.pl](mailto:biuro@syndycy.com.pl). Zestawienie sprzedawanych należności dostępne jest do wglądu w biurze syndyka przy ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47, 03-846 Warszawa, po uprzednim umówieniu się na termin wizyty.
- Wyklucza się zapłatę ceny nabycia w drodze kompensaty z ewentualnymi należnościami przysługującymi oferentowi wobec upadłego.

## § 2

- Termin przeprowadzenia aukcji wyznacza się na dzień 30 października 2024 r., godz. 10.00, w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47.
- Przed rozpoczęciem aukcji, osoby biorące w niej udział zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 60.000,00 zł (sześćdziesięciu tysięcy złotych) przelewem na rachunek bankowy:

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa  
w Wołominie  
w upadłości likwidacyjnej  
ul. Legionów 29, 05-200 Wołomin

BNP Paribas Bank Polska S.A.  
04 1750 0009 0000 0000 0468 6675

- W przypadku gdy kupujący, którego ofertę wybrał syndyk przedmiotu aukcji i nie podpisał umowy w terminie do dnia 20 listopada 2024 r., wadium wpłacone przez oferenta ulega przypadkowi na rzecz masy upadłości
- Wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży ponosi kupujący (cesjonariusz).
- Oferentom nie przysługują jakiegokolwiek roszczenia wobec syndyka z tytułu, o którym mowa w § 4 pkt 2 Regulaminu.

## § 3

- Syndyk zastrzega sobie prawo zmiany terminu aukcji oraz odstąpienia od przeprowadzenia aukcji lub jej unieważnienia w dowolnym czasie do momentu zawarcia umowy sprzedaży bez podania przyczyny takiego odstąpienia.
- Podmiotem uczestniczącym w aukcji nie przysługują jakiegokolwiek roszczenia wobec syndyka z tytułu i powodu, o którym mowa w § 3 pkt 1 i jednocześnie się ich zrzekają.

## § 4

- Kupujący (cesjonariusz) jest zobowiązany zapłacić cenę przed zawarciem (podpisaniem) umowy cesji wierzytelności Upadłego.
- Oferent, który wygra aukcję, zobowiązany jest w nieprzekraczalnym terminie do dnia 13 listopada 2024 r. włącznie, wpłacić na rachunek bankowy masy upadłości całą zaoferowaną kwotę, przy czym nie spełnia tego warunku polecenie zapłaty, lecz wyłącznie zaksięgowanie kwoty na rachunku. W przypadku braku wpłaty ceny nabycia w wyżej wymienionym terminie, umowę sprzedaży uznaje się za niezawartą, a wpłacone wadium ulega przypadkowi na rzecz masy upadłości.
- W przypadku gdy kupujący, którego ofertę wybrał syndyk przedmiotu aukcji i nie podpisał umowy w terminie do dnia 20 listopada 2024 r., wadium wpłacone przez oferenta ulega przypadkowi na rzecz masy upadłości
- Wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży ponosi kupujący (cesjonariusz).
- Oferentom nie przysługują jakiegokolwiek roszczenia wobec syndyka z tytułu, o którym mowa w § 4 pkt 2 Regulaminu.

## § 5

W sprawach nieuregulowanych niniejszym Regulaminem stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego z modyfikacjami wynikającymi z przepisów ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe w brzmieniu obowiązującym przed dniem 1 stycznia 2016 r.

964259/A/KOWAB

## WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

## BURMISTRZ BRZEGU DOLNEGO OGŁASZA

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej przy ul. Urazkiej 32, 32a w Brzegu Dolnym.

Termin	Nr działki	Pow. [ha]	Numer KW	Wadium	Data wpłaty wadium	Cena wywoławcza
20.11.2024 r. godzina 11:00	10/1,10/3,10/4, 11 AM-31	2,1191	WR1L/00004331/8	75 800,00	15.11.2024 r.	758 000,00 zł + 23% VAT

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przewiduje teren przemysłu, baz i składów teren przemysłu, składów, istniejące i projektowane linie elektroenergetyczne 110 kV

PRZETARG odbędzie się w Urzędzie Miejskim w Brzegu Dolnym ul. Kolejowej 29, w Sali sesyjnej, budynek Dolnobrzezkiego Ośrodka Kultury (I piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium najpóźniej do wyznaczonego terminu, przelewem bankowym środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Brzegu Dolnym – Bank Spółdzielczy Oborniki Śląskie O/ Brzeg Dolny 25 9583 1022 0100 0130 2001 0015.

Pełna treść ogłoszenia z dnia 20.09.2024 r. o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego przy ul. Kolejowej 29A oraz opublikowana na stronie internetowej <http://www.bip.brzegdolny.pl/> w zakładce: Przetargi i ogłoszenia – Nieruchomości.

Szczegółowe informacje dot. przetargu można uzyskać w Referacie Geodezji przy ul. Kolejowej 29A, pokój nr 104, tel. (71) 319-58-23.

964099/A/DOZM2M

## Sygnatura akt I Ns 674/22

## OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Środzie Wielkopolskiej I Wydziale Cywilnym toczy się pod sygnaturą akt I Ns 674/22 postępowanie z wniosku 3 PL POLSKA Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Środzie Wielkopolskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Ziętym (Zięty), synu Łucji z domu Idaszak i Jerzego, urodzonym 23 marca 1956 roku w Nadziejewie, zmarłym 10 kwietnia 2022 roku w Środzie Wielkopolskiej, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Środa Wielkopolska. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

964331/A/KOWAB





# Mądra decyzja zawsze opiera się na wiedzy.

→ Sięgnij po nią

[prenumerata.rp.pl](http://prenumerata.rp.pl)



● oferta prenumeraty na 2024 r.





# Biznes

PORADNIK EKONOMICZNY PRZEDSIĘBIORCY RADZĄ PRZEDSIĘBIORCOM

## OFERTA SPECJALNA

Zamów prenumeratę „Rzeczpospolitej” w abonamencie Biznes



## CO WTOREK W ABONAMENCIE BIZNES

**PORADNIK EKONOMICZNY:** Przedsiębiorcy radzą przedsiębiorcom  
 ■ rekomendacje nowych trendów w biznesie  
 ■ opinie menadżerów największych polskich firm

**PORADNIK PRAWNY: Bezpieczna firma**  
 ■ interpretacje przepisów dotyczących prowadzenia przedsiębiorstwa  
 ■ opinie prawników z najlepszych kancelarii

## KOMENTARZ „RZECZPOSPOLITEJ”

### Alternatywne źródła finansowania



**Anna Ogonowska-Rejer**

Umiejętność dostosowania się do obecnych warunków rynkowych będzie kluczowym czynnikiem decydującym o przyszłym sukcesie zarówno dla przedsiębiorstw, jak i instytucji bankowych.

Odpowiednie strategie oraz elastyczność w podejmowaniu decyzji będą miały ogromne znaczenie w nadchodzących latach. W obliczu wysokich stóp procentowych, utrzymującej się inflacji oraz niepewności geopolitycznej rynek bankowości korporacyjnej staje przed nowymi wyzwaniami i możliwościami. Firmy, które potrafią dostosować swoje strategie finansowe, mają szansę nie tylko na przetrwanie, ale i na rozwój w trudnych warunkach rynkowych.

Wzrost kosztów zadłużenia sprawia, że przedsiębiorstwa intensyfikują poszukiwania alternatywnych źródeł finansowania, w tym dotacji oraz preferencyjnych programów wsparcia. Tego typu finansowanie, będące często tańszą alternatywą dla klasycznych kredytów, staje się kluczowym elementem strategii przedsiębiorstw.

Z drugiej strony, konieczność przemyślenia strategii finansowej wpłynęła na zmianę podejścia do korzystania z produktów bankowych. Przedsiębiorstwa muszą być bardziej selektywne, dokładnie analizując opłacalność różnych rozwiązań finansowych. Wysokie stopy procentowe stają się nie tylko wyzwaniem, ale także bodźcem do poszukiwania innowacyjnych metod finansowania oraz zarządzania ryzykiem.

Długoterminowe przystosowanie do warunków wysokich stóp procentowych wymaga elastyczności i umiejętności prognozowania. Firmy, które zainwestują w adekwatne analizy finansowe oraz będą skutecznie negocjować z bankami, mogą liczyć na przewagę konkurencyjną.

W kontekście instytucji finansowych ich zdolność do dostosowania oferty do potrzeb zmieniających się klientów oraz umiejętność wprowadzania nowych produktów dostosowanych do aktualnej sytuacji rynkowej również odegra kluczową rolę. Współpraca z przedsiębiorstwami, oferowanie zindywidualizowanych rozwiązań finansowych oraz wsparcie doradcze mogą przyczynić się do umocnienia pozycji banków na rynku.

Dane z Krajowego Rejestru Długów uwidaczniają rosnący problem zadłużenia wśród polskich firm. Obecnie łączne zaległości finansowe firm wynoszą prawie 9,9 miliarda złotych, co stanowi znaczący wzrost w porównaniu z 9,3 miliarda złotych z roku poprzedniego. W szczególności branża handlowa z zadłużeniem na poziomie 2,37 miliarda złotych oraz sektory budownictwa i transportu, spedycji i logistyki (TSL) wiodą prym w rankingu zadłużenia. Te kluczowe gałęzie polskiej gospodarki zmagają się z poważnymi wyzwaniami finansowymi, które mogą wpłynąć na ich stabilność i dalszy rozwój. Warto zwrócić uwagę na te tendencje, gdyż są one istotne dla całego otoczenia biznesowego w Polsce.

/©©

## NAPISZ DO NAS

**Anna Ogonowska-Rejer**  
 redaktor prowadząca: anna.ogonowska@rp.pl

## SKĄD WZIĄĆ FUNDUSZE



**PIOTR KUBALKA**

### Finansowanie ekspansji międzynarodowej

Kluczowe jest odpowiednie planowanie finansowe i stopniowe budowanie rezerw z myślą o rozwoju firmy.

Proces poszukiwania finansowania zewnętrznego należy zawsze, niezależnie od etapu rozwoju przedsiębiorstwa, rozpocząć od zadania sobie fundamentalnych pytań: jakie kamienie milowe można osiągnąć tylko dzięki pozyskaniu dodatkowych środków i jaki jest ostateczny cel drogi, którą te kamienie wyznaczają.

W warunkach wysokich stóp procentowych decyzja o wyborze źródła finansowania nabiera jeszcze większego znaczenia, ponieważ koszty kredytów rosną, a ryzyko związane z zadłużeniem staje się wyraźniejsze.

Jako że zawodowo zajmuję się wspieraniem polskich firm w realizacji ich własnych projektów inwestycyjnych w obszarze ekspansji międzynarodowej, posłużę się właśnie tym kontekstem w charakterze przykładu.

#### Nie wszyscy mogą się rozwijać za „swoje”

W Polsce istnieje wiele firm, które z powodzeniem rozwijają swoją działalność bez sięgania po zewnętrzne źródła finansowe. Rozbudowują biznesy, generując przychody na poziomie kilkudziesięciu do nawet kilkuset milionów złotych rocznie. Dla takich przedsiębiorstw finansowanie ekspansji międzynarodowej ze środków własnych stanowi istotny atut – uniezależniając je od zewnętrznych inwestorów oraz dając pełną kontrolę nad kierunkiem rozwoju. Firmy te są w stanie prowadzić internacjonalizację bez potrzeby pozyskiwania dodatkowych środków z zewnątrz, co minimalizuje ryzyko zawirowań płynności finansowej.

Jednak nie każda firma jest w stanie szybko zgromadzić

kapitał na tak duże inwestycje. Stąd kluczowe jest odpowiednie planowanie finansowe i stopniowe budowanie rezerw z myślą o rozwoju. Przy dobrze przygotowanej estymacji kosztów procesów, takich jak: badania rynkowe, dostosowanie produktów, działania marketingowe oraz rozwój kompetencji zespołu, możliwe jest samodzielne sfinansowanie ekspansji. Jeżeli jednak finansowanie dodatkowe jest niezbędne, istnieje kilka alternatywnych opcji do rozważenia.

#### Alternatywne źródła finansowania

##### ■ Granty, dotacje i pożyczki preferencyjne ze środków publicznych

Jednym z rozwiązań dla firm, które potrzebują finansowania, są fundusze publiczne. Polska i Unia Europejska oferują różnorodne programy, które wspierają rozwój innowacyjnych projektów oraz ekspansję międzynarodową. W kontekście wysokich stóp procentowych warto skorzystać z preferencyjnych pożyczek, dotacji lub grantów dostępnych w ramach funduszy europejskich oraz Krajowego Planu Odbudowy (KPO). Takie środki są bardziej opłacalne niż komercyjne kredyty bankowe, ponieważ często są oferowane na preferencyjnych warunkach.

Jednakże proces ubiegania się o pomoc publiczną może być czasochłonny i skomplikowany. Aplikacja o dotację wiąże się z koniecznością spełnienia rygorystycznych wymagań formalnych i rozliczeniowych. Aby zminimalizować ryzyko odrzucenia wniosku, firmy mogą skorzystać z usług profesjonalnych doradców, co wiąże się z dodatkowymi kosztami, czasem sięgający-

mi nawet 50 proc. wartości uzyskanego wsparcia.

##### ■ Giełda

Giełda może być atrakcyjnym źródłem kapitału, jednak w obecnych czasach wiąże się z dużym ryzykiem. Wysoka zmienność rynków oraz napięcia geopolityczne sprawiają, że inwestowanie na giełdzie staje się bardziej nieprzewidywalne. Wiele firm wstrzymuje się z debiutem giełdowym, obawiając się o stabilność notowań oraz ryzyko finansowe. Dodatkowo wejście na giełdę oznacza podporządkowanie się wielu regulacjom prawnym oraz ciągły nacisk ze strony inwestorów na wzrost wartości akcji i generowanie dywidendy, co może być sprzeczne z długoterminowymi planami przedsiębiorstwa.

##### ■ Venture capital i inwestorzy prywatni

W dobie wysokich stóp procentowych fundusze venture capital oraz prywatni inwestorzy mogą stanowić korzystną alternatywę dla przedsiębiorstw o dużym potencjale wzrostu. Inwestorzy ci są gotowi zainwestować w innowacyjne projekty, licząc na wysokie zyski w przyszłości. Venture capital to jednak kapitał wysokiego ryzyka i wiąże się z koniecznością oddania części kontroli nad przedsiębiorstwem, w zamian za wsparcie finansowe. Inwestorzy wymagają udziału w decyzjach strategicznych, co może ograniczać autonomię przedsiębiorcy.

##### ■ Crowdfunding

Coraz większą popularnością cieszy się również crowdfunding, który umożliwia pozyskanie finansowania od szerokiej grupy osób. Firmy mogą korzystać z platform crowdfundingowych, aby zebrać kapitał na konkretny projekt w zamian za udziały

w firmie lub przedsprzedaż produktów. Crowdfunding pozwala nie tylko na pozyskanie środków, ale również na budowanie relacji z potencjalnymi klientami, co może być szczególnie korzystne w branżach innowacyjnych lub technologicznych.

##### ■ Leasing i faktoring

W warunkach wysokich stóp procentowych warto również rozważyć alternatywne formy finansowania, takie jak leasing czy faktoring. Leasing może być użyteczny przy zakupie maszyn, pojazdów czy wyposażenia, a faktoring pozwala na szybsze odzyskiwanie środków z wystawionych faktur. Dzięki temu firmy mogą utrzymać płynność finansową bez konieczności zaciągania drogich kredytów bankowych.

#### Nowe trendy eksportowe

Według analiz Grupy J.Dauman, coraz bardziej popularnym modelem ekspansji polskich firm na rynek brytyjski staje się przejmowanie lokalnych przedsiębiorstw.

Co ciekawe, właśnie dzięki temu, że obiektem akwizycji jest brytyjska firma, wiele z tych transakcji jest realizowanych przy wsparciu brytyjskich banków. Brytyjskie instytucje chętnie finansują tego rodzaju akwizycje, ponieważ przejęcie lokalnej firmy przez polskich inwestorów jest postrzegane jako mniej ryzykowne niż finansowanie całkowicie nowej działalności. Sytuacja ta jest korzystna także dla polskiego inwestora, który może skorzystać z szerszej oferty finansowania bankowego – a warunki, na jakich udzielane są pożyczki w Polsce i Wielkiej Brytanii, są różne.

/©©  
 —Piotr Kubalka, CEO, Grupa J.Dauman







Zakupiono w NEXTO: 4061362